

MAGAZYN *razem z dodatkami*

- Cele i priorytety w „Strategii Rozwoju Kraju do 2035 r.” Trwają konsultacje
 - Wyłudził z MOPR 2,8 mln zł zasiłków • Ponad 20 lat siedzi za kratami za morderstwo, którego nie popełnił
- PLUS** TELEMAGAZYN z programem TV i zapowiedziami najciekawszych programów w tygodniu



NOWOŚCI

DZIENNIK TORUŃSKI

Piątek
17.10.2025

Nr 242 (16835)
Rok LVIII

www.nowosci.com.pl
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)



„Nowości” ustaliły,
z którego okna,
prawdopodobnie
**strzelano do
motocyklistów str. 3**

**Ciepło do
kaloryferów
popłynęło z kotłowni
na podwórku str. 6**

Nr ISSN 0137-9259 Nr indeksu 350370



Co z tym centrum?

Czy budowa Europejskiego
Centrum Filmowego
Camerimage będzie
kontynuowana?
**Decyzji nie ma
str. 4**



Sąd orzekł, że
„Biedronka”
musi zapłacić
za mobbing
kasjerki
str. 5

W toruńskim
schronisku ciągle
przybywa zwierząt
i **dramatycznie
brakuje karmy
str. 8**

W internecie
kwitnie handel
narkotykami
i innymi środkami
odurzającymi
str. 4

REKLAMA

0011388542

DO ZGŁOSZEŃ GOTOWI START!

Zawalcz o obiekt sportowy
lub kulturalny w Twojej okolicy!

ZGŁOŚ NA WWW.GDYGRASZ.PL

LOTTO
Gdy grasz,
wszystko gra!

18+



Największy mecenas sportu i kultury



TYDZIEŃ Z „NOWOŚCIAMI”

SOBOTA ● Grażyna Szapołowska to absolutna ikona polskiego kina	PONIEDZIAŁEK ● Sportowe wydarzenia, wyniki i tabele z weekendu	WTOREK ● Strefa biznesu - analizy i informacje gospodarcze	ŚRODA ● Osteoporoza - cichy wróg kości rozwija się latami	CZWARTEK ● Gdy w Chile padł pierwszy sygnał do puczu	PIĄTEK ● Mobbing w Biedronce. Mechanizm zła i zapłata za krzywdę
--	--	--	---	--	--

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 56 451 91 04, bok.prenumerata@polskapress.pl, prenumerata.nowosci.pl

Bolesław
BezegSARMATA
- TO BRZMI DUMNIE?

Melchior Wańkowicz, gdy jesienią 1939 r. dotarł do polskich dostojników internowanych w Rumunii po ewakuacji z podbitego przez Niemców kraju, zapytał ich dlaczego nie dogadają się z Sikorskim i działającym w Szwajcarii i Francji, założonym w opozycji do sanacyjnej dyktatury Frontem Morges, usłyszał „Nie będziemy się z nimi dzielić zwycięstwem nad Niemcami”. No tak, nasze tuzy dyplomacji i zarządzania oczami wyobraźni już widziały się na paradzie zwycięstwa. Trafnie bowiem przewidywali, że Niemcy muszą wojnę przegrać, a oni byli przecież sojusznikami Anglii i Francji, zatem mieli zaplanowane własne fotele przy kongresie pokojowym.

Przypomnijmy, że ów, nazwany od szwajcarskiej miejscowości Front Morges, tworzyli tacy wybitni ludzie jak Ignacy Paderewski, Józef Haller, Wojciech Korfanty, Karol Popiel, płk Izidor Modelski, gen. Marian Januszajtis, Włodzimierz Marszewski, a jednym z inicjatorów powstania tej formacji był generał Władysław Sikorski, wylansowany przez Francuzów na premiera polskiego rządu na emigracji we Francji.

Niestety i Sikorski nie popisał się nieskazitelnością, bo pamiętając szykany, jakich doznawali jego stronnicy od rządzącej przed wrześniową klęską tzw. sanacji, już po ewakuacji do Wielkiej Brytanii kazał założyć na Wyspie Węży obóz koncentracyjny, na wzór Berezki Kartuskiej, dla zgłaszających się do Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie oficerów o proweniencji sanacyjnej. Siedziało tam 600 oficerów, którzy mogliby i chcieli zasilić jednostki frontowe. Ale nie znaleziono dla nich lepszych przydziałów niż obóz kamy. Zdarzały się tam pobicie przez strażników, zdarzyło się morderstwo, zdarzały się tortury. Zupełnie jak w Berezce Kartuskiej, bo o to przecież chodziło.

Twórca paryskiej „Kultury” Jerzy Giedroyc napisał, że Polską rządzą nie partie polityczne, lecz trumny Józefa Piłsudskiego i Romana Dmowskiego. Kiedyś się z tego śmialiśmy, dziś coraz bardziej dochodzę do wniosku, że faktycznie Polską rządzą dwie trumny, tyle, że w zasadzie nie jest istotne co tam za trumny w nich leżą. To nasza sarmacka przypadłość, że wiecznie wykopujemy głębokie rowy dzielące naród. Nie wiem czy w takiej sytuacji jesteśmy w stanie ocalić naszą niepodległość. ©©

POGODA

Piątek

10°C
9°C

Wiatr
zach., 25 km/h
Ciśnienie
1016 hPa
Biomet
korzystny

Sobota

10°C
6°C

Niedziela

10°C
0°C

Imieniny dziś obchodzą Ignacy, Lucyna, Małgorzata i Zuzanna

MINAŁ TYDZIEŃ

Prezydent premiera nie przytulił

Marek Nienartowicz
marek.nienartowicz@polskapress.pl

Tydzień mija, kolejną ministerialną wizytę w Toruniu mieliśmy. Nie, do bastionu PO nikt z PO nie dotarł.

To minister Pełczyńska-Nałęcz od funduszy i polityki regionalnej drugi raz w tym roku do Torunia zawitała. Gdyby ktoś nie kojarzył - z Polski 2050 ona się wywodzi. I dla porządku - tydzień temu najpierw w Bydgoszczy była. Tam z wojewodą Sztymbłem konferowała. Potem w Toruniu z marszałkiem Całbeckim i prezydentem Gulewskim. Czyli licznych i ważnych polityków z PO minister Pełczyńska-Nałęcz na rozkładzie miała.

Pytanie, czy panowie w swojej partii w związku z tym nie podpadli. Bo minister Pełczyńska-Nałęcz bardzo w jej szeregach podpadnięta jest. Choć o koalicjantów z tego samego rządu chodzi. Na przykład u europosłanki PO, tej z efektywnym blond warkoczem. Bardzo podpadła. Tak bardzo, że europosłanka z blond warkoczem bardzo się w Europarlamentie zdenerwowała. I stwierdziła, że za minister Pełczyńską-Nałęcz się wstydzi!

Z kolei posłanka PO ze Szczecina w internetach bez pardonu o minister zatłitowała. Że jak k...a z obciętą głową jest, która w trzy strony podwórka biega i wszystko za-



FOT. PIOTR LAMPKOWSKI

A w sobotę sporo pań i trochę panów podczas „Zumby dla zwierzaków” w Młodzieżowym Domu Kultury tańczyło

deptuje. Tak, tak - do środka słowa „kura” posłanka „w” wstawiła. Potem się tłumaczyła, że to literówka była. Ale wesołości z tego nie kryła. Oczywiście pani minister dłużna paniom z PO nie pozostała. Takie to koalicyjne zabawy mamy.

Ale co tam panie z PO! Wieść ogólnopolska głosi, że minister Pełczyńskiej-Nałęcz sam szef tego ugrupowania, czyli premier Tusk bardzo nie lubi. Ponoć tym bardziej, że Polska 2050 na wicepremiera ją mu wcisnąć próbuje. I jeszcze w miejsce ewakuującego się z polityki marszałka Hołowni na czele tego ugrupowania ma stanąć. A to premierowi Tuskowi co rusz problemy

sprawia. Pytanie więc, czy wojewoda Sztymbel, marszałek Całbecki i prezydent Gulewski konferowaniem z ministra Pełczyńską-Nałęcz mu nie podpadli. A inna wieść ogólnopolska głosi, że straszna to sytuacja, gdy Donald się wścieknie.

Trzej panowie usprawiedliwieni jednak są. Bo o wielkich pieniądzach unijnych z ministrem Pełczyńską-Nałęcz rozmawiali. Nie na - broń Boże! - kluby swingersów, zakupy jachtów czy ekspresów do kawy. A poza tym marszałkowi Całbeckiemu to nawet premier Tusk nie podskoczy. Oczywiście z powodu jego wyników wyborczych.

Obawy się jednak pojawiły, czy prezydent Gulewski in-

nego faux pas wobec premiera Tuska nie popełnił. Bo nieco ponad tydzień temu, w ubiegłą środę, kilkudniową wizytę w Kownie zakończył. Czyli w tym litewskim mieście partnerskim Torunia. A premier Tusk do Kowna w niedzielę zawitał. Na mecz piłkarski Litwa-Polska. I bardzo nieładnie przez część polskich kibiców, na trybunach stadionu w Kownie obecnych, potraktowany został. Gdyby więc prezydent Gulewski dłużej w Kownie został, to swego politycznego szefa pocieszyć, a nawet może przytulić, mógłby.

Co do pocieszania, to chyba ludziom z PiS-u potrzebne jest. Bo frekwencja na sobotnim wiecu w Warszawie nie porywała. Ponoć to nie dlatego, że PiS w temacie migracyjnym niewiarygodny się wydaje. W każdym razie nikt z toruńskiego PiS-u w internetach zdjęciami i udziałem we wiecu się nie pochwalili. Owszem, u radnego Jakubaszki obrazki z Warszawy się znalazły. Tyle że to ludzie PiS-u z... Włocławka je robili. W wymiarze partyjnym to jeden okręg, ale bez przesady - Włocławka z Toruniem toruński radny zestawiać nie powinien.

Podczas wiecu prezes Kaczyński kandydata na premiera z PiS-u na przyszłość namaszczył. Od razu wyjaśnić należy - radny Jakubaszek to nie jest. Radny Klabun też nie. A i radnego Mola prezes w tej roli nie widzi. ©©

W SOBOTĘ Z „NOWOŚCIAMI”



FOT. KAROLINA MISZTAŁ

Magda Umer. Piękna, inteligentna, czytana i utalentowana. Wokalistka i wykonawczyni poezji śpiewanej jako dziewczyna, a później młoda kobieta cieszyła się dużym powodzeniem wśród płci prze-

ciwnej. Jako młoda wokalistka zauroczona była Andrzejem Nardellim, przystojnym aktorem i swoim przyjacielem, który zginął tragicznie podczas kąpieli w Narwi.

Umer kochała się także w przystojnym Zdzisławie Wardejnie, choć bez wzajemności. Pocieszenie znalazła w ramionach szkolnej miłości Bronisława Pohorylesa.

Ponadto:

- Rak piersi występuje również u mężczyzn. Jak go wykryć?
- Dookoła świata i jeszcze dalej, czyli bezpieczne podróżowanie.



FOT. WOJCIECH GRZĘDZIŃSKI

Artur Szklener, dyrektor Narodowego Instytutu Fryderyka Chopina

”

Muzyka Chopina jest uniwersalna, a jednocześnie głęboko zakorzeniona w polskości. A on sam nie traktował nigdy techniki fortepianowej jako celu.

Puls, str. 20

WRACAMY DO TEMATU - Z TEGO OKNA DO MOTOCYKLISTÓW STRZELAŁ SNAJPER - USTALIŁY „NOWOŚCI”

Dawny konsulat i jego tajemnice

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Kamienica przy ulicy Warszawskiej 2 - to stąd w sierpniu snajper strzelał do motocyklistów. Policja sprawcy do dziś nie ujęła, ale mieszkańcy okolicy mają swoje podejrzenia.

Od tych szokujących wydarzeń mijają właśnie dwa miesiące. Marcin Lewicki, toruński dziennikarz, postrzelony został z broni pneumatycznej 15 sierpnia pod wieczór. Jechał motocyklem. Zatrzymał się na światłach u zbiegu ulic Traugutta i Bulwar Filadelfijski. Śrut ranił go w oko - gdy stojąc na światłach, w upale, odchylił szybkę.

Oko reporterowi uratowali lekarze ze Szpitala Uniwersyteckiego im. A. Jurasza w Bydgoszczy. Operacja trwała 10 godzin. O powrót do pełnej sprawności Marcin Lewicki wciąż walczy, choć wrócił do pracy i jednocześnie kontynuuje swoje dziennikarskie śledztwo. Chce dotrzeć do „snajpera”, który postrzelił

nie tylko jego, ale strzelał również w tym samym miejscu do co najmniej dwóch jeszcze motocyklistów: 14 i 18 sierpnia br.

Toruńska policja do dziś podejrzanego czy podejrzanych nie zatrzymała. Kontynuuje dochodzenie i potwierdza: strzały oddano najprawdopodobniej z okien kamienicy przy ulicy Warszawskiej 2.

- Policjanci sprawdzają każdy przekazany sygnał. M.in. przeszukali mieszkania w pobliskiej kamienicy, które mają okna wychodzące w kierunku skrzyżowania, gdzie doszło do incydentów, ale weryfikowane są też informacje uzyskane od świadków - informowała asp. Dominika Bocian.

„Tylko jedno mieszkanie wchodzi w grę” - mówią lokatorzy

„Nowości” od sierpnia rozmawiały o niej z wieloma mieszkańcami ulicy Warszawskiej i sąsiednich. Dość zgodnie wskazują oni lokal, z którego mógł strzelać snajper.



FOT. MAŁGORZATA OBERLAN

Okazała, eklektyczna kamienica przy ulicy Warszawskiej kryje ciekawą historię i teraźniejszą tajemnicę

- W tej kamienicy większość ludzi mieszka od dawna; znamy się dość dobrze. To nie mógł być ktoś ze stałych lokatorów. W grę wchodzi jedno mieszkanie - na pierwszym piętrze, z oknami od frontu. Było wynajmowane studentom i różni ludzie tutaj przychodzili. Ten „snajper” to musiał być ktoś z zewnątrz - słyszmy.

Mieszkańcy tej okolicy w większości są przekonani, że „skoro policja od razu, w sierpniu, sprawcy nie złapała, to już teraz szukaj wiatru w polu”. Niektórzy łączą fakty.

- W zbliżonym czasie jacyś kretyni strzelali z broni pneumatycznej z pobliskiego mostu kolejowego. To przecież może mieć jakiś związek z tym strze-

laniem do motocyklistów - mówią nam.

Dawny konsulat rosyjski w Toruniu

Przy tej okazji warto pochylić się nad historią kamienicy przy ulicy Warszawskiej 2. Została zbudowana w latach 1896-1897 jako narożna. Wiosną 1900 roku do tej reprezentacyjnej kamienicy wielkomiejskiej przy ówczesnej Friedrichstrasse przeniósł się konsulat Cesarstwa Rosyjskiego w Toruniu. A precyzyjniej - wicekonsulat, bo generalny był w Gdańsku. Samodzielnym konsulatem stał się latem 1905 roku. Działał tu do wybuchu I wojny światowej w 1914 roku. Wcześniej jednak, od 1885 r. konsulat ten działał przy ul. Kopernika (ówczesnej św. Anny).

Poza urzędem, w kamienicy było również mieszkanie konsula. Mieszkał tam również przedsiębiorca budowlany, który kamienicę zbudował, a poza tym również budował gmach banku na placu Rapackiego (kiedyś: Bankowym) - pan Mehrlein. Do-

dajmy, że był też radnym miejskim.

W okresie międzywojennym w kamienicy mieściły się m.in. mieszkania dla rodzin oficerów polskich. Po II wojnie światowej natomiast - m.in. przedszkole.

Potem i obecnie - głównie mieszkania. W Polsce Ludowej - jak wiele podobnych - miała dzielone swe wielkie mieszkania na mniejsze, by zmieścić jak najwięcej lokatorów.

Do dziś kamienica zachwyca miejscowych i turystów, a także znawców.

- Dla konserwatorów zabytków ta eklektyczna budowla to wyzwanie, ale bardzo ciekawa materia. Znajdziemy tu zarówno elementy barokowe, renesansowe, neorenesansowe, jak i klasycystyczne czy fragmenty manierystyczne. Bez wątpienia wrażenie robią do dziś skala i proporcje; to po prostu kamienica dobrze zbudowana - mówi nam Sławomir Wojdyło z Biura Miejskiego Konserwatora Zabytków w Toruniu. ©

MATERIAL INFORMACYJNY NASK

EZD RP jako fundament cyfrowej administracji



Długie i kosztowne procedury urzędowe. Tony papieru i wielkie archiwa z dokumentami. Tylko jedna trzecia jednostek administracji publicznej korzysta z systemów do elektronicznego zarządzania dokumentacją (EZD). To może się zmienić, a sprawy urzędowe staną się łatwe do załatwienia - bo niezbędne informacje będą w chmurze. Teraz podmioty publiczne mają szansę na wsparcie w korzystaniu z EZD RP - systemu opracowanego i wdrażanego przez NASK we współpracy z Ministerstwem Cyfryzacji.



EZD RP elektroniczne zarządzanie dokumentacją jest dostępne dla wszystkich podmiotów - od najmniejszych, takich jak przedszkola czy biblioteki, po największe - jak ministerstwa czy NIK.

Czym jest EZD RP?

System EZD RP umożliwi urzędnikom i obywatelom sprawniejsze i łatwiejsze obsługiwanie spraw. Mniej sytuacji związanych z szukaniem dokumentów, mniej teczek aktowych, mniej papieru w archiwach. Znika też problem przestoju np. z powodu choroby czy urlopu pracownika - wskazany urzędnik ma dostęp do niezbędnych danych w dowolnym momencie.

EZD RP jest następcą istniejącego rozwiązania EZD PUW. Nowy system umożliwi:

- obsługę cyfrowej kancelarii,
- wyszukiwanie, rejestrację i dekretację dokumentów,

- zarządzanie informacją oraz sprawami i zadaniami,
- generowanie powiadomień i przypomnień
- przygotowanie materiałów do archiwum,
- integrację z ePUAP i usługą e-Doręczeń.

Dzięki integracji z ePUAP i e-Doręczeniami, wszystkie informacje będą znajdować się w jednym miejscu.

Jak mówi Mariusz Madejczyk, zastępca dyrektora NASK: - EZD RP jest także skutecznym narzędziem dla kierowników jednostki. Nasze doświadczenie pokazuje, że urzędy, które wdrożyły EZD, funkcjonują sprawniej, a urzędnicy mają większe poczucie odpowiedzialności za zadania, które im powierzono.

Wartość strategiczna i wyzwania

EZD RP to coś więcej niż system do elektronicznego obiegu dokumentów. Prze-

chowywanie danych w chmurze rządowej zapewnia bezpieczeństwo przetwarzanych informacji. Wspólny system eliminuje rozproszenie technologiczne i umożliwia centralne zarządzanie aktualizacjami. Obniża to koszty i ryzyko operacyjne.

Jednym z wyzwań pozostaje zmiana kultury organizacyjnej. Urzędnicy - przy wsparciu NASK - będą uczyć się pracy na dokumentach cyfrowych. Po wielu latach spędzonych na wypełnianiu papierowych dokumentów, to proces, który stanowi wyzwanie, ale jest całkowicie realny.

Szkolenia, które są niezbędnym elementem wdrażania EZD RP, pozwolą na oswajanie się z systemem. Program szkoleń merytorycznych i technicznych finansowanych ze środków KPO obejmuje 75 tys. użytkowników. Każdy z nich będzie gotowy do pracy w nowym modelu - elektronicznego zarządzania dokumentacją.

Zakres projektu z KPO: skala, użytkownicy, szkolenia

Dzięki środkom z Krajowego Planu Odbudowy i Zwiększa-

nia Odporności, aplikacja EZD RP jest dostępna w środowisku chmurowym (SaaS EZD RP) dla jeszcze większego grona użytkowników. Zniesie to technologiczną barierę dla podmiotów, które dotychczas miały trudności z wdrożeniem systemu EZD w modelu on-premise (instalacja na własnej infrastrukturze).

Projekt finansowany ze środków KPO obejmuje:

- budowę chmurowej infrastruktury SaaS EZD RP dla 300 000 użytkowników,
- wdrożenie systemu w 2 000 jednostkach administracji publicznej,
- przeszkolenie 75 000 użytkowników EZD RP.

EZD RP jest ważnym elementem projektu Strategii Cyfryzacji Państwa realizowanego przez Ministerstwo Cyfryzacji. Już ponad 1500 jednostek korzysta z EZD RP, a kolejnych ponad 1300 instytucji jest w trakcie wdrożenia systemu.

Wygodny model kaskadowy

Jednostki realizujące zadania publiczne, w tym jednostki samorządu terytorialnego,

np. urząd marszałkowski czy urząd miasta, mogą wdrożyć EZD RP w formule kaskadowej. Stają się wtedy Podmiotem Wiodącym, a wskazani pracownicy tworzą Zespoły Wdrożeniowe. Następnie - przy wsparciu NASK - poznają możliwości EZD RP i szkolą się, jak efektywnie korzystać z elektronicznego zarządzania dokumentacją. Dzięki temu osoby z Zespołu Wdrożeniowego zdobywają kompetencje, które pozwolą na wsparcie innych podmiotów we wdrażaniu EZD RP.

Ze wsparcia wdrożeniowego i merytorycznego NASK mogą korzystać instytucje, które nie wykorzystują obecnie innego systemu klasy EZD, nie prowadzą działalności gospodarczej w rozumieniu przepisów prawa Unii Europejskiej i spełniają wymogi merytoryczne i techniczne opisane w dokumencie.

Upowszechnianie EZD RP to strategiczna inwestycja w nowoczesną administrację publiczną.

Więcej informacji na ten temat można znaleźć na stronie: ezdrp.gov.pl/kpo.

Od 1 stycznia 2028 roku wszystkie jednostki administracji publicznej w Polsce będą zobowiązane do stosowania systemów klasy EZD. Oznacza to w dużej mierze pożegnanie papierowego obiegu dokumentów. Sprawy urzędowe będą załatwiane elektronicznie, a ważne informacje będą przetwarzane i przechowywane w chmurze.

W centrum tej transformacji znajduje się projekt EZD RP - ważny element Strategii Cyfryzacji Państwa. To system wytwarzany, wdrażany i utrzymywany przez NASK we współpracy z Ministerstwem Cyfryzacji. Dzięki

Wciąż bez decyzji o ECFC. Marszałek z prezydentem podtrzymują swoje deklaracje, ministerstwo milczy...

Justyna Wojciechowska-Narloch
justyna.wojciechowska-narloch@polskapress.pl

Budowa Europejskiego Centrum Filmowego Camerimage będzie kontynuowana, czy w centrum Torunia ziać będzie wielka dziura w ziemi? Decyzji wciąż nie ma.

W czwartek, 9 października br. odbyło się kolejne spotkanie w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Z Torunia pojechali na nie marszałek województwa Piotr Całbecki oraz prezydent miasta Paweł Gulewski. Na samorządowców czekała ministra Marta Cienkowska i jej doradcy.

Spotkanie dotyczyło drugiego etapu budowy Europejskiego Centrum Filmowego Camerimage w Toruniu. I niestety, ponownie nie przyniosło żadnych rozstrzygnięć. Nadal nie wiadomo, czy druga część ECFC powstanie.

Kikuta w centrum nikt nie chce

- Zostawiliśmy sobie z pewnymi namysłami i pracami do odrobienia. Potwierdziliśmy z marszałkiem Piotrem Całbeckim chęć zabezpieczenia środków na kontynuację budowy ECFC - powiedział po spotkaniu Paweł Gulewski. - Jako obecny partner porozumienia i umowy potwierdzamy, że 200 mln zł ze strony miasta jest zabezpieczone. Czekamy na decyzję o odmrożeniu środków na drugi

etap budowy. Również pan marszałek potwierdził chęć alokacji dodatkowych środków w kwocie około 100 mln zł.

Niebawem minie rok od momentu, kiedy resort kultury wstrzymał budowę drugiego etapu Europejskiego Centrum Filmowego Camerimage. Wcześniej ministerstwo informowało o „wątpliwościach dotyczących kosztów i harmonogramu”.

Według pierwotnych założeń z 2019 roku budowa ECFC miała pochłonąć 200 mln zł z budżetu miasta i 400 mln zł z budżetu państwa - łącznie 600 mln zł. Wątpliwości ministerstwa dotyczyły jednak m.in. właśnie kosztów i tego, czy uda się zmieścić w zaplanowanej kwocie. Wtedy chęć współtworzenia instytucji wyraziły władze województwa kujawsko-pomorskiego.

Tu warto przytoczyć wypowiedź prezydenta Torunia z końca września, jeszcze przed spotkaniem z ministrami Martą Cienkowską:

- Zrobię wszystko, aby doprowadzić do finansowania tego przedsięwzięcia ze względu na przyszłość Torunia. Niepokoi mnie fakt, że inwestycję podzielono na dwa etapy. Obawiam się, że jeśli ministerstwo nie odblokuje środków na drugi etap, zostaniemy - z całym szacunkiem do samej kubatury - z tym kikutem. I co wtedy zrobimy jako gmina Toruń? To właśnie te wątpliwości



Budowa pierwszej części Europejskiego Centrum Filmowego Camerimage - ma zakończyć się w 2026 r.

sprawiają, że jako prezydent muszę walczyć o te pieniądze i dążyć do zakończenia całej inwestycji.

Filharmonia i chór dla centrum

W czerwcu br. marszałek Piotr Całbecki oraz prezydent Torunia Paweł Gulewski wystosowali do ówczesnej ministerki kultury Hanny Wróblewskiej (nieco ponad miesiąc później zastąpiła ją na tym stanowisku Marta Cienkowska) wspólne pismo. Zadeklarowali w nim m.in. chęć aktywnego udziału w rozmowach na temat Europejskiego Centrum Filmowego Camerimage oraz zaapelowali o podtrzymanie finansowania drugiego etapu budowy nazywając tę inwestycję nieodzowną „z punktu widzenia

rozwoju kulturalnego miasta Torunia, oraz województwa kujawsko-pomorskiego zarówno w wymiarze regionalnym, ogólnokrajowym, jak i międzynarodowym”.

W tym samym piśmie jego autorzy poinformowali ministrę Wróblewską, że planują stworzyć Filharmonię Toruńską wraz z Chórem Metropolitalnym.

„Zlokalizowanie na tym terenie Centrum Sztuki Współczesnej „Znaki Czasu”, Centrum Kulturalno-Kongresowego Jordanki, Europejskiego Centrum Filmowego „Camerimage” oraz Filharmonii Toruńskiej stworzy unikatową ofertę kulturalną, obejmującą różne dziedziny sztuki, i poszerzy możliwości rozwoju wydarzeń już istniejących” - czytamy w liście.

I dalej: „Należy też wskazać, że infrastruktura tworzonego kondominium kulturalnego na „Jordankach” będzie służyła również funkcjom konferencyjno-kongresowym i wystawowo-targowym dedykowanym różnym dyscyplinom oraz dziedzinom kultury i gospodarki. Kultura stanowi bowiem o jakości życia i ma wpływ na jego potencjał oraz potencjał całego regionu. Doświadczenie i zaangażowanie samorządów, jak i przedstawicieli miejskich i wojewódzkich instytucji, pozwoli uczynić toruńskie Jordanki „Centrum Światowej Kultury”.

100 milionów od marszałka

Kolejne pismo marszałek Piotr Całbecki posłał do Warszawy 13 sierpnia br. Tym razem jego adresatem był Maciej Wróbel, sekretarz stanu w MKiDN. Oto fragment listu:

„Obecnie nie jesteśmy w stanie przedstawić kosztów naszego udziału w tzw. II etapie w rozbiu rocznym. Możemy natomiast zadeklarować kwotę ok. 100 mln zł, która będzie realnym wkładem w inwestycję poprzez budowę wspólnego parkingu, jaką planujemy podjąć w ramach rozbudowy tutejszego urzędu. Projekt zostanie odpowiednio skoordynowany, w dokumentacji projektowej wprowadzona zostanie funkcja ochrony ludności. Tym samym koszty budowy samego Cen-

trum Camerimage mogą być niższe, ponieważ część potrzeb parkingowych pokryje samorząd”.

Tak brzmi jeden z ostatnich akapitów pisma:

„Zakończenie rozpoczętej budowy to obowiązek i odpowiedzialność. Nie możemy pozwolić, aby centrum Torunia pozostało niedokończone - z niezagospodarowanym terenem, który zamiast tętnić życiem, będzie symbolem zmarnowanego potencjału”.

Kończą się analizy, decyzje wkrótce

Samorządowcy spodziewają się, że analizy, które trwają w Ministerstwie Kultury, wkrótce się skończą. A to oznacza, że wreszcie zapadnie decyzja.

- Te analizy na pewno będą się kończyły w ciągu najbliższych kilku tygodni z uwagi na przygotowanie projektu budżetu resortu na przyszły rok - zapowiedział prezydent Paweł Gulewski.

I my próbowaliśmy zapytać ministerstwo o plany związane z ECFC. Dwa maile wysłane do służb prasowych ministerki Cienkowskiej pozostały bez odpowiedzi.

Tymczasem pierwszy etap budowy Europejskiego Centrum Filmowego Camerimage ma zostać ukończony w pierwszej połowie 2026 roku.

15 listopada rusza natomiast 33. Międzynarodowy Festiwal EnergaCAMERIMAGE. ©©

Narkoprzesyłki, czyli kwitnie handel psychodelikami przez internet

Maciej Czerniak,
Sandra Szymańska

Dopalacze, susz konopny i opioidy coraz częściej są dystrybuowane do klientów za pośrednictwem firm kurierskich. Niedawna akcja KAS w regionie to tylko jeden z przykładów uderzenia w narkobiznes korzystający z nowoczesnych form docierania dilerów do odbiorców.

Kujawsko-Pomorska Krajowa Administracja Skarbowa wykryła w sortowniach przesyłek kurierskich narkotyki. Miały one trafić do paczkomatów w Bydgoszczy.

Służby skarbowe informowały o tej sprawie pod koniec tygodnia. Jak zaznaczono w komunikacie, przemyt i posiadanie narkotyków jest poważnym przestępstwem zagrożonym karą pozbawienia wolności.

A przesyłki kurierskie nie gwarantują anonimowości. Przypominają o tym funkcjonariusze kujawsko-pomorskiej KAS, którzy podczas kontroli prowadzonej w jednej z podbydgoskich sortowni przesyłek kurierskich zarekwirowali narkotyki: 480 gramów suszu roślinnego, dopalacze oraz opioidy.

Sprawa została przekazana policji, która wszczęła wobec nadawców i odbiorców przesyłek czynności procesowe zgodnie z obowiązującymi przepisami ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii.

Konopie, ecstazy i ketamina

To nie była pierwsza taka akcja. Na początku sierpnia informowaliśmy o tym, że funkcjonariusze KAS udaremnili próbę przemytu narkotyków i substancji psychoaktywnych. Do zatrzymania zabronionych substancji doszło na terenie

dwóch sortowni przesyłek w Bydgoszczy i Toruniu w trakcie rutynowych działań polegających na kontroli zawartości nadawanych listów i paczek. Wartość zatrzymanych narkotyków i medykamentów oszacowano wtedy na 155 tys. zł.

- W bydgoskiej sortowni w dwóch przesyłkach mających

trafić do odbiorców na terenie kraju, funkcjonariusze Służby Celno-Skarbowej wykryli blisko 3 kg suszu roślinnego, który po przeprowadzonym badaniu narkotestem okazał się marihuana, 90 sztuk tabletek ecstazy (MDMA) oraz 20 ml mieszaniny ketaminy z rozpuszczalnikiem - substancji psychoaktywnej



Dilerzy czekający na klientów w zaułkach ulic. Handel kwitnie w internecie. To wyzwanie dla organów ścigania

stosowanej jako lek w medycynie i weterynarii do znieczulenia przedoperacyjnego - informuje Bartosz Stróżyński, rzecznik prasowy Izby Administracji Skarbowej w Bydgoszczy.

Kokaina z przedpłatą

W czerwcu do sądu trafiła sprawa prowadzona przez prokuraturę w Zamościu. Policja zabezpieczyła wcześniej, między innymi 34 kg marihuany, którą 26-letni Jakub S., i 23-letni Tomasz K. handlowali ogłaszając się w sieci. Towar był wysyłany do paczkomatów w Zamościu.

Czasem jednak rzekomy obrót narkotykami w internecie to po prostu przykrywką dla innego rodzaju przestępstw, np. oszustw. Tak jest w przypadku pewnego sklepu internetowego. Twórcy tej strony wskazują wprost, że w swojej ofercie mają nie tylko sugerowane przez nazwę dopalacze, ale

i twarde narkotyki, jak amfetaminę, czy „Kolumbijską kokainę”. Przyjmują płatności przelewem bankowym, Bitcoin a także przez Paysafecard.

Co więcej, proszą o składanie „jednego większego zamówienia zamiast kilku osobnych”, a rzekomo zapewniają, że każdy klient, „który dostanie złą ilość lub zły produkt, może zwrócić produkt”. Realizują jednak zamówienia tylko powyżej 100 zł. Za to towar można odebrać za pomocą paczkomatów InPost lub od kuriera. Oferują też wysyłkę do innego kraju.

„Sklep” nie ma jednak dobrej opinii. Na forach internetowych roi się od wpisów, że to jedno wielkie oszustwo. Skarżą się klienci, którzy zapłacili za narkotyki, ale ich nie otrzymali... To sytuacja prawdziwa, ale i humorystyczna. Handel narkotykami w Polsce i w Europie staje się jednak gigantycznym problemem. ©©

„Biedronka” zapłaci za mobbing - orzekł sąd. Nękana kasjerka przeżywała latami koszmar

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Spółka Jeronimo Martins ma zapłacić ponad 30 tys. zł za mobbing kasjerce z „Biedronki” w Wąbrzeźnie. Tak orzekł sąd pracy w Toruniu. Kobieta przez kilka lat była dręczona w pracy.

- Ten wyrok jest już prawomocny - przekazuje „Nowościom” sędzia Jędrzej Czerwiński, prezes Sądu Rejonowego w Toruniu.

A to oznacza, że spółka Jeronimo Martins - właściciel sieci sklepów „Biedronki” - musi wypłacić pokrzywdzonej kasjerce: 25 tys. zł zadośćuczynienia za krzywdy, jakich kobieta doznała wskutek mobbingu oraz 6061 zł odszkodowania.

Mobbing miał miejsce w jednym ze sklepów „Biedronki” w Wąbrzeźnie. Kasjerka przez kilka lat cierpiała upokorzenia i szykany ze strony swojej przełożonej, aż w końcu przypłaciła to zdrowiem. Potwierdzili to biegli medycy. Szukała pomocy,

ale ze strony pracodawcy jej nie dostała. A ten - zgodnie z prawem - odpowiada za przeciwdziałanie mobbingowi w miejscu pracy i ponosi za niego odpowiedzialność.

Taki los kierowniczką zgłosiła kasjerka

W procesie zeznawali m.in. byli i obecni pracownicy „Biedronki” w Wąbrzeźnie oraz ich przełożeni. Ustalając przebieg wydarzeń i jego skutki, sąd opierał się także na opinii biegłego psychologa i dokumentach. Co ostatecznie ustalił?

Kasjerka przez kilka lat upokarzana i zastraszana była przez przełożonych, ale szczególnie przez zastępczynię kierownika sklepu - A.K. Regularnie była przez nią wulgarnie wyzywana w obecności współpracowników i klientów.

Kasjerka latami musiała znosić nie tylko złośliwości, ale też ośmieszanie, upokarzanie i nieuzasadnioną krytykę. Nieuzasadniona, bo jak podkreślił sąd, bez zarzutu wykonywała swoje obowiązki.



Wyrok sądu pracy w Toruniu w sprawie spółki Jeronimo Martins jest już prawomocny i podlega wykonaniu

Pani A.K. celowo zmieniała kasjerce harmonogram pracy bez uprzedzenia, uniemożliwiała jej wychodzenie na przerwę do toalety, a nawet wymuszała obsługę niesprawnych urządzeń - np. pieca do wypieku pieczywa.

Kasjerka szukała wsparcia i ratunku u przełożonych, ale jej próśby były bagatelizowane i zbywane - ustalił sąd. A kole-

żanki i koledzy z pracy? Niektórzy też cierpieli wskutek zachowań pani A.K., ale bali się reagować. Inni stanowili tak zwany „krąg mobbera” - milcząco lub aktywnie go wspierali.

W końcu udręczona kasjerka podupała na zdrowiu psychicznym tak, że musiała leczyć się u specjalisty. Nawet wtedy pani A.K. nie dawała jej spokoju - robiła jej zdjęcia!

Po chorobie kasjerka złożyła wniosek o rozwiązanie z nią umowy o pracę z winy pracodawcy - jako przyczynę wskazując mobbing. Korzystała już wtedy z pomocy prawnej i czuła się silniejsza.

Tak się broniła „Biedronka” w sądzie

Takie wypowiedzenie umowy o pracę w wielkiej sieci handlowej musiało skutkować wszczęciem określonych procedur. I one ruszyły. Powołano Komisję Antymobbingową, która „znamion mobbingu nie potwierdziła”.

W sądzie pracy na korzyść Jeronimo Martins zeznawali: pani A.K., wyżsi od niej rangą przełożeni, ale też niektórzy z pracowników sklepu w Wąbrzeźnie. Natomiast wersję wydarzeń kasjerki potwierdzili inni pracownicy sklepu (również - byli), a także członkowie rodziny będący świadkami jej cierpień. Jasna była też opinia biegłego medyka, który wskazał na bezpośredni związek przyczynowo-skutkowy między tym,

czego kobieta doświadczała latami w pracy a jej stanem zdrowia.

Sąd: pracodawca jest odpowiedzialny za mobbing

Proces w tej sprawie prowadziła i wyrok ogłosiła doświadczona sędzia Alina Kordus-Krajewska z IV Wydziału Pracy i Ubezpieczeń Społecznych Sądu Rejonowego w Toruniu.

Po pierwsze uznała, że kasjerka doświadczyła w pracy długotrwałego i uporczywego nękania, czyli mobbingu.

Po drugie wskazała, że pracodawca - nawet jeśli sam nie jest mobberem - zobowiązany jest przeciwdziałać i ponosi odpowiedzialność, gdy do niego dojdzie.

Po trzecie zaś sędzia podkreśliła, że wdrożenie polityki antymobbingowej, problemu nie rozwiązała.

„Nowości” nieoficjalnie dowiedziały się, że mobberka A.K. została przeniesiona do innego sklepu sieci w Wąbrzeźnie - też na kierownicze stanowisko. ©

AKCJA SPECJALNA WYDAWNICTWA CZARNA OWCA

0011394572

Pół miliona sprzedanych egzemplarzy

Dlaczego Polska czeka tylko na Brudnego?

Brutalny, niepokorny, złamany przez życie. Na każde jego śledztwo czekają setki tysięcy czytelników. Jeśli ktoś jeszcze nie wie, kim jest Igor Brudny, powinien się przekonać - choćby po to, by zrozumieć, dlaczego tyle osób nie wyobraża sobie bez niego polskiej literatury gatunkowej.

Dom opleciony bluszczem, kruki na płocie, dziecko, które nie chce wracać do matki.

Tak zaczyna się Fetysz. To prolog, w którym Piotrowski pokazuje, skąd bierze się zło - z traum, których nie da się przepracować, z dzieciństwa, które zostawia blizny na całe życie.

Igor Brudny wie o tym najlepiej. Dorastał w sierocińcu, gdzie przemoc była codziennością, a milczenie - jedyną strategią przetrwania. Dziś nosi policyjną odznakę i pracuje w Zielonej Górze. Miasto pachnie winem, bo trwa Winobranie. Na rynku gwar, dzieci śmieją się w tłumie, karuzele grają wesołe melodie, a za ledwie kilka ulic dalej, w piwnicy pełnej szczurów i stęchlizny, ktoś właśnie torturuje kobietę...

Każde kolejne odkrycie otwiera stare rany

W Fetyszu Brudny staje wobec najcięższego śledztwa w swojej karierze. Kobieta ginie w sposób tak brutalny, że wytrąca to z równowagi nawet policjantów przyzwyczajonych do przemocy. Brudny - odsunięty i skreślony

przez przełożonych - wkracza w dochodzenie, bo wie, że jeśli teraz odpuści, nie będzie już odwrotu. To śledztwo, które musi doprowadzić do końca, nawet jeśli oznacza to zejście na samo dno.

Trop prowadzi do grupy mężczyzn, którzy żyją w świecie pornografii i forów pełnych nienawiści. Wśród nich jest Paweł Baszta - wychowanek tego samego sierocińca co Brudny. Sprawa szybko staje się osobista.

Piotrowski buduje z tej historii nie tylko kryminał, ale także komentarz społeczny. Pisz o mężczyznach, którzy nie odnajdują się w świecie równoprawnienia, o kobietach, które płacą za to najwyższą cenę, i o przemocy, która przenika z internetu do rzeczywistości. Fetysz mierzy się z jednym z najgroźniejszych zjawisk współczesności - z środowiskiem incel. Autor nie pokazuje ich jak internetowej ciekawostki, ale jak realne zagrożenie. To ludzie z sąsiedztwa - synowie, koledzy z pracy, ci, którzy za zamkniętymi drzwiami zamieniają frustrację w nienawiść. I w przemoc.

Najciemniejsza odsłona serii

To dlatego Fetysz ma w sobie szczególną siłę. Jest najciemniejszy, najbardziej poruszający. Piotrowski nie oszczędza czytelnika - od pierwszych stron prowadzi go w miejscę, gdzie strach pachnie wilgocią i zgnilizną. Każda scena jest intensywna, pełna napięcia i emocji.

Fenomen Brudnego polega na tym, że jego historie wciągają jak narkotyk. Nie da się ich czytać „po trochu”. Każdy rozdział zostaje w głowie, każdy dialog coś odsłania. To literatura, która nie daje spokoju - emocjonalna, gęsta, niepokojąca.

Brudny to bohater, którego nie da się zaszufladkować. Twardy, ale nie pozbawiony empatii. Zniszczony, ale nie złamany. W jego historii odbija się to, co najbardziej ludzkie - słabość, gniew, potrzeba sprawiedliwości. Może dlatego właśnie czytelnicy czekają na każdą nową część serii jak na spotkanie z kimś bliskim, choć niebezpiecznym.

Fenomen, który wymyka się gatunkowi

Piotrowski od lat udowadnia, że literatura gatunkowa może być nie tylko emocjonująca, ale i ważna. Jego książki mają tempo thrillera, ale pod tą warstwą czai się głęboka refleksja o współczesnym świecie - o kryzysie męskości, przemocy, samotności i potrzebie sensu. W Fetyszu autor wraca do tego, co jest jego znakiem rozpoznawczym: napięcia między surowością a empatią, chłodnym śledztwem a emocjonalnym dramatem. Widać, że Piotrowski dojrzeł wraz z Brudnym - każdy tom serii jest nie tylko kolejnym etapem śledztwa, ale i psychologiczną podróżą w głąb człowieka, który wciąż próbuje uwierzyć, że mimo wszystkiego, co widział, świat może mieć jeszcze jakiś porządek. Jedno jest pewne - Brudny nie powiedział jeszcze ostatniego słowa. A każdy, kto sięgnie po Fetysz, natychmiast zrozumie, dlaczego nie zamierza milczeć. I dlaczego dziś to właśnie on jest najpopularniejszym gliną w Polsce.



Toruń

Nowe Koniuchy - będzie plan zagospodarowania

Szymon Spandowski
szymon.spandowski@polskapress.pl

Po burzliwej dyskusji Rada Miasta przyjęła uchwałę w sprawie nowego planu zagospodarowania terenu, na którym dziś jest zajezdnia autobusowa, siedziba MPO, MZD i Straży Miejskiej.

Październikowa sesja Rady Miasta była dość nietypowa, bo sala obrad się zazieleniła. Seniorzy, którzy przedstawili radnym sprawozdanie ze swojej działalności, podarowali im sadzonki dębów.

W tych niecodziennych okolicznościach przyrody Rada Miasta zdecydowała między innymi o przyznaniu medali „Za Zasługi dla Miasta Torunia” bohaterom i bohaterom opozycji antykomunistycznej: Krystynie Sienkiewicz, Krystynie Kucie, Andrzejowi Tycowi, Piotrowi Łukaszewskiemu i Władysławowi Kryplowi oraz pośmiertnie, księdzu Stanisławowi Kardaszowi. Medale zostaną wręczone podczas uroczystej sesji Rady Miasta pod koniec grudnia.

Radni bez większych dyskusji przyjęli uchwałę uruchamiającą procedurę opracowania nowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów położonych przy przystanku kolejowym Katarzynka. O tym planie niedawno pisaliśmy. Szeroko informowaliśmy również o przygotowaniach do opracowania planu zagospodarowania gruntów zajmowanych dziś między innymi przez zajezdnię autobusową MZK, a także Miejskie Przedsiębiorstwo Oczyszczania, Miejski Zarząd Dróg czy Straż Miejską. Ten punkt wywołał podczas czwartkowej debaty bardzo, jak na toruńską Radę, gorącą dyskusję.

Prezydent i jego ludzie uważają, że teren ten powinien w przyszłości zmienić się

w osiedle mieszkaniowe. Radni pytali m.in. o to, co się stanie z działającymi tu w tej chwili instytucjami. Przypomnijmy, że zajezdnia, MZD i MPO mają zostać przeniesione - zajezdnia na zachód, MPO na Kociewską. Dyslokacja Straży Miejskiej nie jest przewidywana.

Wątpliwości radnych, tych z Prawa i Sprawiedliwości oraz Wspólnego Torunia, wzbudziły koszty i sens tych przeprowadzek. Michał Jakubaszek (PiS) zapytał m.in. o to, czy władze miasta dysponują szacunkami dotyczącymi liczby mieszkań w nowym budownictwie, jakie są potrzebne w Toruniu, miejsce, które się przecież wyludnia. Od Anny Stasiak, dyrektor Miejskiej Pracowni Urbanistycznej usłyszał, że wg danych, jakimi dysponują urzędnicy pracujący nad ogólnym planem zagospodarowania Torunia, chodzi o mieszkania dla ok. 40 tysięcy osób. Radny zapytał również o dane na temat liczby nowych mieszkań, które stoją puste. Anna Stasiak pytania nie zrozumiała, później Michał Jakubaszek doprecyzował, że wiele mieszkań jest pustych, ponieważ są traktowane przez patodeweloperów wyłącznie jako lokaty kapitału.

Ostatecznie Rada Miasta przyjęła uchwałę, Miejska Pracownia Urbanistyczna zajmie się opracowaniem nowego planu, który powinien być gotowy za rok lub półtora.

Zanosilo się na to, że kolejnym emocjonującym momentem będzie również dyskusja nad wystąpieniem Torunia z Lokalnej Organizacji Turystycznej i przystąpieniu do powołanej latem Lokalnej Organizacji Turystycznej Metropolii Toruńskiej, na której czele stanął Krystian Kujawski, do niedawna szef Toruńskiej Agencji Turystycznej. Do chwili oddawania tekstu do druku, radni jednak do tego punktu obrad jeszcze nie dotarli. ©©

Ciepło do kaloryferów z kotłowni na podwórku

Marek Nienartowicz
marek.nienartowicz@polskapress.pl

Dopiero w tym tygodniu do-czekali się ciepłych kaloryferów lokatorzy z Jakubskiego Przedmieścia. Co ciekawe, ciepło nie pochodzi z miejskiej sieci, do której mają być one podłączone.

- O, tutaj w rogu stał piec kaflowy. I w drugim pokoju też mieliśmy. Zostały rozebrane, bo zapowiedziano podłączenie budynku do miejskiej sieci ciepłowniczej - mówi Izabela Marciniak z ulicy Sobieskiego 50/52.

Na tej posesji stoją dwa budynki. W sumie jest w nich dziesięć mieszkań. We wszystkich kilka miesięcy temu zostały rozebrane kaflowe piece. Budynki miały zostać podłączone do systemu PGE Toruń, czyli miejskiej sieci ciepłowniczej.

Cieplne zamieszanie

- Pod koniec sierpnia w mieszkaniach zainstalowane zostały kaloryfery i rury - dodaje Izabela Marciniak.

W połowie września, gdy nastały chłody, w mieszkaniach zrobiło się zimno. Ciepło nie popłynęło do kaloryferów.

Zamieszanie z dostawami ciepła do budynków przy Sobieskiego ma związek z przebudową tej ulicy. Przypomnijmy, że powstaje tu droga rowerowa i chodnik po wschodniej stronie jezdni oraz tzw. ciąg pieszo-



Ciepło pochodzi z kotłowni olejowej, która została tymczasowo zainstalowana na podwórku

rowerowy po zachodniej. Zaplanowano też przebudowę zatok autobusowych i zjazdów, budowę i przebudowę kanalizacji deszczowej oraz oświetlenia ulicznego.

Przy okazji postanowiono zająć się kwestią ogrzewania w budynkach przy Sobieskiego, czyli podłączenia do miejskiej sieci ciepłowniczych tych nie mających dotąd dostępu do niej.

Tymi pracami objęte zostały także miejskie budynki przy Sobieskiego 50/52, administrowane przez Zakład Gospodarki Mieszkaniowej.

- ZGM był przygotowany na rozpoczęcie dostawy ciepła do tych budynków na przełomie września i października - wyjaśnia Dorota Benz Kostrzewska. - Kwestia podłączenia ich do sieci ciepłej leży po stronie PGE Toruń. Z otrzymanych od tej spółki informacji wynika, że pojawiły się problemy związane ze strukturą własności gruntów, przez które zaprojektowano przebieg sieci ciepłej do poszczególnych budynków.

Rzecznik ZGM wyjaśnia także, że gdy piece w mieszkaniach przy Sobieskiego 50/52

były likwidowane, spółka PGE Toruń nie zgłaszała problemów z przyłączeniem budynków do sieci w uzgodnionym terminie. Te pojawiły się później.

- ZGM był technicznie przygotowany do zabezpieczenia zastępczych źródeł ciepła w postaci grzejników elektrycznych - zapewnia Dorota Benz-Kostrzewska.

Ciepło z podwórka

Takimi grzejnikami lokatorzy z Sobieskiego 50/52 zapewniaли ciepło w mieszkaniach na przełomie września i października. Sytuacja zmieniła się w środę 15 października.

- Uruchomione zostało alternatywne źródło ciepła. Do lokali dostarczono ogrzewanie - podkreśla Dorota Benz-Kostrzewska.

Doraźnie problem został więc rozwiązany. W mieszkaniu Izabeli Marciniak, którą „Nowości” odwiedziły 16 października, było ciepło. Pochodzi ono z kotłowni olejowej, która została zainstalowana na podwórku.

- Zobaczmy, jakie rachunki dostaniemy za to ogrzewanie. Liczymy, że budynki w końcu zostaną podłączone do miejskiej sieci - mówi Anna Sznajder, inna z lokatorów budynków przy Sobieskiego 50/52.

- Po rozwiązaniu problemów ze strukturą własności gruntów inwestycja zostanie zakończona - dodaje Dorota Benz-Kostrzewska. ©©

Kiedy można się wybrać na ślizgawkę i ile to kosztuje?

Katarzyna Kucharczyk
katarzyna.kucharczyk@polskapress.pl

Torunianie wyruszyli na ślizgawkę. Można wybrać się już na Tor-Tor i Mentor. Ile kosztuje wstęp i na jakich zasadach można korzystać ze toruńskich lodowisk w tym sezonie?

Ślizgawki na Tor-Torze dostępne są tylko w określonych terminach ze względu na prowadzone na nim treningi hokeistów, łyżwiarzy, zawodników

short tracka. W październiku skorzystać można w określonych terminach:

- 22 i 29 października - w godzinach: 19.30-20.20,

- 18, 19, 25, 26 - w godzinach: 13.00-13.50, 14.15-15.05, 15.30-16.20, 16.45-17.35.

Cena biletu jednorazowego wstępu na ślizgawkę kosztuje 17 zł za bilet normalny lub 13 zł za bilet ulgowy. Tor-Tor umożliwia również zakup biletu rodzinnego w cenach: dorośli - 14 zł, dzieci (min. 1 dorosły + dziecko) - 10, zł, dzieci

do lat 5 wchodzą na ślizgawkę za darmo. Można skorzystać także z wejścia dla zorganizowanych, minimum 20-osobowych, grup.

W obiekcie funkcjonuje wypożyczalnia łyżew. Cena wypożyczenia to 14 zł. Tor-Tor honoruje także karty: Dużej Rodziny, Multisport, Fit Profit, Medico-ver, PZU i Absolwenta UMK. Nowością jest Karta MOSiR, czyli zintegrowana karta lojalnościowa na obiekty sportowe.

Na Mentorze przy Szosie Chełmińskiej ślizgawki odby-

wają od poniedziałku do piątku w godzinach od 17 do 20. W weekendy natomiast od 10 do 20. Należy podkreślić, że ślizgawki trwają tu 50 minut i rozpoczynają się każdorazowo o pełnej godzinie.

A ile trzeba zapłacić za godzinny bilet wstępu? Ulgowy kosztuje 17 zł, normalny - 20 zł. Dostępne są także karnety. W obiekcie funkcjonuje także wypożyczalnia łyżew, pingwinów i kasków. Na miejscu dostępne są szafki do przechowywania rzeczy osobistych. ©©

REKLAMA

0011416258

Sprawdź co się dzieje w regionie!
Odwiedź stronę www.kujawsko-pomorskie.pl
oraz profile społecznościowe województwa

#LubieTuByc

Samorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego



Urząd Marszałkowski
Województwa
Kujawsko-Pomorskiego
w Toruniu

Gaz ziemny filarem bezpieczeństwa. Bez niego transformacja się nie uda

Bezpieczeństwo energetyczne to jedno z najważniejszych wyzwań dla Polski. Gaz ziemny stał się kluczowym elementem, który nie tylko stabilizuje system elektroenergetyczny i wspiera transformację w stronę OZE, ale jest też, wraz z ropą naftową, ważnym surowcem dla przemysłu. Dzięki dywersyfikacji dostaw z importu i własnemu wydobyciu, Polska uniezależniła się od Rosji, a jej system gazowy uchodzi dziś za jeden z najbardziej odpornych w Europie. Daje to pewność dostaw gazu w odpowiednio niskich cenach jako paliwa i surowca na potrzeby gospodarki i milionów gospodarstw domowych.

Gaz – stabilizator i surowiec strategiczny

Jeszcze kilkanaście lat temu gaz ziemny na świecie, ale i w Polsce nie miał takiego znaczenia, jakiego nabiera dzisiaj. Zdominowani przez węgiel, traktowaliśmy go raczej jako paliwo uzupełniające. Tymczasem sytuacja zmieniła się diametralnie. W 2024 roku jedna trzecia gazu była wykorzystywana do produkcji energii elektrycznej i ciepła, a przemysł odpowiadał za około 40 proc. jego zużycia. To pokazuje, że gaz stał się nie tylko elementem transformacji energetycznej, ale też surowcem absolutnie kluczowym dla stabilności gospodarki.

Nie chodzi jednak wyłącznie o energetykę. Gaz jest niezbędny w chemii, petrochemii, przemyśle stalowym, produkcji nawozów czy przetwórstwie żywności. Międzynarodowa Agencja Energetyczna (International Energy Agency, IEA) podkreśla, że trzy czwarte przemysłowych zastosowań gazu to produkcja amoniaku i metanolu – bez nich trudno wyobrazić sobie bezpieczeństwo żywnościowe i funkcjonowanie wielu branż. Warto dodać, że w Europie koszty gazu od lat mają bezpośredni wpływ na konkurencyjność zakładów chemicznych i nawozowych. Wysokie ceny w ostatnich latach stały się poważnym wyzwaniem, szczególnie dotkliwie odczuwalnym w 2022 r., gdy gwałtowny wzrost cen gazu w Europie, wywołany agresją Rosji na Ukrainę i poprzestającymi ją działaniami destabilizującymi rynki ener-



tyczne, spowodował także kryzys na rynku nawozów. Obecnie ustabilizowana sytuacja na rynku gazu wpływa też na dostępność surowca po konkurencyjnych cenach.

Dywersyfikacja źródeł – LNG, Baltic Pipe i kontrakty

Wydobycie krajowe, dostawy LNG i surowiec przesyłany z Norwegii przez gazociąg Baltic Pipe, w dużej części pochodzący z własnej produkcji Orlen Upstream Norway, to główne źródła gazu ziemnego. W 2024 roku LNG pokrywało już około jedną trzecią zapotrzebowania. Terminal w Świnoujściu ma moc 8,3 mld m³, a w 2028 roku uruchomiony zostanie gazoport w Gdańsku, który doda kolejne 6,1 mld m³. To daje razem 14,4 mld m³ – wolumen odpowiadający niemal całemu krajowemu zapotrzebowaniu sprzed dekady. Do tego Orlen ma rezerwy mocy w terminalu Kłajpedzie, na poziomie 0,5 mld m³ rocznie.

Warto zauważyć, że Polska inwestuje także w rozbudowę sieci przesyłowej i magazynów gazu. Obecnie krajowe magazyny mogą pomieścić ponad 3,3 mld m³, co pozwala zabezpieczyć odbiorców w okresach wzmożonego zapotrzebowania lub zawirowań na rynkach globalnych. A trwająca rozbudowa największego polskiego podziemnego magazynu gazu w Wierchowicach, w niedalekiej przyszłości pozwoli powiększyć pojemności magazynowe do ponad 4

mld m³. Dzięki temu system gazowy jest nie tylko zróżnicowany pod względem źródeł, ale też odporny na nagłe kryzysy.

Własne wydobycie – Polska i Norwegia

Krajowe bezpieczeństwo energetyczne nie opiera się wyłącznie na imporcie. Coraz większe znaczenie ma własne wydobycie. W 2024 roku Grupa Orlen wyprodukowała 8,6 mld m³ gazu – o ponad 20 proc. więcej niż rok wcześniej. Prawie połowa krajowego zapotrzebowania była pokrywana dzięki złożom w Polsce i Norwegii.

Strategia Orlen 2035 zakłada dalszy wzrost produkcji – do 12 mld m³ rocznie. Z tego 6 mld m³ ma pochodzić z Norwegii, a 4 mld m³ z Polski. To ambitne cele, ale niezbędne dla wzmocnienia niezależności i stabilności dostaw. Rozważane są także kierunki rozwoju w Ameryce Północnej, gdzie działa już spółka Orlen Upstream Canada, a potencjał wydobywczy węglowodorów jest ogromny.

Własne złoża to również konkretne korzyści dla regionów. W 2024 roku samorządy oraz Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej otrzymały od Orlen blisko 220 mln zł z tytułu podatków i opłat eksploatacyjnych. Te środki wspierają lokalne budżety, umożliwiają inwestycje w infrastrukturę drogową, edukacyjną czy społeczną. W praktyce oznacza to,

miały również inwestycje w technologie ograniczające emisję, takie jak biometan czy wodór, które w dłuższej perspektywie mogą uzupełniać gaz ziemny w miksie energetycznym.

Dla ORLEN właśnie wydobycie krajowe oraz to zlokalizowane w Norwegii jest kluczowe, gdyż zapewnia bezpieczeństwo dostaw – z jednej strony dostępność surowca, z drugiej – odpowiednią cenę. To właśnie cena surowców energetycznych przekłada się na koszty ponoszone przez firmy działające w danym kraju, a co za tym idzie – efektywność ekonomiczną jego gospodarki. Rozumiejąc to, ORLEN inwestuje w wydobycie w kraju i jego pobliżu – na Norweskim Szelfie Kontynentalnym.

Gaz jako inwestycja w przyszłość

Budowa odpornego systemu gazowego wymaga ogromnych nakładów. Roczne inwestycje Grupy Orlen w segmencie obejmującym upstream, zgodnie z przyjętą strategią wyniosą średnio 7-8 mld zł, a całkowite nakłady inwestycyjne w okresie 2025-2035 roku mogą sięgnąć ponad 80 mld zł. To pieniądze inwestowane przez koncern także w krajowe wydobycie gazu i ropy naftowej, które jest najbezpieczniejszym, bo najtrudniejszym do zakończenia źródłem surowca dla energetyki i przemysłu. Bez ropy i gazu trudno wyobrazić

sobie produkcję opon, samochodów, nawozów sztucznych czy butów.

Orlen rozwija również technologie przyszłości – m.in. wychwyt i składowanie CO₂ (CCS) czy zielony wodór. Nie widać na horyzoncie efektywnych metod magazynowania energii elektrycznej. Wodór może w tym pomóc, a upstream z technologią jego magazynowania odegrać kluczową rolę. W dążeniu do osiągnięcia neutralności klimatycznej gaz będzie mógł pełnić funkcję paliwa pomostowego jeszcze przez wiele lat. Dlatego Orlen chce kontynuować i rozwijać własne wydobycie, szczególnie to krajowe, bo własny surowiec daje największą pewność dostaw. Przy tym bliskość złóż oznacza choćby niższy koszt jego transportu. Rosnące wydobycie z zasobów krajowych zwiększa zatem dostęp do bezpiecznej i przystępnej kosztowo energii. Polska gospodarka zyska nie tylko czas na przejście do zeroemisyjnych źródeł energii, ale stabilne dostawy gazu zapewnią fundament dla rozwoju przemysłu, zmian w energetyce, bezpieczeństwa gospodarstw domowych i poprawy efektywności ekonomicznej gospodarki. Właśnie w tym połączeniu – klasycznych zasobów i nowoczesnych technologii – kryje się siła gazu ziemnego, który pozostaje jednym z filarów bezpieczeństwa i rozwoju kraju.



W schronisku zaczyna brakować karmy, a zwierząt ciągle przybywa

Katarzyna Kucharczyk
katarzyna.kucharczyk@polskapress.pl

Za oknem coraz chłodniej, dlatego sprawdziliśmy, jakie są potrzeby podopiecznych zwierzęcego przytuliska. Brakuje karmy, szczególnie tej mokrej. Przydadzą się także tekstylia.

Nie ma dnia, by do toruńskiego przytuliska nie trafiło zwierzę znalezione na ulicy. Pracownicy Schroniska dla Bezdomnych Zwierząt w Toruniu robią wszystko, by jak najszybciej znaleźć im nowe domy, choćby tymczasowe. Lecz niestety jak sami przyznają, długo nie było tak źle. Aktualnie pod opieką placówki przebywa aż 250 psów i ponad 300 kotów!

Mimo że, zwierzęta ogłaszane są w mediach społecznościowych i na stronie internetowej, domów, choćby tymczasowych nadal brakuje. Problemem jest też brak karmy. Dlatego potrzebna jest pomoc - i to szybko!

- Bardzo wiele zwierząt przyjeżdża do nas w okresie je-

siennym. Nie są to tylko zwierzęta po wypadkach, ale coraz częściej trafiają do nas, wyziębione i chore. Nie brakuje zapaleń płuc. Wszystko to sprawia, że wzrastają koszty weterynaryjne. Zwierząt coraz więcej, przez co zaczyna brakować nam karmy, szczególnie dla psów - opowiada Hortensja Saj ze Schroniska dla Bezdomnych Zwierząt w Toruniu. - Przyda się każda karma dla psów i kotów dorosłych i młodych, sucha lub mokra.

Coraz chłodniejsze dni i noce sprawiają, że wzrasta zapotrzebowanie kaloryczne wśród zwierząt. Mieszkańcy mogą pomóc, dostarczając na przykład wysokomiesną i wysokotłuszczową karmę dla psów i kotów. Zawsze przydadzą się także ciepłe legowiska, dywany, koce, kołdry czy nawet poduszki - ważne by były bez pierza, czyste i niezniszczane. Budy w kojcach i miejscach przeznaczonych do spania zawsze trzeba wyścielić czymś ciepłym.

- Jeśli ktoś chciałby kupić nowe rzeczy dla naszych



FOT. ARCHIWUM „NOWOŚCI”

Kto chciałby zaadoptować zwierzę? Schronisko czeka

zwierząt, chcemy prosić, by zainwestował to w karmę i przyniósł nam na przykład koc, którego już nie używa. Prosimy, by były to rzeczy czyste i niezniszczane, które możemy jeszcze użyć - mówi Hortensja Saj.

Oprócz tego zawsze przydadzą się także podkłady higieniczne, kuwety, miski, żwirki, preparaty na pchły, zabawki czy obroże. Tak naprawdę wszystko,

czego zwierzętom na co dzień potrzeba. A w związku z tym, że zwierząt w schronisku przebywa naprawdę wiele i pokarm potrafi szybko się skończyć.

Pracownicy zapewniają, że robią wszystko, by podopiecznym nie brakowało niczego i zawsze starają się mieć zapasy, lecz nigdy nie wiadomo, czy pewnego dnia nie trafi się na przykład kilka miotów kociąt lub szczeniąt.

LUDZIE



FOT. NADESŁANA

ZDROWIE

Aleksandra Sadowska-Krajewska jest koordynatorem Wczesnej Interwencji Senioralnej w Szpitalu Matopat w Toruniu.

To neurologopeda, psycholog kliniczny i oligofrenopeda. Odpowiada ona za kontakt z pacjentem i jego rodziną oraz za ustalenie indywidualnego planu terapii i koordynację opieki specjalistycznej. Poza nią w zespole Wczesnej Interwencji Senioralnej pracują doświadczeni eksperci: geriatra, psycholog, fizjoterapeuta. Pacjenci mogą też liczyć na poradę psychiatry, okulisty, laryngologa, neurologopedę.

Celem zespołu WIS jest reagowanie na pierwsze objawy choroby seniora i spowolnienie pogarszania się funkcji poznawczych, emocjonalnych oraz poprawa jakości życia. Program jest dedykowany osobom z demencją, chorobą Alzheimera lub Parkinsona, przebytym udarem lub zawałem, chorobami przewlekłymi. **N**

TV TORUŃ

PIĄTEK, 17 PAŹDZIERNIKA

10.00 Aktualności Toruńskie
10.20 Rozmowa dnia
10.40 Pogoda dla Torunia
10.45 Serwis sportowy
10.50 „Nowości” na weekend
10.55 Europa w kieszonkach
11.10 Zabytki techniki Kujaw i Pomorza - Stacja Toruń Kluczyki
11.30 Magazyn samorządowy (4)
11.50 Lelek w Borach Tucholskich
11.00 Czas pokoju. Międzywojnie na Kujawach i Pomorzu
16.30 Świat na wyciągnięcie ręki - Ale Teksas!
16.45 Z telewizyjnej szafy - październik
17.25 Europa w kieszonkach
17.45 Aktualności Toruńskie
18.05 Rozmowa dnia
18.25 Serwis sportowy
18.30 Magazyn Kujawsko-Pomorski
18.50 Ludzie nauki Kujaw i Pomorza - Tadeusz Reichstein
19.10 Akcja sprzątania świata 2025
19.15 Z telewizyjnej szafy - październik
20.00 Aktualności Toruńskie
20.20 Rozmowa dnia
20.40 Serwis sportowy
20.45 Magazyn Kujawsko-Pomorski
21.05 Ludzie nauki Kujaw i Pomorza - Tadeusz Reichstein
21.25 Europa w kieszonkach
21.45 Aktualności Toruńskie
22.05 Rozmowa dnia
22.20 Pogoda dla Torunia



Jak wygląda maskotka mistrzostw świata?

Wielkimi krokami zbliżają się Halowe Mistrzostwa Świata w Lekkiej Atletyce Kujawy Pomorze 26, czyli największe wydarzenie lekkoatletyczne w historii regionu i drugie tej rangi wydarzenie w Polsce.

W Arenie Toruń zaprezentowano ostatnio maskotkę tego ważnego wydarzenia, plan promocji imprezy oraz informacje o biletach. Więcej o wydarzeniu i przygotowaniach, które trwają w regionie powiemy

w „Magazynie Kujawsko-Pomorskim”.

Na ten program zapraszamy dziś do TV Toruń na godz. 18:30 i 20:45.

Zapraszamy także na codzienne programy informacyjne z serwisami sportowymi i pogodowymi.

Program TV Toruń dostępny jest w sieciach kablowych TVK Toruń, Multimedia Polska, Vectra Toruń oraz na stronie tvtorun.pl.

INFORMATOR

WAŻNE TELEFONY

Policja	997 lub 112
Straż Pożarna	998 lub 112
Pogotowie Ratunkowe	999 lub 112
Straż Miejska	986
Pogotowie Energetyczne	991
Pogotowie Wod.-Kan.	994

SZPITALE

Wojewódzki Szpital Zespolony im. L. Rydygiera w Toruniu:

Szpital Wielospecjalistyczny,
ul. św. Józefa 53
- Szpitalny Oddział Ratunkowy, tel. 56 679 51 12;
- rejestracja punktu przyjęć planowanych, tel. 56 679 31 28;
- izba przyjęć położnicza, tel. 56 679 31 35;
- izba przyjęć zakaźna, tel. 56 679 55 47;
- izba przyjęć psychiatryczna, tel. 56 679 57 44;

Szpital Specjalistyczny dla Dzieci i Dorosłych, ul. Konstytucji 3 Maja 42

- izba przyjęć, tel. 56 679 45 85
- nocna i świąteczna opieka zdrowotna, rejestracja, tel. 56 679 40 40

Specjalistyczny Szpital Miejski im. M. Kopernika

ul. Batorego 17, tel. 56 610 02 09

Specjalistyczny Szpital Matopat,
ul. Storczykowa 8, tel. 56 659 48 00

POLICJA

Komenda Miejska Policji,
ul. Grudziądzka 17, tel. 47 754 28 11
Komisariat Toruń-Śródmieście,
ul. PCK 2, tel. 47 754 24 52
Komisariat Toruń-Rubinkowo,
ul. Dziewulskiego 1, tel. 47 754 25 71
Komisariat Toruń-Podgórze,
ul. Poznańska 127, tel. 47 754 24 71

NA SCENIE

Teatr im. Wilama Horzycy, pl. Teatralny
niedziela, 19 października
Antygonia w Nowym Jorku, godz. 18:00
(audiodeskrypcja, Scena na zapleczu)

Kujawsko-Pomorski Teatr Muzyczny,

ul. Żeglarska
piątek, 17 października
Śluby Panieńskie, godz. 10:00 i 19:00
sobota, 18 października
Paryski wieczór, godz. 19:00
niedziela, 19 października
Paryski wieczór, godz. 14:00 i 18:00

Teatr Baj Pomorski, ul. Piernikarska

piątek, 17 października
seed: Nibylandia, godz. 9:30

31. Międzynarodowy Festiwal Teatrów Lalki i Formy „Spotkania”

sobota, 18 października
Parada teatralna, godz. 10:45
seed: Nibylandia, godz. 12:00
National Puppet Theatre of Armenia after Hovhannes Toumanian - Bukowski, g. 16:00
niedziela, 19 października
Teatr Lalek Guliwer - Pan Aparat. Ostatnie zdjęcie, godz. 12:00
Warsztaty plastyczne, godz. 14:00
Warsztaty z animacji lalkowej, godz. 14:00
Spacer historyczny po Teatrze, godz. 14:30
Teatr Łątek Supraśl - Matecznik, godz. 16:00 i 18:00

CKK Jordanki, al. Solidarności

piątek, 17 października
Jesienna Maestria #3, Tango show, koncert Toruńskiej Orkiestry Symfonicznej, g. 19:00
niedziela, 19 października
Tre Voci - My way, godz. 16:00 i 19:30

CK Dwór Artusa, Rynek Staromiejski

sobota, 18 października
IV Regionalny Kongres Kobiet, godz. 10:00

INTERWENCJE

Ekopatrul Straży Miejskiej,
tel. 56 625 877, tel. alarmowy: 986

PIOTR CAŁBECKI

Marszałek Województwa
Kujawsko-Pomorskiego

zaprasza na

TARGI RZECZY SMACZNYCH

19 października 2025 | 10:00–18:00

Muzeum Etnograficzne

Toruń | Kujawy Pomorze

WSTĘP
WOLNY

POKAZY KULINARNE W WYKONANIU:

Kingi Paruzel

Ewy Politowskiej

Pawła Zastawskiego

Mirostawy Wilk

DEGUSTACJE PRODUKTÓW REGIONALNYCH

PREZENTACJE LOKALNYCH SPECJAŁÓW

PRZYSMAKI PROSTO OD PRODUCENTÓW

STOISKA NAPOJÓW REGIONALNYCH

FOOD TRUCKI W STYLU RETRO

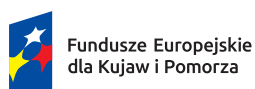
ANIMACJE I WARSZTATY DLA DZIECI



Samorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego



Urząd Marszałkowski
Województwa
Kujawsko-Pomorskiego
w Toruniu



Fundusze Europejskie
dla Kujaw i Pomorza



Rzeczpospolita
Polska

Dofinansowane przez
Unię Europejską



Samorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego

W sobotę zaczyna się lalkowy festiwal w „Baju Pomorskim” w Toruniu

Marek Nienartowicz
marek.nienartowicz@polskapress.pl

W sobotę rozpoczyna się w Toruniu 31. Międzynarodowy Festiwal Teatrów Lalek i Formy „Spotkania”. Połączono go z jubileuszem organizującego to wydarzenie Teatru „Baj Pomorski”.

Organizowany przez Teatr „Baj Pomorski” w Toruniu Międzynarodowy Festiwal Teatrów Lalek i Formy „Spotkania” to jedno z nielicznych

tego typu wydarzeń w Polsce. Jest okazją do prezentacji szerokiego przekroju spektakli z dziedziny lalek i animacji. W programie tegorocznej, 31. odsłony „Spotkań”, której patronują „Nowości”, znalazło się dziesięć przedstawień konkursowych teatrów animacji z Polski i zagranicy. To spektakle dla dzieci i dorosłych. W programie są też wydarzenia towarzyszące. Inaugurację tegorocznej odsłony festiwalu zaplanowano na godzinę 12 w samo

południe. Poprzedzi ją tradycyjna parada lalkowa ulicami starówki, do „Baja Pomorskiego”, gdzie odbędą się prawie wszystkie festiwalowe wydarzenia. Inauguracja będzie połączona z obchodami jubileuszu 80-lecia tego teatru. Wydarzeniami towarzyszącymi 31. Międzynarodowemu Festiwalowi Teatrów Lalek i Formy „Spotkania” są również wystawa lalek przygotowanych przez uczniów Państwowego Liceum Sztuk

Plastycznych im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy, wystawa scenografii Mariki Wojciechowskiej, projekcja filmu o Henryku Jurkowskim, czytanie performatywne dramatu Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej, warsztaty plastyczne, warsztaty z animacji lalkowej, spacer historyczny po teatrze. Szczegółowe informacje o terminach wszystkich wydarzeń można znaleźć na stronie internetowej bajpomorski.pl. ©



Jednym z wydarzeń towarzyszących MFTLiF „Spotkania” jest parada lalkowa ulicami miasta

3. BIEG DLA JAJ

RODZINNE BIEGANIE W SZUSZNEJ SPRAWIE!

BIEG GŁÓWNY (18+) 5 km

BIEGI DLA DZIECI (6-12 LAT) 400 i 800 m

MARSZOBIEG (13+) 2,5 km

ZAPISZ SIĘ NA [NOWOSCI.COM.PL/BIEGDLAJAJ](https://nowosci.com.pl/biegdlajaj)

9 XI 2025

BYDGOSZCZ

BCTW/Ogród Botaniczny w Myślecinku

ambasador akcji
BŁAŻEJ BRZEZIŃSKI
dwukrotny Mistrz Polski w maratonie

ORGANIZATOR

PARTNER BIURA ZAWODÓW

PARTNER GŁÓWNY

PATRONAT HONOROWY

SPONSOR STRATEGICZNY

PARTNER STRATEGICZNY

PARTNERZY

PARTNERZY MERYTORYCZNI

PATRONAT MEDIALNY

eprasa.pl 9b1ce95092

RAK SZYJKI MACICY – profilaktyka, szczepienia i nowoczesna diagnostyka



Rak szyjki macicy przez lata był jednym z najgroźniejszych nowotworów kobiecych w Polsce. Dziś, dzięki intensywnym działaniom edukacyjnym, profilaktycznym i rozwojowi medycyny, jego wykrywalność we wczesnym stadium znacząco wzrosła. W rozmowie z dr. Józefem Dziedzicem – specjalistą ginekologiem w Zakładzie Profilaktyki i Promocji Zdrowia Centrum Onkologii w Bydgoszczy – poznajemy mechanizmy powstawania choroby, sposoby jej zapobiegania oraz najnowsze osiągnięcia w diagnostyce.

Główną przyczyną raka szyjki macicy jest wirus HPV, występujący w ponad 200 genotypach, z których 150 może prowadzić do rozwoju nowotworu. Co ważne, nie dotyczy to wyłącznie kobiet. U wszystkich zakażonych wzrasta ryzyko rozwoju nowotworów odbytu, gardła, krtani, jamy ustnej czy języka.

Jak podkreśla dr Józef Dziedzic, zakażenie HPV nie zawsze wiąże się z ryzykownymi zachowaniami seksualnymi. „Wystarczy podanie ręki” – wirus przenosi się przez kontakt fizyczny, a jego cząsteczki DNA wnikają bezpośrednio do komórek, omijając układ odpornościowy. To sprawia, że infekcja może rozwijać się przez lata, nie dając żadnych objawów.

SZCZEPIENIA – SKUTECZNA TARCZA OCHRONNA

Szczepienia przeciwko HPV dla dzieci w wieku od 9 do 14 lat są obecnie refundowane przez Narodowy Fundusz Zdrowia. Dla młodzieży od 14 do 18 roku życia dostępne są preparaty obejmujące dwa typy wirusa. Co istotne, szczepić można się także po 18 roku życia – nie ma górnej granicy wieku dla tej formy profilaktyki.

– W moim gabinecie była pacjentka, która miała 70 lat i zapytała, czy może się zaszczepić. Oczywiście, że tak. Przyjęła trzy dawki szczepionki Gardasil i jest szczęśliwa, bo wie, że jest chłonna – opowiada dr Dziedzic.

CYTOLOGIA NA PODŁOŻU PŁYNNYM

Od lipca 2025 roku w Polsce funkcjonuje nowy program profilaktyczny, w ramach którego wprowadzono cytologię na podłożu płynnym. To badanie przesiewowe, które pozwala wykryć obecność wirusów HPV – szczególnie typów 16 i 18, najbardziej agresywnych i rakotwórczych.

Nowoczesna cytologia polega na pobraniu wymazu z szyjki macicy i umieszczeniu go w specjalnym buforze. Dzięki temu możliwe jest odwirowanie materiału i uzyskanie czystego obrazu komórek, co znacząco zwiększa skuteczność diagnostyki. Z tego samego materiału można również wykonać testy na obecność

białek Ki-67 i p16, które wskazują, czy wirus przekroczył barierę jądra komórkowego – co oznacza większe ryzyko rozwoju nowotworu.

Jeśli wykryto w ten sposób obecność wirusa, ale komórki nie wykazują zmian, kolejne badanie wykonuje się za rok. Jeśli jednak stwierdzone zostaną zmiany atypowe, pacjentka kierowana jest na kolposkopię – pogłębioną diagnostykę, która pozwala ocenić stopień zaawansowania zmian i wdrożyć odpowiednie leczenie.

– Mamy nowe narzędzia, które pozwalają wykrywać raka w stadium *in situ*, czyli w jego najwcześniejszej fazie. Wystarczy niewielki zabieg, często jednodniowy, bez konieczności radioterapii czy chemioterapii – mówi dr Dziedzic.

MNIEJ ZACHOROWAŃ, WIĘCEJ SZANS NA WYLECZENIE

Dzięki szeroko zakrojonym działaniom edukacyjnym i profilaktycznym, rak szyjki macicy przestał być najczęściej występującym nowotworem kobiecym w Polsce. Jak podkreśla dr Dziedzic, obec-

nie zwykle wykrywane są zmiany w bardzo wczesnym stadium, które można usunąć podczas prostego zabiegu.

– Umieralność z powodu raka szyjki macicy spadła na siódme miejsce. To ogromny sukces, który zawdzięczamy mediom, kampaniom informacyjnym i coraz większej świadomości kobiet – dodaje ekspert.



Zapraszamy do wysłuchania całej rozmowy z dr. Józefem Dziedzicem – w podcaście „Porozmawiajmy o” dostępnym na serwisie internetowym „Nowości – Dziennika Toruńskiego”.



ZOBACZ NOWĄ ODSŁONĘ akcji Siła Kobiety
– projektu artystyczno-społecznego, zwracającego uwagę na profilaktykę chorób nowotworowych.

Poznaj 12 silnych kobiet, zobacz wyjątkowe zdjęcia, dowiedz się, jak dbać o zdrowie.

TERMINY WYSTAW

TORUŃ – CAŁY PAŹDZIERNIK!
Urząd Marszałkowski
Województwa Kujawsko-Pomorskiego
w Toruniu

BYDGOSZCZ – 4-12 października
Focus Bydgoszcz

GRUDZIĄDZ – 13-19 października
Galeria Grudziądzka

INOWROCŁAW – CAŁY PAŹDZIERNIK!
Galeria Solna

TORUŃ – 1-9 października
Galeria Copernicus

WŁOCŁAWEK – 20-26 października
Wzorcownia Włocławek

SPRAWDŹ TAKŻE INTERNETOWĄ GALERIĘ NA STRONIE nowosci.com.pl/silakobiety/re

ORGANIZATOR



WSPÓŁPRACA



PATRONAT HONOROWY



PARTNER STRATEGICZNY



PARTNERZY LOKALIZACYJNI



PARTNERZY



PARTNER MERYTORYCZNY



KRÓTKO

WARSZAWA

Ile kosztowały ekstradycje
Sebastiana M. i Pawła Sz.?

Trzech policjantów, w tym jeden kontrterrorysta, konwojowało Sebastiana M. w drodze do Polski. Policja wyliczyła pełne koszty ekstradycji - to ponad 20 tys. zł - donosi „Rzeczpospolita”.

Sebastian M., oskarżony przez prokuraturę o spowodowanie we wrześniu 2023 r. na A1 wypadku, w którym w płomieniach zginęła trzyosobowa rodzina z dzieckiem, przez blisko dwa lata ukrywał się w Dubaju.

Jeszcze więcej kosztowała deportacja z Dominikany Pawła Sz., biznesmena, który zarabiał na kontraktach z Rządową Agencją Rezerw Strategicznych.

„Rz” zaznacza, że został on sprowadzony w ubiegłym roku przez Straż Graniczną w ramach procedury deportacyjnej, a nie ekstradycyjnej. Koszt był wyższy niż w przypadku ekstradycji Sebastiana M. - wyniósł 25 549 zł.

Oprac. Anna Nagel | PAP

WARSZAWA

Ambasador USA zaprzysiężony



Thomas Rose został zaprzysiężony w Departamencie Stanu na ambasadora USA w Polsce - poinformowała ambasada Stanów Zjednoczonych w Warszawie. Rose jest prawniczym publicystą i komentatorem radiowym oraz byłym doradcą wiceprezenta Mike'a Pence'a, znanym z silnie proizraelskich poglądów. | PAP

WARSZAWA

Polska będzie miała satelitę?

Wiceszef MON Cezary Tomczyk poinformował, że rząd wyznaczył sobie cel, aby wejść w posiadanie polskiego satelity telekomunikacyjnego.

- Tak abyśmy nie musieli korzystać z satelitów amerykańskich - zaznaczył. To cel realny, ale wymagający zaangażowania finansowego - mówił Tomczyk.

- Uczyniliśmy duży krok w tym kierunku, jeżeli chodzi w ogóle o rozwój technologii kosmicznych, dlatego że właśnie w tym roku, w listopadzie, pierwsze satelity, jeszcze nie komunikacyjne, ale już budujące nasze zdolności w tym zakresie, znajdują się na orbicie - poinformował wiceszef MON.

Oprac. Anna Nagel | PAP

WARSZAWA

Prezydent Karol Nawrocki, w 47. rocznicę wyboru Karola Wojtyły na papieża, oddał cześć Janowi Pawłowi II. „Stał na straży prawdy i wolności, konsekwentnie upominając się o poszanowanie podstawowych wartości. Polak, który zmienił świat, stał się autorytetem dla milionów, a po śmierci został świętym” - napisał Nawrocki na portalu X. Pontyfikat Jana Pawła II trwał ponad 26 lat i był drugim co do długości w dziejach Kościoła.

”

Jan Paweł II stał na straży prawdy i wolności. Polak, który zmienił świat, stał się autorytetem dla milionów

Karol Nawrocki prezydent RP

Premier: Koalicja okazała się
trudniejsza, niż sądziłem

Oprac. Karolina Wrońska
Piotrków Trybunalski

- Koalicja okazała się trudniejsza, niż sądziłem - przyznał premier Donald Tusk przy okazji drugiej rocznicy wyborów 15 października. Jak dodał, wierzy, że Polska „jest skazana na wielkość”.

W ocenie premiera, kolejne lata będą wymagały „bardzo dużo wysiłku”. Podkreślił jednak, że jego największą nagrodą jest, że blisko 70 proc. Polaków uważa swoją sytuację jako dobrą, a tytuł, ilu głosowało na KO 15 października, nadal wierzy w KO.

Podczas spotkania z mieszkańcami Piotrkowa Trybunalskiego premier przyznał, że ostatnie dwa lata nie były proste.

- Wojna, walka z drożyzną, polityczna wojna domowa, jaką PiS i Konfederacja wypowiadają nie tylko rządowi, ale całemu społeczeństwu. Po dwóch trudnych latach - mogę z czystym sumieniem powiedzieć, że mniej więcej tyle ludzi, a może nawet z małym plusikiem, ilu zdecydowało się głosować na nas 15 października, nadal wierzy w Koalicję Obywatelską. I za to chciałem wam bardzo podziękować - powiedział Tusk.

Dodał, że przed wyborami był w Piotrkowie i mówił wtedy, że wierzy, iż finalnym efektem zmiany, która miała nastąpić 15 października, będzie pojednanie Polaków co do najważniejszych spraw.



FOT. PAP/MARIAN ZUBRZYCKI

Tusk zapewnił, że przez następne dwa lata kadencji rządu zrobi kolejne kilkadziesiąt rzeczy, które obiecał

- Ja w tej sprawie też nie ustąpię. Chciałem wszystkim to dzisiaj powiedzieć tu, w Piotrkowie. My nie skapitulujemy. Ta walka o lepszą Polskę trwa i zawsze będzie trwała. Nigdy nie można spocząć - zapewnił szef rządu.

Premier mówił też o bezpieczeństwie, gospodarce, transporcie, edukacji, rolnictwie. Zwrócił uwagę, że „w 2026 r. Polska wyda na bezpieczeństwo militarne 200 mld zł”, podczas gdy w ostatnim roku rządu PiS było to 114 mld zł.

- Oczywiście oni mieli gęby pełne frazesów. My robimy to dwa razy szybciej i dwa razy in-

tensywniej. I tak jak to widać na przykład na wschodniej granicy, robimy to o niebo skuteczniej - mówił Tusk, nawiązując do budowy bariery na granicy polsko-białoruskiej.

Tusk, który do Piotrkowa przyjechał z terenu budowy elektrowni jądrowej Lubiatowo-Kopalino w województwie pomorskim, oświadczył, że jeżeli zapadnie decyzja o lokalizacji drugiej polskiej elektrowni atomowej, to Bełchatów jest na pierwszym miejscu listy. Podkreślił też, że na Bałtyku powstają jedne z największych farm wiatrowych w Europie.

- Biorę was na świadków, że mrozić cen energii więcej nie będzie trzeba, mówię o przyszłym roku - zapewnił.

Przyznał, że nie wszystko rządowi się udało.

- Nie wszystko dowieźliśmy z tego, co obiecaliśmy, koalicja okazała się trudniejsza, niż sądziłem, nie wygraliśmy wyborów prezydenckich. Biorę za to polityczną odpowiedzialność - powiedział. W ocenie premiera kolejne lata będą wymagały „bardzo dużo wysiłku”.

Jak mówił, nieuchwalenie w sejmowym głosowaniu noweli Kodeksu karnego dot. dekryminalizacji pomocy w aborcji było pierwszym momentem, gdy okazało się, że koalicja rządząca „nie jest jednorodna”. Dodał, że choć on sam nie zmienił zdania w sprawie aborcji, to nie jest w stanie przekonać do niego niektórych członków koalicji. Według Tuska taka sytuacja ma miejsce także w przypadku związków partnerskich oraz niedawno wypracowanego porozumienia w koalicji, dotyczącego ich formalizacji.

- Ja mam plan strategiczny, a jak trzeba, to mam plany zapasowe - mówił premier.

- Tak jak minister sprawiedliwości Waldemar Żurek jest planem zapasowym po to, żeby rozliczenia szły intensywnie - dodał. Tusk poprosił obecnych na spotkaniu o zaufanie i zapewnił, że przez następne dwa lata kadencji rządu zrobi „kolejne kilkadziesiąt rzeczy, które obiecał”. PAP

Skandaliczne słowa w Sejmie. Przewodniczący
komisji sprawiedliwości wulgarnie obraził posła

Oprac. Anna Nagel
Warszawa

Podczas posiedzenia komisji sprawiedliwości w Sejmie doszło do skandalicznego zdarzenia. Poseł Paweł Śliz w wulgarny sposób obraził posła Tomasza Zimocha. Ten domaga się reakcji.

Komisja sprawiedliwości - wbrew planom - nie zajęła się w środę późnym wieczorem projektem ustawy budżetowej

na 2026 r. w zakresie m.in. TK i SN. Posiedzenie komisji zostało zakończone na wniosek posłów PiS, który został przyjęty m.in. głosami dwóch posłów KO. Według szefa komisji Pawła Śliza (Polska 2050) popełnili oni błąd.

Paweł Śliz powiedział PAP, że „dwóch posłów po prostu popełniło błąd i zagłosowało błędnie”.

- Zresztą oświadczenia w tym zakresie zostały złożone. To nie przeszkadza w niczym,

w przyszłym tygodniu będzie zwołana komisja - podkreślił poseł Polski 2050.

Jednym z posłów, którzy nie wzięli udziału w głosowaniu, był Tomasz Zimoch (niezr.), który był obecny na posiedzeniu komisji. Zimoch poinformował PAP, że nie dostał karty do głosowania. Dodał, że nawet jakby głosował, to i tak wniosek o zakończenie posiedzenia by przeszedł.

Chwilę po tym, jak zakończono głosowanie, mikrofony sejmowe wyłapały to, co mówił

Paweł Śliz, który w mocnych słowach obarczył byłego posła klubu Polski 2050 winą za przegraną w głosowaniu.

- K*** to przez tego p*** Zimocha - mówił poseł.

Śliz pytany przez PAP o te słowa powiedział, że przeprasz Zimocha.

- Przepraszam serdecznie. Znamy się, emocje wzięły górę - dodał.

Zimoch domaga się reakcji od marszałka Sejmu Szymona Hołowni. PAP

Atutem naszego kraju jest fakt, że na całym jego terenie znajduje się wiele miast stosunkowo równomiernie rozłożonych – to nas wyróżnia na tle wielu państw europejskich. W naszej strategii wyznaczamy sieć miast kluczową dla utrzymania tej wieloośrodkowości. Chcemy utrzymać system, w którym większość obywateli ma w swoim zasięgu jakieś w miarę sprawnie działające miasto. Centrum jego życia

Jakub Sawulski, koordynator prac nad „Strategią Rozwoju Polski do 2035 r.” z Ministerstwa Funduszy i Polityki Regionalnej

PULS
#186

SAWULSKI: WAŻNA JEST PRZEDĘ WSZYSTKIM JAKOŚĆ ŻYCIA W POLSCE

Nasza wizja polityki regionalnej jest polityką regionalną szytą na miarę. Ze świadomością, że nie da się robić wszystkiego dla wszystkich - mówi Jakub Sawulski, koordynator prac nad „Strategią Rozwoju Kraju do 2035 r.” z Ministerstwa Funduszy i Polityki Regionalnej

Agaton Koziniski

Co rozstrzygnie o przyszłości Polski?

W opracowanej przez nas „Strategii Rozwoju Polski do 2035 r.” diagnozujemy trzy główne wyzwania, które stoją przed Polską. Po pierwsze, kryzys demograficzny. Po drugie, zaostrażająca się globalna konkurencja ekonomiczna, która sprawia, że polskiej gospodarce coraz trudniej będzie się rozwijać. I po trzecie, bezpieczeństwo państwa.

Dlaczego akurat taka kolejność tych wyzwań?

Nie hierarchizujemy ich. Wychodzimy z założenia, że wszystkie trzy są równie ważne.

Czy jednak nie powinno się ich priorytetyzować? Polska w 1936 r. zatwierdziła Czteroletni Plan Inwestycyjny, przewidujący m.in. budowę Centralnego Okręgu Przemysłowego. Ale w 1939 r. te plany stały się nieaktualne.

Teraz pan sugeruje, że powinniśmy się skupić przede wszystkim na bezpieczeństwie? Ale budowa silnej armii nie jest możliwa bez silnej gospodarki. Na całym świecie produkcja coraz silniej jest powiązana z sektorem obronnym, rozwijane są technologie dual use, podwójnego zastosowania. Choćby drony - są one przydatne w czasach pokoju, ale wykorzystuje je się także na polu walki. To najlepszy przykład, że kwestie bezpieczeństwa i gospodarki nie konkurują ze sobą, lecz się wzajemnie wspierają. Podobnie jest z demografią, która jest kluczowa z punktu widzenia i gospodarki, i bezpieczeństwa.

W opracowanej przez was strategii diagnozujecie kryzys demograficzny w dwóch wymiarach. Pierwszy - gwałtowny spadek liczby narodzin. I drugi - szybki wzrost Polaków w wieku emerytalnym. Jest szansa rozbroić te dwie tykające bomby?

Małe sprostowanie. W strategii nie tyle zwracamy uwagę na wzrost liczby Polaków w wieku emerytalnym, co przede wszystkim szybki wzrost liczby osób w wieku po-

wyżej 75 lat. W ciągu dekady ich liczba wzrośnie o ponad połowę, z obecnych trzech milionów do 4,6 mln. To ważne rozróżnienie, bo 66-letni emeryt zwykle może jeszcze sprawnie funkcjonować, a czasem nawet pracować, natomiast osoby mające ponad 75 lat najczęściej wymagają już mniej lub bardziej intensywnej opieki. Jednocześnie o trzy miliony spadnie nam populacja ludzi w kwiecie wieku, mających 25-49 lat. To jest skala wyzwania, z którym musimy się zmierzyć.

Jak można zarządzać tym procesem?

Mamy doświadczenia państw, które już przez niego przeszły, choćby Japonii, która obecnie jest mniej więcej w tym miejscu, w którym my będziemy za około 20 lat. Z naszych analiz wynika, że należy stosować dwa typy rozwiązań. Po pierwsze, próbować łagodzić zmiany demograficzne, starać się o to, żeby rodziło się więcej dzieci.

Nawet jeśli się uda - choć to trudne - to w perspektywie dekady niczego się w demografii nie zmieni.

Dlatego ważny jest także drugi komponent, czyli adaptacja do zmian demograficznych. Wymaga to zmian na rynku pracy, ale też w sferze usług publicznych. Należy je dostosować do zmian w strukturze demograficznej Polski.

Rozumiem, że kwestia migracji - z powodów politycznych - nie jest w waszej strategii analizowana.

Nasza strategia w tym aspekcie jest spójna z opublikowaną wcześniej przez rząd strategią migracyjną. Migracja tak, ale z priorytetem położonym na bezpieczeństwo, selektywna, obejmująca głównie osoby wysoko wykwalifikowane w zawodach deficytowych oraz Polaków mieszkających za granicą.

Pomijając więc ewentualne wypuszczenie migrantów. Jakie inne metody radzenia sobie z kryzysem migracyjnym proponujecie?

Skupiliśmy się w pierwszej kolejności na usługach publicz-

nych. Proponujemy znaczący rozwój usług opieki długoterminowej. Musimy ten system zbudować niemal od zera.

Co pan nazywa „opieką długoterminową”?

Chodzi o osoby starsze, które nie muszą być w szpitalu, czy w specjalistycznym ośrodku, choć potrzebują opieki i wsparcia na co dzień. Takie osoby najczęściej przebywają we własnych domach, ale ich stan zdrowia wymaga, by codziennie odwiedziła je pielęgniarka lub inna przeszkolona osoba, w miarę regularnie pojawiał się u nich lekarz. Trzeba stworzyć system, który to umożliwi. Dziś tego rodzaju codzienną opiekę najczęściej sprawuje rodzina. Chodzi o to, żeby tego typu opiekę usystematyzować - ale też rozszerzyć jej zakres. Elementem uzupełniającym jest stworzenie sieci centrów usług społecznych.

Przecież już istnieją MOPS-y, Miejskie Ośrodki Pomocy Społecznej.

Tylko że obecnie one świadczą przede wszystkim usługi na rzecz osób ubogich, czy z problemami społecznymi, na przykład uzależnieniami. Chodzi o to, żeby je przekształcić w centra usług społecznych zorientowane na szerszy zakres zadań. Żeby były one w stanie na przykład dowieźć osoby starsze do lekarza albo pomóc zrobić codzienne zakupy. Dlatego właśnie w naszą strategię wpisaliśmy programy aktywnego starzenia się. Podobnie już działają na przykład w Japonii. Chodzi o zorganizowanie dla seniorów systemu usług, ale także zapewnienie im dostępu do kultury, edukacji. Ważną rolę mogą odegrać w tym szkoły, zwłaszcza na obszarach wiejskich.

Akurat wiejskie szkoły odczuwają kryzys demograficzny najbardziej.

W strategii bardzo ostrożnie podchodzimy do pomysłów likwidacji tych szkół, choć faktem jest, że dzieci w nich coraz mniej. Nie ma wątpliwości, że te miejsca w coraz mniejszym stopniu będą świadczyły

usługi edukacyjne - ale wciąż są potrzebne.

Pan chciałby, żeby nauczyciele klas jeden-trzy popołudniami prowadzili zajęcia z rysowania dla seniorów?

O tym, jakie konkretnie zajęcia, niech decydują społeczności lokalne. Ale generalnie szkoły powinny ewoluować w stronę centrów, które organizują czas nie tylko dzieciom, ale również seniorom.

Dla ludzi starszych ważniejsza od sposobów spędzania wolnego czasu jest opieka zdrowotna. W 2009 r. Michał Boni przedstawił strategię „Polska 2030 - Wyzwania rozwojowe”, w której przedstawił pomysł „Polska w 60 minut”. Chodziło mu o to, by z każdego miejsca w kraju karetka była w stanie dowieźć każdego obywatela do szpitala czy lekarza w godzinę. W jaki sposób wyplanujecie rozwiązać kwestie opieki medycznej?

Hasło „Polska w 60 minut” jest bliskie idei zapisanej w naszej strategii. Mówimy w niej o wieloośrodkowej Polsce. Atutem naszego kraju jest fakt, że na całym jego terenie znajduje się wiele miast stosunkowo równomiernie rozłożonych - to nas wyróżnia na tle wielu państw europejskich. W naszej strategii wyznaczamy sieć miast kluczową dla utrzymania tej wieloośrodkowości. Chcemy w ten sposób utrzymać system, w którym większość obywateli ma w swoim zasięgu jakieś w miarę sprawnie działające miasto. Centrum jego życia.

Polskę zawsze wyróżniał układ policentryczny, nigdy u nas nie wykształcił się jeden dominujący ośrodek.

Owszem, ale zmiany demograficzne są poważnym zagrożeniem dla obecnej wieloośrodkowości. Za jakiś czas znaczne obszary naszego kraju będą się szybko starzeć. Młodszy ludzie ciągle migrują do większych miast. Trzeba znaleźć na to antidotum. Mogłyby nim stać się centra życia w całym kraju. W tym celu wyznaczaliśmy w strategii sieć złożoną z 78 miast, która pokrywa zasię-

giem swojego oddziaływania cały kraj.

Dlaczego akurat 78 miast, a nie na przykład 107, ile mamy miast prezydenckich?

Jednym z kryteriów było to, żeby niemal cała populacja naszego kraju miała w zasięgu godziny dojazd do jednego z tych miast. Poza tym zasięgiem znalazły się tylko naprawdę bardzo nieliczne, rzadko zaludnione obszary Polski.

Na zaproponowanej przez was liście nie ma takich miast, jak m.in. Malbork, Jasło, Starachowice. Każde z tych miast ma znaczenie historyczne, ale też bieżące w swoim regionie.

Wcale tego nie neguję. Ale jeśli z poziomu centralnego będziemy chcieli zrobić wszystko dla wszystkich, to nie zrobimy nic. To jest jeden z wniosków płynących z wcielania w życie poprzedniej „Strategii na rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju”. Wyznaczono w niej sieć ponad 130 miast średnich tracących funkcje. I okazało się, że było ich zbyt dużo, bardzo trudno było stworzyć instrumenty wspierające tyle ośrodków. Takie zresztą dostawaliśmy sygnały w rozmowach z regionami, które poprzednim programem były zawiedzione. Po prostu państwo z poziomu centralnego nie jest w stanie dobrze zrozumieć potrzeby tak dużej siatki miast.

A będzie w stanie ogarnąć 78?

Te 78 miast dzielimy właśnie w zależności od potrzeb. Inne potrzeby ma miasto subregionalne, liczące ok. 50 tys. mieszkańców, inne dawne miasta wojewódzkie, a jeszcze inne osiem największych polskich metropolii, które sobie same świetnie radzą. Dla każdego z tych miast jesteśmy w stanie stworzyć dedykowane dla nich instrumenty. Bo metropolie potrzebują mniej wsparcia przy organizacji sieci szpitali - natomiast może być im potrzebna pomoc przy organizacji wydarzeń międzynarodowych. Nasza rola polega na tym, żeby umiejętnie dywersyfikować wsparcie, w zależności od jego odbiorcy.

Jak to wsparcie ma wyglądać w praktyce?

Policentryczność zostanie wpisana w różne polityki publiczne. Od mieszkalnictwa, które będzie rozwijane nie tylko w dużych metropoliach, przez rozwój sieci połączeń kolejowych do małych i średnich miast, po inwestycje publiczne, w przypadku których decyzje o ich lokalizacji będą podejmowane w oparciu o nowe założenia polityki regionalnej. Oprócz tego chcemy, żeby ta szeroka sieć miast używała także specjalne wsparcie w ramach nowej perspektywy finansowej UE.

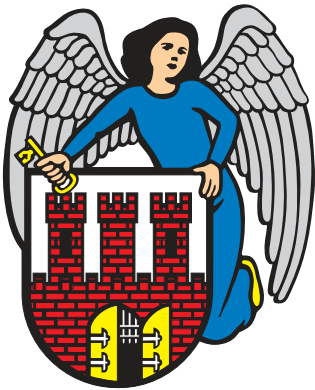
W województwie świętokrzyskim wskazaliście tylko Kielce i Ostrowiec Świętokrzyski. Czyli te dwa miasta dostaną pomoc centralną - a następnie one będą nią się dzielić z innymi ośrodkami, na przykład Starachowicami, czy Sandomierzem?

Stosujemy konstytucyjną zasadę pomocniczości. To co dobrze widać z poziomu centralnego, będzie wspierane z tego poziomu, a tam gdzie potrzeba spojrzenia regionalnego, większą odpowiedzialność będą miały województwa. One także dostają na politykę regionalną pieniądze. Tak chcemy, żeby ten model działał.

Powtórka z modelu polaryzacyjno-dyfuzyjnego.

Nie. Model polaryzacyjno-dyfuzyjny koncentrował się dużo bardziej na metropoliach, my chcemy działać dokładnie przeciwnie. To jest zasada pomocniczości, która jest dla nas bardzo ważna. Bardzo ściśle współpracujemy z samorządami województw przy tworzeniu tej strategii, tego typu współpracy między poziomem centralnym a samorządowym wcześniej nie było. Ale też mamy świadomość, że to na szczeblu województw lepiej widać, jakie potrzeby mają poszczególne regiony.

Uda wam się utrzymać siatkę 78 miast? Gdy tworzone nowy podział wojewódzki, początkowo miało być ich osiem - ale po naciskach politycznych skończyło się na 16. Pan też



TORUŃ



MATERIAŁ INFORMACYJNY MIASTA TORUŃ

17 października 2025



Zielone światło dla Olsztyńskiej

Najbardziej oczekiwana inwestycja w Toruniu stanie się faktem. Jeszcze w październiku podpisana zostanie umowa na przebudowę Olsztyńskiej.

– Do tej pory nie można było podpisać umowy na przebudowę ul. Olsztyńskiej z wykonawcą wybranym w przetargu, fir-

mą Balzola sp. z o.o., która w konsorcjum z hiszpańskim partnerem, zaoferowała realizację zadania za prawie 103 mln, ponieważ jeden z uczestników przetargu odwołał się od tego wyboru do Krajowej Izby Odwoławczej – wyjaśnia Paweł Gulewski, Prezydent Miasta Torunia.

9 października br. Krajowa Izba Odwoławcza miała rozpoznawać sprawę, ale do rozprawy nie doszło. W stanowisku procesowym skierowanym do

Krajowej Izby Odwoławczej, Miejski Zarząd Dróg w Toruniu wskazał na szereg argumentów i dowodów, które potwierdzały zgodność z prawem wszystkich czynności podjętych w toku postępowania przetargowego. Po zapoznaniu się z argumentacją MZD 8 października br. Trakcja S.A. wycofała swoje odwołanie. Rezygnacja z protestu oznacza, że wybór oferty konsorcjum Balzola Polska Sp. z o.o. i Lantania SA

jest prawomocny, a Miejski Zarząd Dróg w Toruniu może przystąpić do podpisania umowy w sprawie zamówienia publicznego. Dodajmy, że ta oferta jest najkorzystniejsza cenowo, a wycofanie odwołania przez Trakcję S.A. powoduje, że w budżecie zaoszczędzono ok. 20 mln zł brutto, ponieważ taka była różnica w cenie pomiędzy konkurującymi wykonawcami.

Ciąg dalszy na str. 3



Nowe drogi

Miejski Zarząd Dróg w Toruniu ogłosił przetarg na opracowanie dokumentacji dla IV etapu Trasy Średnicowej Północnej.

Zwycięska firma ma zaprojektować trasę i uzyskać zezwolenie na realizację inwestycji drogowej (ZRID), dla odcinka od ul. Szosa Okrężna do projektowanego przez MZK odcinka Trasy Średnicowej w ramach zajezdni tramwajowej i od projektowanej zajezdni do ul. Szosa Bydgoska wraz z nową drogą do sąsiedniej Gminy Zławieś Wielka. Zainteresowane firmy mogą składać oferty do 21 listopada.

Czytaj na str. 2

Wzbogacają życie miasta

Prezydent Miasta Torunia Paweł Gulewski zaprasza do zgłaszania kandydatur do Nagród Prezydenta Miasta Torunia.

Są one przyznawane osobom, które swoją codzienną pracą, aktywnością, innowacyjnymi pomysłami i zaangażowaniem służą Toruniowi i jego mieszkańcom lub przyczyniają się do rozwoju współpracy pomiędzy partnerami w ramach Metropolii Toruńskiej.

Ciąg dalszy na str. 4

DOBRE WYKORZYSTANE SZANSE

Toruń na 1. miejscu w rankingu „Dotacje z Unii Europejskiej 2004–2024”. Wyróżnienie podczas XXIII Samorządowego Forum Kapitału i Finansów w Katowicach odebrał Rafał Pietrucień, z-ca prezydenta Torunia.

Toruń zajął pierwsze miejsce w kategorii miasta wojewódzkie. Zestawienie zostało przygotowane z okazji 20-lecia członkostwa Polski w Unii Europejskiej i pokazuje które jednostki samorządu terytorialnego najlepiej wykorzystały szansę, jaką dały fundusze unijne. – *Dziękuję wszystkim osobom, które przez te dwie dekady były i są zaangażowane w pozyskiwanie oraz realizację projektów z unijnym dofinansowaniem – zarówno byłym prezydentom Torunia, jak i urzędnikom,*

pracownikom miejskich jednostek oraz spółek komunalnych. To wspólny sukces, który potwierdza, że Toruń potrafi skutecznie sięgać po środki europejskie i dobrze je wykorzystywać – mówi Paweł Gulewski, Prezydent Miasta Torunia.

Ranking przygotowany przez redakcję pisma samorządu terytorialnego „Wspólnota” uwzględnia wszystkie dotacje przechodzące przez budżety jednostek samorządu terytorialnego, związki komunalne oraz spółki komunalne, pokazując rzeczywisty obraz wykorzystania funduszy UE przez samorządy w Polsce na przestrzeni dwóch dekad.

Uwzględniając perspektywę finansową Unii Europejskiej Gmina Miasta Toruń zrealizowała łącznie 538 projektów o wartości zadań 5 260 801 244,15 zł przy dofinansowaniu europejskim na poziomie 3 155 751 399,25 zł.

Nowe drogi

Ciąg dalszy ze str. 1

To krok milowy przybliżający do budowy IV etapu Trasy Średnicowej Północnej. Ogłoszenie przetargu na to zadanie jest związane z planami miasta dotyczącymi terenów w rejonie Motoareny. – *Budowa IV etapu Trasy Średnicowej Północnej to jeden z kluczowych elementów rozwoju zachodniej części Torunia. Dzięki tej inwestycji zyskamy nie tylko lepsze połączenie komunikacyjne, ale też solidne zaplecze dla rozwoju strefy Toruń Zachód, w której powstaną nowe miejsca pracy i przestrzeń dla nowoczesnych technologii. Cieszę się również z dobrej współpracy z Gminą Zławień Wielka. Razem stworzymy sieć dróg, które łączyć miejscowości w ramach Metropolii Toruńskiej* – mówi Paweł Gulewski, Prezydent Miasta Torunia.

Zakres przedmiotowy zadania obejmuje przygotowanie dokumentacji dla m.in.: budowy infrastruktury drogowej wraz z drogami rowerowymi i dla pieszych, budowy dróg dojazdowych, przebudowy urządzeń infrastruktury technicznej kolidujących z projektowaną



drogą, budowy kanalizacji deszczowej, budowy oświetlenia, zagospodarowania zieleni.

DOBRA WSPÓŁPRACA

– *Biorąc pod uwagę to, co będzie się działo na zachodzie miasta w najbliższych latach, to realizacja IV etapu Trasy Średnicowej jest bardziej priorytetowa niż budowa III etapu. Miejski Zarząd Dróg oraz Miejski Zakład Komunikacji podzieliły się odpowiedzialnością za projektowane zadanie IV etapu Trasy Średnicowej* – wyjaśnia prezydent.

Miejski Zarząd Dróg w Toruniu jest odpowiedzialny za przygotowanie projektowej dokumentacji, dla odcinka od ul. Szosa Okrężna do projektowanej przez MZK odcinka Trasy Średnicowej w ramach zajeżdźni tramwajowej i od projektowanej zajeżdźni do ul. Szosa Bydgoska wraz z nową drogą do sąsiedniej Gminy Zławień Wielka do skrzyżowania ul. Leśnej i ul. Sosnowej, odcinek ok. 890 m wraz z przebudową ul. Sosnowej, łącznie ok. 2,10 km. – *Długość odcinka*

projektowanej Trasy Średnicowej, którą zleca Miejski Zarząd Dróg to prawie 3 km. Równolegle Miejski Zakład Komunikacji projektuje odcinek o długości ok. 1,5 km. Długość Trasy Średnicowej Północnej znajdującej się w granicach administracyjnych Miasta Torunia wynosi ok. 4,5 km – mówi Ireneusz Makowski, dyrektor Miejskiego Zarządu Dróg w Toruniu.

Warto wiedzieć, że docelowo Trasa Prezydenta Władysława Raczkiewicza ma połączyć Szosę Bydgoską z Szosą Lubicką.

Prace nad projektem

Miejska Pracownia Urbanistyczna rozpoczęła przyjmowanie wniosków do projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla strefy inwestycyjnej Toruń Zachód oraz terenu Lotniska Toruń.

Przypomnijmy, że 18 września 2025 r. radni przyjęli uchwałę rozpoczynającą procedurę sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów wzdłuż trasy średnicowej – Strefa Inwestycyjna Toruń Zachód oraz terenu Lotniska Toruń.

Teren proponowany do objęcia projektem planu jest położony w zachodniej części miasta, w rejonie planowanej trasy średnicowej w ciągu ul. Łukasiewicza i Lotniska Toruń. Od strony połu-

dniowej obszar graniczy z rozwojowymi terenami usługowymi po dawnych zakładach „Polchem” przy ul. Szosa Bydgoska, natomiast od strony północnej z kompleksem leśnym Skarbu Państwa. Obszar ten zajmuje powierzchnię ok. 344 ha, z czego m.in. ok. 66 ha należy do Gminy Miasta Toruń a ok. 269 ha do Aeroklubu Pomorskiego.

Sporządzenie planu miejscowego umożliwi zagospodarowanie terenów w zachodniej części miasta oraz stworzy warunki do rozwoju nowej strefy inwestycyjnej, a także zabezpieczenie terenów dla budowy nowej zajeżdźni tramwajowo-autobusowej oraz IV etapu trasy średnicowej.

Wniosek można wypełnić na formularzu dostępnym w Miejskiej Pracowni Urbanistycznej oraz na stronie internetowej, a następnie złożyć w siedzibie Miejskiej Pracowni Urbanistycznej (ul. Grudziądzka 126B), mailowo: mpu@mpu-torun.pl,



za pomocą platformy ePUAP lub przez www.voxly.pl/mpu-torun (zakładka konsultacje).

Termin składania wniosków mija 24 października 2025 roku.

Przypominamy, że Gmina Miasta Toruń i Aeroklub Pomorski pod koniec sierpnia br. (z inicjatywy Pawła Gulewskiego, Prezy-

denta Miasta Torunia) zawarli historyczne porozumienie. Dzięki niemu zasób gminnych gruntów w strefie inwestycyjnej Toruń Zachód powiększył się o ponad 26 hektarów. Tym samym zachodnia część miasta stała się największym w historii kompleksem inwestycyjnym.

Moje drzewo

Jesienią zostanie posadzonych ponad 300 drzew jako uzupełnienia nasadzeń parkowych, zielonych korytarzy i szpalerów w pasach drogowych oraz nasadzenia w ramach rekompensaty za drzewa usunięte.

Pojawią się również nasadzenia drzew, wynikające ze zgłoszeń mieszkańców w aplikacji „Zielony Toruń – moje drzewo”, w pasie drogowym ul. Równinna/ul. Marii Skłodowskiej-Curie.

Nowe nasadzenia wzbogacą przestrzeń miejską, poprawią warunki klimatyczne miasta, jego estetykę, wpłyną pozytywnie na jakość powietrza oraz na łagodzenie skut-

ków zmiany klimatu. Drzewa zostaną posadzone w zależności od potrzeb, warunków terenowych, wymagań klimatycznych oraz estetycznych m.in. na: terenie Bydgoskiego Przedmieścia (ul. Bydgoska, Al. św. Jana Pawła II, Aleja 500-lecia Torunia, ulice Matejki, Moniuszki, Słowackiego, Mickiewicza), w pasach drogowych ulic Rydygiera, Niesiołowskiego, Trasy Prezydenta Raczkiewicza, Olimpijskiej, Koszalińskiej, Grasera, Przy Kaszowniku, pl. bp. Jana Chrapka, w Parku Głazja, Parku Tysiąclecia, a także na terenie rekreacyjnym przy ul. Chmielnej.

Na zadanie w budżecie miasta w 2025 roku została przeznaczona kwota 600 000 zł, natomiast całość środków na jesienne nasadzenia to blisko 2,7 mln zł.



Las w rozmiarze S

W październiku zasadzimy dwa kolejne mikrolasy metodą Miyawaki. Jeden powstanie na lewym brzegu Wisły, drugi przy ul. Wybickiego.

– Zakładaliśmy, że w 2025 roku powstanie jeden nowy mikrolas, ale zdecydowałem o rozszerzeniu projektu o drugą lokalizację. Ma to na celu zwiększenie zakresu działań na rzecz poprawy jakości środowiska, wzbogacenie miejskiej bioróżnorodności oraz zwiększenie dostępności zielonych przestrzeni dla mieszkańców obu części Torunia – wyjaśnia Paweł Gulewski, prezydent Torunia.

– Dwa mikrolasy pozwolą na bardziej równomierne rozłożenie zieleni, co wpłynie korzystnie na jakość powietrza oraz mikroklimat w różnych częściach miasta. Taki podwójny projekt może służyć również jako jeszcze skuteczniejsza forma edukacji ekologicznej i angażowania mieszkańców w działania na rzecz ochrony środowiska – dodaje.

Zachęcamy do wspólnego sadzenia mikrolasów: 22 października (środa) o godz. 10:00 na Stawkach na terenie położonym u zbiegu ul. Andersa i ślepego zakończenia ul. Okólnej, a z kolei 27 października br. (poniedziałek) od godz. 11:00 przy ul. Wybickiego, tuż za ekranem Trasy Średnicowej.

W Toruniu trwają różne roboty drogowe, budowa, przebudowa, remonty i modernizacje ulic. Wprowadzane są również zmiany w organizacji ruchu na niektórych ulicach, a także realizowane są prace związane z infrastrukturą podziemną.

Aktualnie drogowców spotkamy na ul. Rypińskiej, gdzie trwa jej budowa na odcinku od Glinieckiej do Olenderskiej, na Mistrza Twardowskiego, Przyjemnej i Rodzinnej. W budowie jest ul. Sieradzka i Lipowa. Przybywa Trasy Staromostowej na odcinku od pl. Niepodległości do ul. Dekerta. Kształtu nabiera rondo na skrzyżowa-

niu Polnej-Legionów. Zmienia się ulica Sobieskiego, gdzie powstaje droga rowerowa. Podobnie jest na ul. Poznańskiej, gdzie na odcinku od Andersa do Szubińskiej powstaje ciąg pieszo-rowerowy.

TO JUŻ ZROBIONE

Do tej pory udało się odnowić ul. św. Józefa na odcinku od św. Klemensa do ul. Gagarina, wyremontować ul. Poznańską od ul. Szubińskiej w kierunku południowo-zachodnim. Ponadto odnowiono ścieżkę rowerową przy ul. Konstytucji 3 Maja, na odcinku od ul. Teligi. W ostatnim czasie zakończyły się prace na ul. Malwowej. Odnowiona została także nawierzchnia ul. Kujawskiej, na której obecnie są remontowane dwie zatoki autobusowe. Dodajmy jeszcze, że na Na początku roku nową nawierzchnię zyskał najbardziej zdegradowany odcinek



ul. Bydgoskiej od ul. Kochanowskiego do ul. Sienkiewicza.

PARKING NA GRUNWALDZKIEJ

W ostatnim czasie miasto zrealizowało remont ulicy Grunwaldzkiej na odcinku od ul. św. Józefa do Hospicjum. Teraz drogowcy zajęli się pobliskim parkingiem, z którego często korzystają m.in. osoby jeżdżące do pobliskiego szpitala. – Nawierzchnię parkingu wykonujemy z płyt ażurowych, w technologii tymczasowej. W przypadku realizacji III etapu Trasy Średnicowej Północnej można będzie je zdemonstrować i wbudować w inne miejsca na terenie Torunia – wyjaśnia Ireneusz Makowski, dyrektor Miejskiego Zarządu Dróg w To-

runiu. Parking pomieści około 80 pojazdów. Trzy miejsca zostaną przeznaczone dla osób z niepełnosprawnościami. Do końca października parking zostanie oddany do użytku.

KOCHANOWSKIEGO PO NOWEMU

Kolejna ulica na Bydgoskim Przedmieściu została wyremontowana. W ostatnich dniach zakończył się remont Kochanowskiego. Ulica położona wśród pięknych kamienic, zyskała nowy wygląd i jakość. Na odcinku od ul. Bydgoskiej do ul. Broniewskiego ułożono nowe chodniki i nową nawierzchnię na jezdni. Zamontowano stylizowane oświetlenie, które dodało uroku odnowionej uliczce. Prace kosztowały 1,3 mln zł.

Zielone światło dla Olsztyńskiej

Ciąg dalszy ze str. 1

DUŻO DO ZROBIENIA

Dzięki temu rozstrzygnięciu, można potwierdzić, że za 30 miesięcy Olsztyńska zmieni się w bezpieczną, dwupasową ulicę, z wiaduktem nad linią kolejową. Rozbudowa obejmie prawie dwukilometrowy odcinek, od ul. Czekoladowej do granic administracyjnych miasta w ciągu DK15. Co bardzo istotne, poprawi się bezpieczeństwo wszystkich użytkowników, w szczególności niechronionych uczestników ruchu drogowego – pieszych i rowerzystów.

W ramach inwestycji planuje się: budowę dwóch jezdni o szer. 7 m, po dwa pasy ruchu, a co ważne, w miejscu, gdzie

ulicę przecina linia kolejowa relacji Nasielsk – Toruń Wschodni, budowę wiaduktu z kładką pieszo-rowerową, w celu bezkolizyjnego i sprawnego przejazdu w tym miejscu. Oprócz jezdni powstaną nowe chodniki, ścieżki rowerowe, drogi dojazdowe, oświetlenie, ekrany akustyczne. Na tym odcinku utworzone zostaną cztery skanalizowane skrzyżowania, w tym rondo turbinowe na skrzyżowaniu Ceramicznej i Nowego Przelotu. Prace obejmą także wykonanie przepustów na Strudze Toruńskiej wraz z konserwacją strugi, jak również przebudowę urządzeń infrastruktury technicznej, linii energetycznych, gazowych, telekomunikacyjnych, sieci wodociągowej, sanitarnej i deszczowej.



ZMIANY RUCHU

Kierowcy mogą już korzystać z nowego ronda na skrzyżowaniu ul. Polnej i Legionów.

Jego udostępnienie oznacza zmianę organizacji ruchu w tym rejonie: kierowcy jadący ulicą Polną od ul. Szosa Chełmińska będą mogli pojechać prosto w kierunku ul. Ugory lub skręcić w prawo w ulicę Legionów. Jadący ul. Legionów będą mogli skręcić w prawo w ulicę Polną. Z kolei kierowcy poruszający się ul. Polną od strony ul. Ugory będą mieli możliwość wykonania skrętu w lewo w ul. Legionów lub zawrócenia w kierunku ul. Ugory. Nie będzie natomiast możliwa kontynuacja jazdy ul. Polną w kierunku ul. Szosa Chełmińska. Inwestycja, zgodnie z umową, będzie gotowa do końca listopada.



AUTOBUSY INACZEJ

To nie koniec nowości. Zmienne zostały rozkłady jazdy linii nr 10 i 20 w związku ze zwiększeniem częstotliwości kursowania autobusów w dni robocze z 45 do 30 minut w godz. 16:00-19:00 na obu liniach, a także wznowienie kursowania autobusów linii nr 20 z Podgórze na całej trasie tj. do pętli przy ul. Fortecznej. Jednocześnie przestanie kursować autobus linii nr 20F

Wzbogacają życie miasta

Ciąg dalszy ze str. 1

Nagrody mają charakter indywidualny i mogą być przyznawane za szczególne osiągnięcia w roku poprzednim lub za całokształt działalności w następujących kategoriach:

Osobowość Torunia – wyróżnienie dla osób, które swoją działalnością w obszarach takich jak przedsiębiorczość, nauka, ochrona zdrowia, kultura, sport, ekologia, ochrona dziedzictwa czy postawa obywatelska szczególnie zasłużyły się dla miasta;

Toruńskie wydarzenie, przedsięwzięcie, projekt – nagroda za inicjatywy, które wzbogaciły życie mi.in. społeczne, kulturalne, gospodarcze lub naukowe Torunia;

Nagroda specjalna – dla osób, które swoją wieloletnią i wszechstronną działalnością przyczyniły się do rozwoju miasta;

Nagroda metropolitalna – dla osób, których aktywność społeczna, gospodarcza lub kulturalna wspiera rozwój Metropolii Toruńskiej.



Zgłaszać kandydatów mogą działy Urzędu Miasta Torunia i jednostki organizacyjne Gminy Miasta Toruń, Przewodniczący Rady Miasta Torunia, Przewodniczący Rad Okręgów, kierujący instytucjami, organizacjami i podmiotami gospodarczymi, co najmniej 20-osobowa grupa mieszkańców Torunia (wymagana lista z podpisami), w przypadku Nagrody metropolitalnej – Zarząd Stowarzyszenia Metropo-

lia Toruńska. Zgłoszenia należy składać do 31 października br. elektronicznie: gp@um.torun.pl, albo tradycyjnie: Gabinet Prezydenta, Urząd Miasta Torunia, Wały gen. Sikorskiego 8, 87-100 Toruń. Szczegóły w Regulaminie przyznawania nagród Prezydenta Miasta Torunia za rok poprzedni lub za całokształt działalności, przyjętym Zarządzeniem Prezydenta Miasta Torunia nr 267/2025.

Dzieciństwo ma moc

Toruń z dumą dołącza do ogólnopolskiej kampanii „Dzieciństwo bez Przemocy”, organizowanej przez Fundację Dajemy Dzieciom Siłę i Krajową Koalicję na rzecz Ochrony Dzieci.

– Włączamy się w działania, ponieważ jako gmina posiadająca tytuł Miasta Przyjaznego Dzieciom wierzymy, że dobre dzieciństwo, wolne od przemocy, daje dziecku moc – mówi Pełnomocnik Prezydenta Miasta Torunia ds. Równości dr Michał Boma-styk.

Kampania jest coroczną inicjatywą mobilizującą całe społeczeństwo do zapobiegania krzywdzeniu dzieci oraz podejmowania zadań na rzecz budowania bezpiecznego, wspierającego dzieciństwa, które daje dziecku siłę i moc do rozwoju. W tej kwestii Gmina przygotowała różnego rodzaju działania edukacyjne, o których można przeczytać na stronie internetowej www.torun.pl/rownosc Przypomnijmy, że jednym ze strategicznych celów



miasta Torunia jest zapewne nie dzieciom jak najlepszych warunków do życia i rozwoju, co w praktyce przekłada się na realną implementację zapisów

Konwencji o prawach dziecka i założeń programu UNICEF „Miasto Przyjazne Dzieciom”. Wspieraj dzieciństwo mocy bez przemocy razem z nami!

Z wizytą w Kownie

O możliwości współpracy w zakresie edukacji, kultury, sportu, turystyki i inteligentnych miast rozmawiano podczas pobytu w mieście partnerskim Torunia – Kownie.

Toruńska delegacja na czele z prezydentem Torunia Pawłem Gulewskim przez dwa dni gościła w Kownie. Podczas spotkań rozmawiano między innymi o możliwości zacieśnienia współpracy w zakresie edukacji, kultury, sportu, turystyki i inteligentnych miast. Uwagę delegacji zwróciły również duże projekty infrastrukturalne w Kownie.

Delegacja była okazją do wzajemnej wymiany dobrych praktyk i doświadczeń oraz spotkań z przedstawicielami Domu Artystów w Kownie, In-

stytucji Koncertowej „Kauno Santaka”, Biblioteki Publicznej im. Vincasa Kudirka w Kownie, jak również do spotkań o tematyce biznesowej, sportowej i turystycznej. Delegacja odwiedziła Centrum Promocji Nauki i Innowacji „Mokslo Sala” na Wyspie Nauki. Doszło też do spotkania z rektorami uczelni, artystami, przedstawicielami sportu i biznesu. Kowno to tętniące życiem, kreatywne miasto, pełne uczniów, pomysłów i energii.

Kowno włączone do Sieci Kreatywnych Miast UNESCO Kowno uzyskało tytuł Europejskiej Stolicy Kultury w 2022 roku, realizując program pod hasłem „Nowoczesna Stolica”. Zaproponowany program jest kompilacją projektów artystycznych i naukowych, kulturalnych i technologicznych, biznesowych i innowacyjnych. Potencjał kulturalny Kowna jest imponujący. Warte poznania

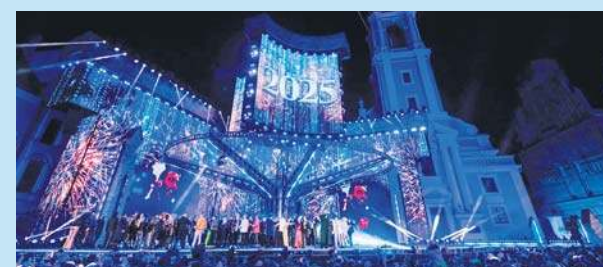


są atuty Muzeum Miejskiego, Uniwersytetu Witolda Wielkiego, teatru i biblioteki miejskiej, konserwatorium kowieńskiego. W mieście funkcjonuje zintegrowana społeczność lokalna, wspierającą prestiżowe wyda-

żenia społeczne, kulturalne i turystyczne.

Partnerstwo pomiędzy Kownem i Toruniem trwa od 2016 roku. Oficjalna umowa o współpracy została podpisana w 2018 roku.

Noc pełna emocji



We współpracy z samorządem województwa kujawsko-pomorskiego i telewizją Polsat, po raz drugi przywitamy Nowy Rok w sercu naszego miasta.

Po ogromnym sukcesie ubiegłorocznego sylwestrowego koncertu, wydarzenie powraca w jeszcze bardziej spektakularnej odsłonie.

Toruń, ze swoją niepowtarzalną atmosferą, po raz kolejny stanie się muzyczną stolicą Polski. Na scenie ustawionej na Rynku Staro-

miejskim wystąpi rekordowa liczba artystów. Takiej plejady gwiazd w historii „Sylwestrowej Mocy Przebojów” jeszcze nie było! Widzowie zobaczą najgorętsze nazwiska polskiej estrady, świętujące jubileusze i wielkie powroty. Zabrzmia przeboje mijającego roku, klasyki wszech czasów, rytmy latynoskie, popowe i rockowe brzmienia.

„Sylwestrowa Moc Przebojów” to także niepowtarzalna i skuteczna promocja Torunia i całego województwa kujawsko-pomorskiego. Transmisja na antenie Polsatu pozwoli, by Toruń podziwiali widzowie z całej Polski i Polonia na całym świecie.

za chwilę zacznie dostawać telefony od posłów rozczarowanych tym, że ich miasta nie ma waszej liście.

Nie dostałem do tej pory ani jednego takiego telefonu.

To zaczyna je dostawać pana polityczni zwierzchnicy.

Ja jestem urzędnikiem odpowiedzialnym za koordynację tego projektu, nie wchodzę w politykę. Staramy się w strategii wyraźnie przedstawiać naszą wizję polityki regionalnej, która jest polityką regionalną szytą na miarę - ze świadomością, że nie da się robić wszystkiego dla wszystkich.

W projekcie strategii znalazły się zapisy o „procesach konsolidacyjnych i restrukturyzacyjnych szpitali” w kraju. Chcecie likwidować szpitale?

Może dwa słowa o tym, jak powstawała strategia. Ona nie została napisana przez Ministerstwo Funduszy i Polityki Regionalnej. Tworzył ją międzyresortowy zespół, zaangażowane w to były wszystkie ministerstwa, a także przedstawiciele wybranych regionów i instytucji publicznych. Ta strategia była pisana przez całą administrację.

A fragment o restrukturyzacji sieci szpitali wpisał o niej Ministerstwo Zdrowia?

Zgodnie z właściwością tego resortu. Chodzi o dostosowanie sieci szpitali tak, żeby rzeczywiście były one w zasięgu każdego obywatela.

Liczba szpitali ma się równać liczbie miast wpisanych do strategii?

Nie ma takiego założenia. Trudno sobie wyobrazić sytuację, że przesuwa się istniejący szpital z jednego miasta do drugiego tylko dlatego, że to miasto zostało wpisane do naszej sieci, byłoby to karkołomne.

W strategii dużo jest miejsca o demografii - ale każde przedstawione przez was rozwiązanie tego problemu istniało już wcześniej w debacie publicznej. I żadne nie robi wrażenia. Trudno zakładać, żeby przyniosły one spodziewany efekt. Nie wiem, czy w tych kwestiach potrzebna jest ułańska fantazja. Mówimy wyraźnie, że trzeba zacząć od rozwiązywania elementarnych przeszkód uniemożliwiających podjęcie decyzji o posiadaniu dzieci.

Stawiacie tezę, że jeśli nie będzie mieszkań, nie będzie dzieci. Trafna uwaga. Ale brakuje mi tam konkretnych, w jaki sposób to zmienić.

Zupełnie się nie zgadzam z taką interpretacją. Wiemy, że państwo ma ograniczony wpływ na to, czy ludzie chcą mieć dzieci, czy nie. Decyzje o tym nie zależą od państwa, to indywidualny wybór każdego z nas. Rolą państwa jest stworzenie jak

NA ROZWÓJ TYCH MIAST ZAMIERZA POSTAWIĆ RZĄD W STRATEGII 2035



Sawulski: Wyznaczyliśmy w strategii sieć złożoną z 78 miast, która pokrywa zasięgiem swojego oddziaływania cały kraj

najlepszych warunków do tego, żeby ludzie mogli i chcieli zakładać rodziny. Do tej pory polityka demograficzna była w dużym stopniu oparta o transfery społeczne. One są ważne, ale to zdecydowanie za mało. Potrzeba też koordynacji polityk w różnych obszarach.

Piszecie, że potrzeba lepszych żłobków, przedszkoli, opieki zdrowotnej.

Tak, to są wszystkie elementy, które wpływają na dietność i one dopiero w całości tworzą dobre warunki do tego, żeby młoda para zdecydowała się założyć rodzinę.

Głównym powodem braku dietności jest brak stabilności, czego synonimem stał się brak mieszkań dla młodych. Na to jeszcze nakłada się głęboka zmiana kulturowa. Nie widać u was pomysłów potrafiących to zmienić.

Kryzys demograficzny nie ma jednej przyczyny. Za ten kryzys odpowiadają zarówno zmiany kulturowe, jak i brak stabilności, w tym brak mieszkań. Jest cały szereg przyczyn, który sprawia, że wskaźnik dietności w Polsce jest jednym z najniższych na świecie.

Tyle że te diagnozy słyszałem wcześniej wiele razy. Natomiast potrzebne są mocne, radykalne działania, które wstrząsną sytuacją, będą swoistym resetem obecnego stanu rzeczy. W tej strategii tego mi brakuje. Takich pomysłów jak choćby wprowadzany na Węgrzech, gdzie dla rodzin z trójką dzieci ma wynosić o proc.

Problem z rozwiązaniami, które dają efekt WOW, jest taki, że one działają przez krótki czas. Nie przynoszą efektu długookresowego. Dlatego lepiej skupić się na małych celach, ale konsekwentnie podnosić jakość życia rodzin z dziećmi w Polsce. Już weszło w życie „babciowe” i wsparcie dla in vitro. Rozwijamy programy opieki zdrowotnej matek, stawiamy na rozwój żłobków i przedszkoli. Szybko rośnie liczba budowanych mieszkań społecznych, w tym dla młodych rodzin. Wiele z tych rozwiązań jest bezprecedensowych.

Każdy z tych programów ma sens - ale też intuicyjnie czuję, że żaden z nich w widoczny sposób na demografię w Polsce nie wpłynie.

W demografii na efekty trzeba po prostu poczekać.

Ludzie czekają przede wszystkim na mieszkania. W takich kwestiach trudno o cierpliwość.

Rząd już przyjął ustawę, zgodnie z którą co roku będzie wydawać około 5 mld zł na budowę mieszkań na tani wynajem. Oznacza to, że będzie co roku powstawać ok. 20 tys. mieszkań tego typu. To ok. 10 proc. wszystkich mieszkań, które się rocznie buduje w tej chwili. Ten program pozwoli też zahamować wzrost cen na pierwotnym.

To właśnie nazywam brakiem konkretności. Na takie mieszkanie trzeba czekać, dostanie się je, albo nie - a wiadomo, że odradzać urodzenia dziecka nie można w nieskończoność. W tym miejscu brakuje mi propozycji bardziej radykalnych. Na przykład ustawowe gwarancje, że rodzina z dwójką dzieci dostaje od państwa mieszkanie - na własność albo na tani wynajem.

Państwo z poziomu centralnego zapewnia finansowanie budownictwa - natomiast

o tym, w jaki sposób te mieszkania będą rozdysponowane, decydują samorządy. Udało się wreszcie stworzyć mechanizmy finansowania budownictwa społecznego, co sprawia, że samorządy wreszcie chcą budować mieszkania na tani wynajem. Jestem przekonany, że w najbliższych latach tego typu mieszkań będzie przybywać.

Przejdźmy do kwestii gospodarczych. W swoich raportach Michał Boni czy Jerzy Hausner pisali o rozwoju zależnym Polski oraz o trwaniu w pułapce średniego rozwoju. Korei Południowej udało się z tej pułapki wyrwać. A nam?

Nie wiem, czy Korea Południowa jest najlepszym przykładem, bo tam jest niska jakość życia. Wskaźniki demograficzne są jeszcze gorsze niż w Polsce, bardzo wysoki odsetek samobójstw, problemy wynikające z przepracowania, kryzysy psychiczne, itp. To nie jest wzór, do którego chcemy dążyć. Ważna jest przede wszystkim jakość życia. Rozwój Polski trzeba oprzeć na wzroście krajowych firm prywatnych. Mamy za mało krajowych firm prywatnych, które przeszkakują

przez kolejne etapy rozwoju. W tej chwili na 100 największych przedsiębiorstw w Polsce tylko 24 to są krajowe firmy prywatne, reszta to albo spółki skarbu państwa, albo koncerny zagraniczne. Chcemy, żeby tych firm do 2035 r. była przynajmniej połowa, taki sobie stawiamy cel.

Mateusz Morawiecki, autor poprzedniej strategii rozwojowej, stawiał na narodowych czempionów, stąd brał się pomysł łączenia dużych krajowych przedsiębiorstw.

Taka polityka sprowadzała się do tego, że w siłę rosły spółki skarbu państwa. My mówimy, że najważniejsze są krajowe firmy prywatne. Spółki skarbu państwa też są ważne, ale one powinny działać w taki sposób, żeby wspierać rozwój krajowych firm prywatnych. Chcemy znacząco zwiększyć dostęp do kapitału na rozwój firm prywatnych. Potrzebna jest także zmiana całego modelu systemu wsparcia innowacyjności firm w Polsce. Do tej pory ten system był w dużym stopniu oparty o dotacje dla firm. I zawiódł z dwóch powodów. Po pierwsze, powstało wiele firm, które zajęły się głównie wyciąganiem dotacji, a niekoniecznie tym, żeby być innowacyjne. Po drugie, nie wypracowaliśmy też w sektorze publicznym dobrych mechanizmów oceny wniosków. To też trzeba zmienić. Zależy nam, żeby istotnie zwiększyć finansowanie start-upów innowacyjnych w Polsce z wykorzystaniem rynku prywatnego. Także państwo - poprzez zamówienia publiczne - może wspierać rozwój firm prywatnych w wybranych sektorach. Choćby w bezpieczeństwie, przedsiębiorstwa z obszaru militarnego siłą rzeczy muszą dziś zyskać priorytet.

Rozmawiał pan o strategii z premierem Tuskiem?

Nie jestem politykiem, więc nie prowadzę rozmów na poziomie politycznym.

A pana szefowa, Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz, omawiała ją z nim?

Tak sądzę.

Premier w 2009 r. osobiście prezentował raport „Polska 2030”. O jej autorze Michale Bonim mówiło się „mózg Tuska”. Teraz będzie podobnie, gdy będziecie finalizować prace nad strategią?

Ta strategia z założenia nie ma być politycznym fajerwerkiem. Były nimi poprzednie strategie. Dużo się o nich mówiło w chwili publikacji, ale później w zasadzie nie były realizowane. Nasz dokument został stworzony przez administrację państwową. To rodzi przekonanie, że ta administracja będzie chciała go realizować.

Proces Piotra R. rozpoczął się 1.10. przed Sądem Okręgowym w Toruniu. Po cichu, bez kamer i błysku fleszy, Toruńska prokuratura w tak ważnej dla miasta sprawie wydała żadnego komunikatu, kończąc śledztwo i kierując akt oskarżenia. Władze miasta też nie zwoływały żadnej konferencji po odkryciu nieprawidłowości, choć w przeszłości robiły tak np. przy okazji okradania przez pracownicę jednej ze szkół.

Wierchołek góry lodowej tej gigantycznej afery ujawniła nasza redakcja w styczniu 2023 r. Impulsem był list od pracowników MOPR-u, który zresztą skierowali też do śledczych. Wówczas prokuratura potwierdziła, że wszczęto postępowanie w sprawie takich wyłudzeń na 3 osoby bezdomne. Podejrzenie przestępstwa zgłosił dyrektor toruńskiego MOPR-u Rafał Walter. I on wtedy wiedzę miał o trzech przypadkach.

Czy ktoś podejrzewał tak ogromną skalę przestępstwa i straty miejskiej placówki, jakie ostatecznie opisano w akcie oskarżenia? Być może tylko nieliczni pracownicy socjalni. Szokuje nie tylko wysokość szkody - ponad 2 mln 800 tys. zł - ale i fakt, że Piotr R. zasiłki wyłudzał aż przez 9 lat (2014-2023 rok).

Jednym z ostatnich zagrań w banque uzależnionego od hazardu pracownika było - jeszcze przed rozpoczęciem jego procesu karnego - pozwanie do sądu pracy oszukanego pracodawcy. Piotr R. w pozwie wnioskował o uznanie za bezskuteczne wypowiedzenie umowy o pracę, przywrócenie do pracy oraz przyznanie mu odszkodowania za uszczerbek na zdrowiu. Ostatecznie w trakcie postępowania sądowego podtrzymał tylko kwestie odszkodowania - dowiadujemy się od Przemysława Woltmana, rzecznika MOPR w Toruniu.

Finał tej sprawy? 30 kwietnia br. sąd umorzył postępowanie - po tym, jak Piotr R. wycofał pozew.

Jak konkretnie wyłudził miliony Piotr R.?

„Przyznaję się do zarzucanych mi czynów. Bardzo wszystkiego żałuję. Hazard był moją wielką miłością, ale udało mi się z tego wyjść” - powiedział 50-latek Piotr R. na sali sądowej 1.10., gdy zaczął się jego proces. Następnie złożył obszerny wyjaśnienia. Podobno niczego już teraz nie kryje. Trzeba jednak mieć na uwadze, że jak każdy oskarżony ma prawo się bronić i może mijać się z prawdą.

Jak działał ten pracownik socjalny? Śledztwo w tej sprawie przeprowadziła i zakończyła latem br. skierowaniem aktu oskarżenia do sądu Prokuratura Rejonowa Toruń Centrum Zachód. Oto, co ustaliła.

Będąc pracownikiem MOPR Toruń mężczyzna stworzył postaci kilkudziesięciu bezdom-

WYŁUDZIŁ Z MOPR W TORUNIU 2,8 MLN ZŁ ZASIŁKÓW - NA FIKCYJNYCH BEZDOMNYCH

Jak to możliwe, że pracownik socjalny przez 9 lat wyłudził z Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie w Toruniu ponad 2,8 mln zł zasiłków? Pieniądze brał na nieistniejących bezdomnych. Popełnił ponad 100 przestępstw. Tłumaczy się uzależnieniem od hazardu

Małgorzata Oberlan



Wielka miłość do hazardu - tym pracownik MOPR w Toruniu uzasadniał przed sądem swoje oszustwo. Przyznał się do zarzucanych mu czynów/zdjęcie ilustracyjne

nym. Swoim przełożonym, zajmującym się przyznawaniem zasiłków takim osobom, przedkładał sfałszowane dokumenty. Miały podrobione podpisy, itd. Przez lata jakoś mu się to oszustwo udawało. Łącznie wydano decyzje o przyznaniu zasiłków dla kilkudziesięciu takich „sprawowanych” bezdomnych. - W ten sposób Piotr R. doprowadził do przyznania świadczeń fikcyjnym osobom i zasilania środkami finansowymi kart przedpłaconych, przyznanych osobom bezdomnym. Pieniądze wykorzystał wypłacając je dla siebie - przekazuje prokurator Izabela Oliver, rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Toruniu. - Łączna suma strat to ponad 2,8 mln zł. Oskarżony przyznał się do wszystkich zarzucanych mu czynów, złożył obszerny wyjaśnienia, które korespondują z ustaleniami poczynionymi w toku postępowania przygotowawczego i wyraził skruchę.

Nie jest tajemnicą, że w Toruniu taka forma wypłacania zasiłku dla osób bezdomnych - nie w kasie „do ręki” czy inny sposób - budziła od początku wątpliwo-

ści wśród pracowników socjalnych. Stosowana jest jednak także w innych rejonach kraju.

Według słów Rafała Waltera, do dziś dyrektora MOPR-u w Toruniu, mężczyzna zarówno wykorzystywał dane klientów, którzy już nie korzystali z pomocy ośrodka, jak też tworzył postaci fikcyjne, wprowadzając do systemu numery PESEL. Jak podejrzewa dyrektor, generował je zapewne za pomocą specjalnego oprogramowania.

Gdzie był nadzór?

Według kontaktujących się z naszą redakcją pracowników socjalnych z Torunia i innych miejscowości (dane do naszej wiadomości), trudno uwierzyć w całkowicie samodzielne działania Piotra R. przez 9 lat. Nasi informatorzy przesyłają nam schematy działania ośrodka podczas przyznawaniu decyzji o zasiłkach; wskazują na konieczność poprzedzania ich wiadomościami środowiskowymi. Nie dowierzają, by bezpośredni przełożeni (koordynatorzy działów) w takich przypadkach

przez lata niczego nie zauważyli.

Piotr R. okradał MOPR od 1.10. 2014 do 31.10.2023 r. Taki okres w akcie oskarżenia precyzuje prokuratura. Dyrektorami ośrodka w tym czasie byli kolejno: Kazimiera Janiszewska, Jarosław Bochenek (odwołany przez ówczesnego prezydenta miasta Michała Zaleskiego jesienią 2020 r. bez podania przyczyny mediom), Iwona Urbańska (była p.o.) i Rafał Walter (powołany na stanowisko we wrześniu 2021 r.).

Ośrodkiem do dziś kieruje Rafał Walter. Po wewnętrznej kontroli i zgłoszeniu przestępstwa w 2023 r. w MOPR zaszły zmiany. Nigdy nie da się wykluczyć, że w jakiejś instytucji pojawi się oszust czy malwersant, cały system ma być jednak możliwie jak najbardziej szczelny.

- W naszym ośrodku został zmieniony system weryfikacji tożsamości klientów (też zasiłkobiorców - przyp.red.). System komputerowy jest ten sam, natomiast dodatkowy moduł pozwala na weryfikację z bazą PE-

SEL, co zgodnie z przyjętymi procedurami stało się obligatoryjne w stosunku do każdego naszego klienta - objaśnia Przemysław Woltman, rzecznik MOPR w Toruniu.

Co natomiast z osobami odpowiedzialnymi za nadzór nad MOPR Toruń? Prokuratura nie przekazuje, że w tym zakresie prowadziła śledztwo i komuś postawiła zarzuty.

Hazardzista z GOPS w Krzywdzie z karą w zawiasach

50-latek pracownik socjalny z Torunia był najprawdopodobniej patologicznie uzależniony od hazardu - to określenie z żargonu terapeutów zajmujących się podobnymi przypadkami. Oznacza najgłębszy stopień uzależnienia. Ten, w którym hazardzista wkracza do siódmego kręgu piekieł. Już nie tylko - jak każdy nałogowiec - reguluje emocje hazardem, odczuwa jego głód przy abstynencji, kłamie i manipuluje bliskimi, żyje w świecie iluzji. Patologiczny hazardzista gra o coraz wyższe stawki, sieje coraz większe spu-

stoszenie w świecie swoim, rodziny, współpracowników. Zdolny też jest do łamania prawa, byle tylko zdobyć pieniądze na swój nałóg. Kradzieże, malwersacje, wyłudzenia - to wszystko wtedy może się pojawiać i nie jest rzadkością.

Pracownika socjalnego hazardzistę ma w swojej historii niewielki ośrodek pomocowy na Lubelszczyźnie - GOPS we wsi Krzywda, w powiecie łukowskim. Chodzi o Pawła P., który przez 3 lata pracy wypłacił sobie blisko 400 tys. zł w zasiłkach - też po to, by mieć na hazard.

Wszystko zaczęło się w styczniu 2010 r. Paweł P. odpowiadał w GOPS za przyjmowanie wniosków dotyczących wypłaty zasiłków i świadczeń rodzinnych. Do niego także należało ich wypłacanie. Wpisywał wymyślone nazwiska, numery PESEL i dowodów. Falszował dokumentację napływającą do niego wniosków. Potem na ich podstawie przelewał np. „becikowe” i inne świadczenia na swoje konto.

Oszukańczy proceder wydał się dopiero w październiku 2013 r., kiedy inni pracownicy GOPS nie mogli znaleźć papierowych teczek, które powinny zawierać informacje na temat wypłat. Paweł P. najpierw zaangażował się w ich szukanie. Gdy jednak okazało się, że to on stoi za fikcyjnymi wypłatami, przyznał się do winy. Powtórzył to także w prokuraturze i poprosił o ukaranie go bez przeprowadzania rozprawy. I sąd się na to zgodził. Na początku 2015 r. mający wówczas 32 lata Paweł P. usłyszał wyrok. Skazany został na 4 lata więzienia, ale w zawieszeniu na 8 lat próby. Nakazano mu też zwrot wszystkich wyłudzonych pieniędzy, zapłacenie 20 tys. zł grzywny oraz rozpoczęcie terapii. Z opinii sądowo-psychologicznej wynikało jasno, że mężczyzna jest patologicznym hazardzistą i to spowodowało takie, a nie inne zachowania.

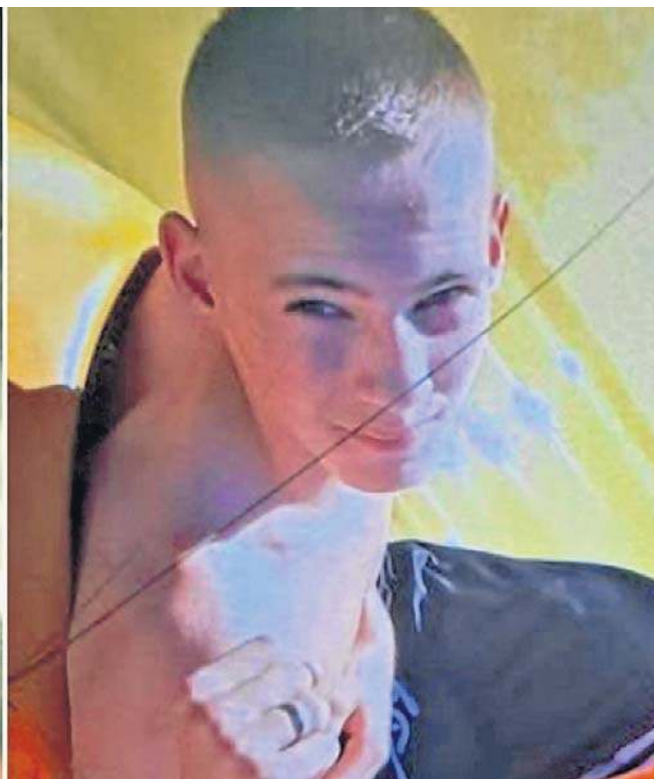
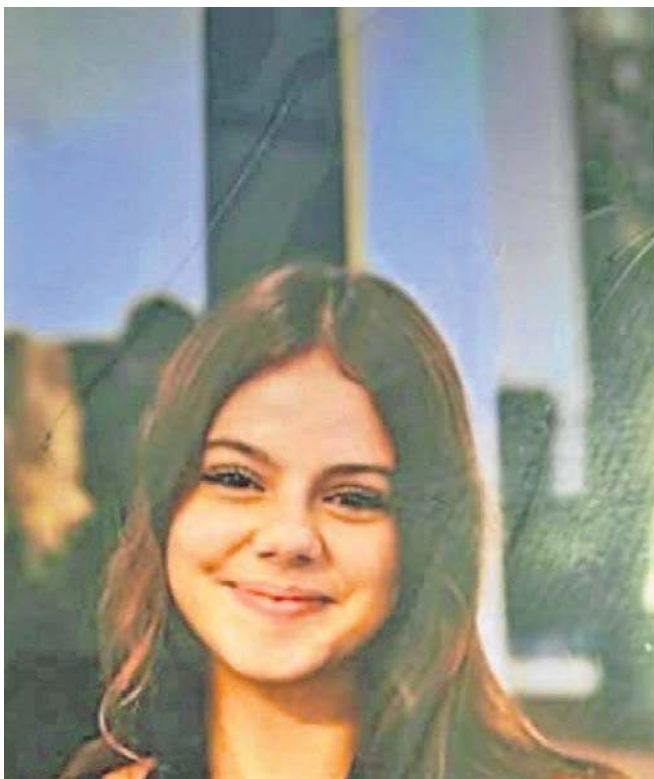
Przy tej samej okazji skazany został także kolega nieuczciwego pracownika GOPS w Krzywdzie - niejaki Jakub D. To na jego konto wpływała część świadczeń wyłudzonych przez Piotra P. Odsyłał je hazardzistę lub wypłacał z banku i przekazywał osobiście. Ten kompan w następstwie został skazany na rok więzienia w zawieszeniu na 3 lata i 2 tys. zł grzywny.

Czy wyrok w zawieszeniu usłyszy też w przyszłości Piotr R. w Sądzie Okręgowym w Toruniu? To całkiem możliwe, jeśli tylko opinie biegłych psychiatrów przekonają Temidę o tym, że patologiczny hazardzista „nie był sobą”, tylko w szponach nałogu i choroby, na którą się leczy. - Wniosek o dobrowolne poddanie się karze nie był jednak przez nas składany - przekazuje adwokat Joanna Michalak, obrońca torunianina. ©

TAKA GRZECZNA DZIEWCZYNA, TAKI SPOKOJNY CHŁOPAK

Historią dwojga 16-latków z Koluszek żyje dziś cała Polska. Tydzień temu zniknęli, nie dając znaku życia. Zaczęły się mnożyć spekulacje, że biorą udział w modnym internetowym challenge'u, który polega na zniknięciu z domu na 48 godzin. Jest nowy ślad, nagranie z monitoringu. Ale to tylko ślad...

Anna Gronczewska



FOT. MAT. POLICJI

Te zdjęcia od tygodnia zna cała Polska. Joasia i Karol zniknęli z domu i do tej pory nie dali znaku życia. Poszukuje ich policja, Straż Graniczna, powiadomiono także policję w Czechach, do poszukiwań włączono także psy tropiące

Joasia i Karol mają po 16 lat. Tydzień temu w czwartek, 9 października, wyszli z domu i mieli iść do szkoły. Nie pojawili się w niej, nie wrócili też na noc do domu.

Borowa to niewielka wieś położona niedaleko Koluszek. Tu z mamą i młodszym bratem mieszka Joasia Cieplucha. Sąsiedzi nie powiedzą na nią złego słowa.

- Bardzo ładna, grzeczna dziewczyna - mówią. - Widziałem jak nieraz czekała na autobus, by zawiózł ją do szkoły do Koluszek. Ostatni raz chyba dwa dni przed tym jak zniknęła.

Inny z sąsiadów opowiada, że zna Joasię, a także jej rodzinę. Choć w ostatnim czasie spadło na nią tyle nieszczęść, to są bardzo ze sobą zżyci.

- Półtora roku temu zmarł tata Joasi, wcześniej umarł dziadek, wujek - wyjaśnia mieszkaniec Borowej. - Bywałem czasami w domu Joasi. Miała bardzo dobry kontakt z mamą. Nieraz widziałem jak razem siedziały, rozmawiały, śmiały się. Gdy dowiedziałem się, że Joasia zniknęła, to nie mogłem uwierzyć.

Anna, mama Joasi, od ubiegłego czwartku nie może spać, nerwowo reaguje ma każdy dzwonek telefonu, puknięcie do drzwi.

- Z telefonem się nie rozstaje - mówi. - Przecież w każdej chwili może zadzwonić Joasia.

Jej mama nie wie co się stało. Nie miała z córką problemów.

- To bardzo dobre dziecko, Karol też! - powtarza.

Jak zwykle szykowała się do szkoły

Joasia uczyła się w Szkole Podstawowej w Gałkówku, potem poszła do liceum w Koluszkach. Ale miała problemy z matematyką, więc zmieniła liceum na technikum budowlane. Też w Koluszkach. Uczy się w drugiej klasie.

Do szkoły dojeżdżała codziennie busem. Tak też było w czwartek 9 października. Joasia jak zwykle rano szykowała się do szkoły. Mama przygotowała jej kanapki. Dała jej też kotlet.

- Odgrzejesz sobie w szkole - powiedziała do córki, gdy ta wychodziła z domu i udała się w stronę przystanku.

Joasia zabrała kanapki, kotlet, ale do domu już nie wróciła...

Jej mama była przerażona, gdy córka po szkole nie wróciła do domu. Zawiadomiła policję. Okazało się, że tego samego dnia zniknął Karol Szewczyk, 16-latek z Koluszek.

- Znałam Karola - mówi Anna Cieplucha. - Tylko od razu wyjaśnię, że on nie jest chłopakiem córki. Przyjaźnili się. Mieli swoją paczkę.

Karol przychodził do nas, raz robili grilla. To normalny chłopak, żaden łobuz.

W internecie pojawiają się spekulacje, że wzięli udział w „48h challenge”. Polega na tym, że nastolatki uciekają z domu i ukrywają się przed policją. Mają przy tym zebrać jak najwięcej „klików” przy informacji o ich zaginięciu. Ale mama Joasi, jak i rodzice Karola zapewniają, że to niemożliwe, by wzięli udział w tym challenge'u. To samo twierdzi policja.

Może uciekli i boją się wrócić?

Karol mieszka w Koluszkach, na krańcach miasta, w dawnych wojskowych budynkach, które później przekształcono na bloki. Z rodzi-

cami, bo starsza siostra już się wyprowadziła.

Chłopak, który akurat wyszedł wyprowadzić psy, zna Karola.

- Kolega z osiedla - wyjaśnia. - Wiele razy ze sobą rozmawialiśmy. Był spokojny, ale gdy się ma 16 lat, to trudno znaleźć świętych. Generalnie był spoko kolegą. Nie wiem gdzie może być. Może uciekli z tą dziewczyną, a teraz boją się wrócić do domu?

Kolega widział Karola w dniu jego zaginięcia. Spotkali się na przystanku autobusowym. Karol mówił mu, że jedzie do Wrocławia na koncert.

- Pożegnaliśmy się i już go więcej nie widziałem - dodaje.

Rodzice Karola są załamani, tak jak mama Joasi.

- Mama Karola mówiła nam, że przez te ostatnie dni to spała może dwie godziny! - mówią sąsiedzi państwa Szewczyków.

Udało się ustalić, że Joanna i Karol zamiast w szkole pojawili się na dworcu w Koluszkach. Wsiadli w pociąg do Wrocławia. Mieli tam być około 13.00. Policja ustaliła, że Karol ostatni raz logował się na swym telefonie w miejscowości Jedlina-Zdrój koło Wałbrzycha. Było to w dniu zaginięcia, tuż przed północą. Gdy dowiedzieli się o tym rodzice Karola, to jego ojciec tam pojechał. Nie natrafił jednak na żaden ślad syna.

Karol uczy się w szkole branżowej w Koluszkach. Ma zostać mechanikiem samochodowym. Zastępca dyrek-

tora szkoły zapewnia, że Karol nie sprawiał kłopotów. Ale jego klasa, a także inni uczniowie bardzo przeżywają zaginięcie Karola.

- Dlatego psycholog będzie miał spotkania z naszymi uczniami - zapewnia dyrektor. - Nie tylko z klasy Karola.

W tej szkole przed wakacjami wydarzył się dramat. Jeden z jej absolwentów, dwatygodnie po zakończeniu roku szkolnego, zginął w tragiczny sposób. Pracował w warsztacie ojca i przygniótł go samochód, który naprawiał...

Co ich mogło skłonić do ucieczki?

Anna Cieplucha nie wie, jak jej córka poznała Karola. Tak jak tego, co mogło ich skłonić do ucieczki. Nic nie wskazy-

wało, że Joasia może uciec z domu. Nie widać było, że miała jakieś problemy. Mama nie zauważyła, by przygotowywała się do ucieczki. Nie zabrała ze sobą dodatkowych ubrań. Miała przy sobie jakieś pieniądze. Jej mama mówi, że razem z Karolem mogli mieć około 1000 złotych.

- Nie wiem co mogło się stać - mówi mama Joanny. - Jak córka miała przyjść później do domu, to zaraz dzwoniła! Nawet jak miała spóźnić się pół godziny. Ona nie miała paszportu, dowodu, tylko legitymację szkolną. Karol miał dowód tymczasowy.

Annie dużo pomaga miejscowy policjant.

- Podtrzymuje mnie na duchu, zresztą policja bardzo się stara, chce ich znaleźć - dodaje.

Ktokolwiek wie, ktokolwiek widział

Szybko pojawiły się komunikaty podające rysopisy zaginionych nastolatków, Joasia ma 160 centymetrów wzrostu, jest szczupłą dziewczyną z czarnymi oczami i brązowymi, długimi włosami. Na plecach ma brązowe znamię. W dniu zaginięcia ubrana była w czarną puchową kurtkę z kapturem, czarne dresy z napisem Nike oraz białe buty za kostkę. Posiada przy sobie czarną małą torebkę oraz czarny plecak szkolny.

Natomiast Karol ma 176 centymetrów wzrostu, krótkie, ciemny blond włosy, brązowe oczy. Na prawym łokciu ma dużą bliznę. Ubrany był w czarną kurtkę typu wiatrówka, jasne dresy oraz czarne buty za kostkę.

Osoby, które posiadają informacje na temat zaginionych, proszone są o kontakt z Komendą Powiatową Policji Powiatu Łódzkiego Wschodniego z siedzibą w Koluszkach pod numerem telefonu 47 842 12 11.

Są czarne myśli i jest nadzieja

Zaginionych nastolatków szuka policja. Jak powiedziała nam młodsza aspirant Aneta Kotynia z Komendy Powiatowej Policji Łódź-Wschód, w poszukiwaniach pomagają policjanci z Dolnego Śląska, Straż Graniczna. O zaginięciu Joasi i Karola powiadomiona jest czeska policja, która też prowadzi poszukiwania.

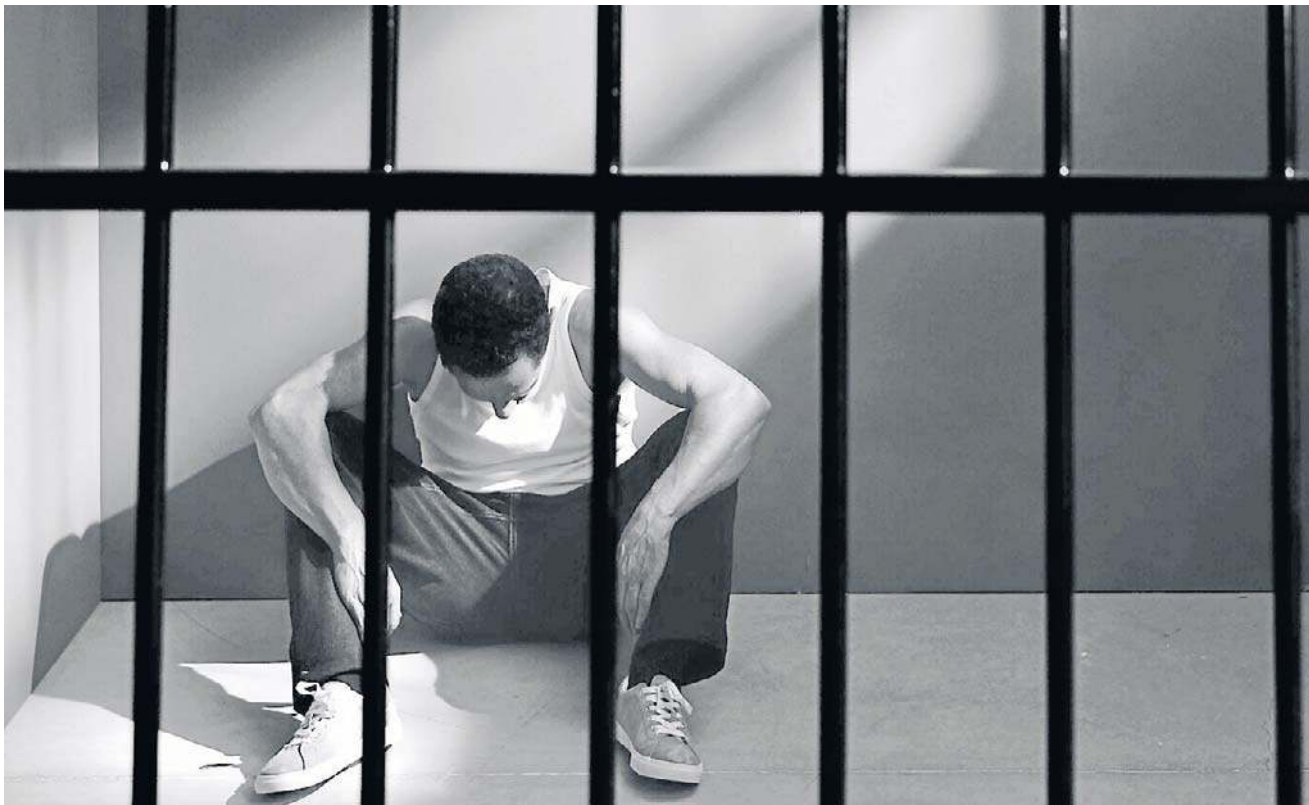
- Biorą w niej udział także specjalne psy tropiące z Komendy Głównej Policji - mówi młodsza aspirant Aneta Kotynia. - Jeden z monitoringów na terenie Dolnego Śląska zarejestrował nastolatków. Nie mogę jednak powiedzieć, gdzie i kiedy to było.

Anna Cieplucha przyznaje, że do głowy przychodzą jej czarne myśli, ale szybko je odrzuca. Trzeba przecież mieć nadzieję.

Rzeszowianin z urodzenia, budowlaniec i kucharz (po szkole wieczorowej) z wykształcenia, mający się w życiu wielu zajęć, młodsze z dwojga dzieci sprzedawczyni sklepowej Heleny i ojca, malarza pokojowego. Niespokojny duch, w 1988 roku uciekł do Niemiec Zachodnich, w których poprosił o azyl polityczny, skarżąc się na komunistyczne władze. W rzeczywistości chciał uniknąć obowiązkowej wówczas w Polsce służby wojskowej. Władze RFN uznały, że nie zasługuje na status obywatela tego państwa, a jednak został, zajmując się tu dorywczo ogrodnictwem i pracując w branży gastronomicznej. W 1992 r. wrócił do innej już Polski, tu interes w handlu sprowadzanymi z Azji tekstyliami nie wyszedł, więc podzięsiu latkach spędzonych w ojczyźnie postanowił ponownie szukać swojego miejsca w bawarskim Monachium.

Na ścieżkę przestępstwa

Kariery tu nie zrobił, znów dorywcza robota w gastronomii, ogrodnictwie, transporcie, życie odmienił mu (na gorsze) znajomy z Polski jeszcze z lat 90., który poprosił, by przyjął pod opiekę niejakiego Tomasza Lisa, który wybiera się do Niemiec. Piotr nie miał pojęcia, że niegdysiejszy znajomy współkieruje grupą przestępczą, a Lis jest jej żołnierzem, wysłanym do Niemiec celem kradzieży wartego 100 tys. euro obrazu. W 2004 roku 35-letni wówczas Piotr wspólnie z mieszkującym u niego 17-letnim Lisem uzgodnili, że mogą trochę zarobić na mało ryzykownych napadach. Zaczęli od Salo Wolfa, niemal 80-letniego, polskiego pochodzenia i więźnia KL Auschwitz (kiedy miał 13 lat), właściciela monachijskiej kamienicy, do którego Piotr miał żal: z dwójką kolegów z Polski wynajmowali od starszego pana mieszkanie, a ten ponoć nie oddał im kaucji, kiedy opuszczali lokal. To Piotr z Lisem zaczęli się na niego w dniu, kiedy zbierał czynsze od lokatorów, Piotr na czatach, Lis przydybął starszka na schodach kamienicy, potężny cios „z pięści”, a starszy pan stoczył się z najwyższych stopni schodów na dół. Bezbronnej ofierze Lis zabrał kopertę z tysiącem euro i było po robocie. Łatwej robocie. Równie łatwa była kradzież w restauracji. W zasadzie ten skok Piotr tylko naraił, bo to Lis po zamknięciu lokalu okradł kasę z ledwie kilkudziesięciu euro. Niewiele, ale i bez ryzyka. Równie bezproblemowa miała być napaść i rabunek na luksusowe prostytutki. Z pierwszą nie wyszło, bo w ogromnym budynku Lis nie potrafił odnaleźć drzwi do jej mieszkania, z Ecateriną poszło jeszcze gorzej. W zasadzie wszystko poszło nie tak, bo Piotr poszedł do więzienia, Lis wrócił do Polski.



FOT. FREEPIK.COM (ZDJĘCIE ILUSTRACYJNE)

OD PONAD 20 LAT SIEDZI ZA KRATAMI ZA MORDERSTWO, KTÓREGO NIE POPEŁNIŁ

Ma na to dowody polski wymiar sprawiedliwości, także polskie organy ścigania, były prezydent RP i jego kancelaria, a nade wszystko zabójca, który przyznał się do tej zbrodni i karę za nią już „odsiedział”.
A Piotr P. wciąż w więzieniu z wyrokiem dożywocia

Andrzej Płes

Śmierć, której miało nie być

Ustalenie numeru telefonu do Ecateriny nie było problemem, numer podała właścicielka agencji towarzyskiej, Piotr umówił spotkanie w jej mieszkaniu na 26 marca 2004 r. Plan był taki: on czeka w pewnej odległości od budynku, do mieszkania wchodzi tylko Lis, jako klient, lewą ręką podaje otwierającej drzwi mieszkania gospodyni kwiat, uderzeniem prawej powala ją na podłogę, obezwładnia, zabiera wszystko, co cenne i wychodzi. W tym momencie

po obydwu na sygnał od Piotra podjeżdża autem trzeci współnik Z., we trójkę znikają pewni bezkarności. Do pewnego momentu wszystko szło zgodnie z planem: Ecaterina czekała sama, jej ośmiomiesięcznej córki i męża, który nie miał pojęcia, czym żona się zajmuje, w mieszkaniu nie było. Kwiat od Lisa odebrała i ten pierwszy obezwładniający cios w twarz też. Potem sytuacja wymknęła się spod kontroli.

- Z tą prostytutką było tak, że ja wszedłem do mieszkania, a Piotr P. czekał na mnie na ze-

wnątrz - zeznawał w 2013 r. przez tarnobrzskim Sądem Okręgowym mężczyzna, który 10 lat wcześniej występował w Monachium pod nazwiskiem Tomasz Lis. Tym razem obszerne „sypał” kumpli z grupy przestępczej, ku radości oskarżycieli. - W lewej ręce trzymałem kwiatek, podałem jej. Kiedy tylko chwyciła, prawą uderzyłem ją w twarz. Potem kopnąłem i znów uderzyłem. Był moment, że biłem ją tak, jakby mnie coś opętało. Kiedy wychodziłem z łupem z jej mieszkania, ona żyła. Tak gło-

śno oddychała, przykryłem ją kołdrą. Nie mogłem domyć rąk z krwi, czułem taki słodki zapach.

To było dopiero w 2013 r., tymczasem dzień po napadzie w Monachium Piotr z mediów dowiedział się, że policja znalazła zamordowaną prostytutkę. „Fantów” z napadu nie sprzedali, jako zbyt ryzykownych dla spieniężenia, wkrótce Tomasz Lis znikł. Piotra z początkiem grudnia 2004 r. dopadła policja, która trafiła do niego m.in. na podstawie bilingu rozmów telefonicznych i logowania się

telefonu do stacji BTS. Trafił do aresztu śledczego, pomieszczeń z kratami nie opuścił do dziś. Oskarżony o morderstwo, rabunek ze skutkiem śmiertelnym i rabunek został 18 kwietnia 2006 roku skazany przez Sąd Krajowy w Monachium na karę łączną dożywotniego pozbawienia wolności. Na nic zdały się konsekwentne w treści zeznania, że w ogóle nie było go w mieszkaniu Ecateriny, więc nie mógł jej zabić. Przyznał, że czekał na Tomasza Lisa na zewnątrz budynku, ale przecież nie zabił i zabójstwa nie planował, to Lis zabił. Niemiecka prokuratura sprawę Tomasza Lisa, nie mogąc go znaleźć, wyłączyła do osobnego postępowania i na lata o nim zapomniała. Piotra miała „pod ręką”, skazując go na dożywocie bawarski sąd uzasadniał:

- Kiedy pani Ecaterina I. otworzyła rzekomemu klientowi drzwi mieszkania, Lis zadał ofierze, zgodnie ze wspólnie z P. powziętym planem przestępstwa, potężne ciosy przede wszystkim w głowę. Kiedy silnie krwawiąc pani I. straciła przytomność, Lis zakleił, za pozwoleniem P. otwory oddechowe ofiary przyniesioną taśmą klejącą do paczek. Oskarżeni P. i Lis mogli oczekiwać lub przewidzieć śmierć pani I., jako konsekwencję takiego sposobu postępowania. Działanie z przemocą i w następstwie tego skutek śmiertelny miało im umożliwić zabranie przedmiotów wartych kradzieży. Łup ten zamierzali zdobyć za cenę śmierci pani I. Po naocznym stwierdzeniu sposobu działania swego pomocnika P. wyszedł z mieszkania, ubezpieczając je z zewnątrz. Ustawił się przed domem. Obecność w mieszkaniu w czasie popełnienia czynu udowodniono P. dzięki wiarygodnym zeznaniom świadka Lufingo.

„Świadek Lufingo” przypieczętował los Piotra, który i w śledztwie, i podczas procesu monachijskiego, i później konsekwentnie nie przyznawał się do tego, by kiedykolwiek był w mieszkaniu Ecateriny. „Świadek Lufingo” Piotr poznał jeszcze w areszcie śledczym w Landshut.

- Nazywał się Paulo Lufingo, o ile dobrze pamiętam - pisał po latach w odręcznie napisanym liście. - Był Afrykańczykiem z Beninu albo Nigerii i on wówczas przebywał w celi obok mnie. - Całość informacji o mnie czerpał z gazety „TZ”, prasy lokalnej w Monachium, w której to w roku 2004 było moje zdjęcie i dokładny opis zatrzymania, za co i o co zostałem oskarżony. Była tam również informacja z wyznaczoną nagrodą dla osoby, która będzie mogła coś wiedzieć o mnie i mnie zna, i może coś wniesić do sprawy.

Dodaje, że Lufingo trafił do aresztu za przestępstwa finansowe. Panicznie bał się deportacji do kraju pochodzenia, gdzie ponoć miał wiele na su-

mieniu, a także dożywotniego zakazu wjazdu do Niemiec. To też skuszony nagrodą i obawiając się deportacji Lufingo zeznał śledczym, a potem w sądzie, jakoby Piotr opowiedział mu o swoim udziale w śmierci Ecateriny i że był w jej mieszkaniu. Na zeznania w sądzie został dowieziony ostatniego dnia procesu, dla Piotra były jak gwóźdź do trumny, albo jak sam to określał: wisienka na torcie dla niemieckiego wymiaru sprawiedliwości.

Na nic były zaprzeczenia Piotra, próby konfrontowania się z kłamstwami sąsiada z aresztu i zaprzeczania jego zeznaniom, ani śledczy, ani sąd mu nie wierzyli.

- Ja sam wielokrotnie wnosiłem i prosiłem wówczas o przesłuchanie mnie na wariografie, abym przynajmniej w taki sposób mógł się obronić i potwierdzić swoje zeznania - przytacza w liście. - Absolutnie nigdy nie otrzymałem na takie badania zgody.

Prawda nas wyzwoli?

Wyrok na Piotra jeszcze nie zapadł, kiedy niemieccy śledczy zwrócili się do polskiej policji o odnalezienie oskarżonego Tomasza Lisa.

- Chodziło o szukanie Tomasów Lisów z naszego terenu, ich karalności, DNA - zeznał w 2018 r. przed rzeszowskim Sądem Okręgowym Krzysztof W., podkarpacki policjant, wspominając, że był to 2005 rok. - W 2009 albo 2010 roku wpłynął do mnie list, w którym podane były szczegóły, na podstawie których można było spróbować szukać tego trzeciego sprawcy.

Rzeczywiście, po tym, jak Piotr w 2009 r. został przeniesiony z bawarskiego więzienia do zakładu karnego w Przemyślu, napisał list do CBS.

W czasie kiedy zamordowano Ecaterinę, na terenie Podkarpacia, świętokrzyskiego i lubelskiego doszło do serii napadów na kantory, banki, hurtownię, konwojenta. Dochodzeniowcy przekonani byli, że dopuściła się tego grupa przestępcza, doszli do tego, że werbowała młodych, niekaranych ludzi, dysponowali fotografiami tych, którzy mogli do tej grupy należeć. W reakcji na otrzymany przez CBS list Krzysztof W. pojechał do przemyskiego więzienia, spodziewając się, że Piotr może mieć informację o „trzecim człowieku”.

- Okazaliśmy mu tablicę poglądową z fotografią Tomasza W., umieszczoną wśród trzech przybranych fotografii - relacjonował kilka lat później przed sądem. - Skazany rozpoznał Tomasza W. jako znanego mu Tomasza Lisa.

Kolejne działania odbyły się już w towarzystwie niemieckich śledczych, Tomasz W. został zatrzymany.

- Przesłuchiwany przyznał się do zabójstwa, opisał dokładnie zdarzenie rozboju i mordu

Ecateriny, rozboju na Salo Wolfie, włamania do jakiegoś lokalu, wszystko w Monachium oraz jednego z rozbojów w Stalowej Woli na właścicielu kantoru, jak również - kto go wysłał do Niemiec i po powrocie kto odebrał rzeczy zabrane z mieszkania Ecateriny i kto spalił jego paszport.

Paszport „Tomaszowi Lisowi” spalił szef grupy przestępczej, kiedy dowiedział się o śmierci Ecateriny. Zresztą sam Lis dowiedział się, że kobieta nie żyje dopiero po powrocie do Polski.

Policjant nadmienia, że to głównie dzięki wskazaniu przez Piotra Tomasza W. udało się rozbić zbrojną grupę przestępczą. A szukając na prośbę policji niemieckiej Tomasza Lisa, miał okazję przyrzeć się materiałom z niemieckiego śledztwa z zabójstwa z Monachium.

- W tych materiałach już procesowych nie natrafiłem na żadną merytoryczną przesłankę, żeby skazany P. był w mieszkaniu Ecateriny - oświadczył rzeszowskiemu sądowi. - Gdyby się wtedy z 2005 roku udało ustalić Tomasza W., wyrok na Piotra P. też mógłby być inny.

Dodawał, że sprawie Piotra poświęcił następnych kilka lat, dopytywał również Tomasza W. vel Lisa, czy rzeczywiście w mieszkaniu Ecateriny był sam. Odpowiedź „Lisa” była niezmienna: był sam, Piotr tylko go podwiózł.

Niemoc sprawiedliwości

Kiedy odnalazł się „Tomasz Lis” i kiedy formalnie przed niemiecką i polską prokuraturami przyznał się do zabójstwa na Ecaterinie, Piotr spodziewał się, że brama do wolności nie-

mał stoi dla niego otworem. Tym bardziej że Tomasz W. za to zabójstwo został przez niemiecki sąd skazany w 2010 roku na 9 lat i 3 miesiące pozbawienia wolności. Nie dożył, więc jako nieletni mógł być skazany co najwyżej na 10 lat więzienia. Po rewelacjach „Lisa” Piotr pisał do niemieckiego wymiaru sprawiedliwości prośby o wznowienie jego sprawy i weryfikację wyroku z 2006 r.

- Z sądu (niemieckiego) otrzymałem odpowiedź, że oni mają swój stary materiał dowodowy i nic ich nie interesuje - opowiadał w 2018 r. przed rzeszowskim sądem okręgowym, kiedy ubiegał się o prezydenckie prawo łaski.

Niewiele wskórał ówczesny prokurator Prokuratury Rejonowej w Stalowej Woli Adam Cierpatka, który wraz z Krzysztofem W. odwiedzili Piotra w przemyskim więzieniu. W 2004 prowadził sprawę rozboju w Stalowej Woli, ustalono, że sprawcy siedzieli na murku, poleciał wówczas zebrać z niego odciski palców, po 10 latach przydały się, bo część z nich - jak się okazało - należało do Tomasza W. W sprawie Piotra też próbował interweniować.

- Sygnalizowałem stronie niemieckiej kwestie dotyczące pana P., przysyłając wyroki i informując o naszych ustaleniach - mówił przed sądem w 2018 r. - Zresztą oni mają dwa sprzeczne wyroki, ale odpowiedzieli w sposób mętny, tzn. że oni uważają, że pan P. jest złym człowiekiem, a działanie na przedpolu zasługuje na dożywocie.

Dwa sprzeczne wyroki: za zabójstwo na Ecaterinie najpierw

został skazany Piotr, sprawa Lisa została wyłączona do osobnego postępowania, a potem Tomasz Lis, jako jedyny czynny sprawca tej zbrodni. „Działanie na przedpolu”: Piotr miał współuczestniczyć w planowaniu tego napadu, choć przecież nie w zabójstwie.

Próbę przekonania niemieckiego wymiaru sprawiedliwości podjął jeszcze w 2013 r. prokurator okręgowy w Tarnobrzegu Marian Burczyk, sugerując zasadność wznowienia przez tamtejszy sąd postępowania w sprawie Piotra. Skończyło się podobnym rezultatem, jak zabiegi prokuratora Cierpiatki i policjanta Krzysztofa W.

W efekcie niemiecki wymiar sprawiedliwości nigdy nie wznowił sprawy Piotra P., wyrok dożywotniego pozbawienia wolności jest utrzymany w mocy, polskie sądy nie mogą go zmienić. Wielokrotne potwierdzenia Tomasza W., iż Piotr w zabójstwie nie uczestniczył, niewiele zmieniają. Zresztą „Tomasz Lis” swoje za ten czyn już odsiedział i w 2020 r. tę „odsiadkę” zakończył. Gdyby Piotr odbywał swoje dożywocie w niemieckim więzieniu, to w 2019 roku mógłby ubiegać się o przedterminowe zwolnienie. W polskim dopiero po 25 latach od chwili osadzenia go w tymczasowym areszcie, więc wniosek o przedterminowe zwolnienie może złożyć dopiero w 2029 roku.

Do ilu razy sztuka?

Droga sądowa do wolności wydawała się ślepą uliczką, brama do wolności znów się zatrzasnęła. Matka Piotra zaczęła zabiegać o inne rozwiązanie: prezydenckie prawo łaski. Stosowne wnioski wpłynęły do Kancelarii Prezydenta RP, do prośby matki Piotra usto-

sunkowały się też, zgodnie z procedurą, sądy: okręgowy i apelacyjny w Rzeszowie. W 2018 r. okręgowy wysłuchał relacji i argumentów Krzysztofa W., policjanta, który odwiedził Piotra w więzieniu, również prokuratora Cierpiatki, w efekcie rzeszowski SO wydał dla tego wniosku pozytywną opinię. Podobnie sąd apelacyjny, obydwa podkreślały rolę Piotra w rozpracowaniu zbrojnej grupy przestępczej, nienaganne zachowanie w ZK, nagrody od dyrekcji więzienia, a przede wszystkim ogromne wątpliwości co do przedstawianego przez niemiecki wymiar sprawiedliwości udziału Piotra w zabójstwie w Monachium.

- Naprowadzone wyżej okoliczności, zdaniem Sądu Apelacyjnego, przemawiają za pozytywnym potraktowaniem wniosku o ułaskawienie Piotra P. - konkludował pięcioosobowy skład SA w Rzeszowie do Prezydenta RP. Prezydent Andrzej Duda ułaskawienia odmówił.

Wniosek o prawo łaski ponowiono, ale i ten Prezydent Andrzej Duda odrzucił. Trzecia próba skończyła się tak samo. Wtedy Piotr chyba ostatni raz napisał do Prezydenta Andrzeja Dudy.

- Szanowny Panie Prezydencie, chciałbym móc zadać Panu tylko jedno pytanie, dlaczego wbrew decyzjom Sądów, tak Okręgowego, jak i Apelacyjnego, skazał mnie pan na karę śmierci? - pytał. Bo dożywocie to jakby humanitarna forma kary śmierci.

Z końcem 2024 r. do Kancelarii Prezydenta trafił czwarty wniosek, sformułowany przez adwokatów Piotra. Bardzo obszerny, jeszcze dobitniej podkreślający, że do zabójstwa przyznał

się Tomasz W. i karę za nie „odsiedział”, zaprzeczył, by Piotr był na miejscu przestępstwa i w napadzie na Ecaterinę uczestniczył. Wyliczający, że oskarżony był 103-krotnie nagradzany przez dyrekcję zakładu karnego, 23 razy przyznawano mu ulgi.

- Jest aktywny życiowo w ramach możliwości, jakie są w Zakładzie Karnym, tj. obecnie pracuje w zakładzie konserwatorskim, uczestniczył w programach resocjalizacyjnych, brał udział w programie readaptacji społecznej oraz licznych programach i zajęciach kulturalnych - zaznacza się we wniosku. - Według aktualnej opinii dyrektora Zakładu Karnego prognoza penitencjarna kształtuje się jako pozytywna.

Zresztą w ZK w Załężu, gdzie wciąż przebywa, chyba wszyscy znają jego historię.

Piotr wciąż z nadzieją czeka, że po ponad 20 latach, spędzonych za kratami za cudzy grzech śmiertelny, będzie miał jeszcze szansę oddychać wolnością. Ten, który rzeczywiście zabił, odsiedział połowę tego czasu i od pięciu lat jest wolny.

- On wciąż żyje nadzieją - mówi łamiącym się głosem pani Helena, matka Piotra, o czwartej już prośbie syna o ułaskawienie. - Ale widzę, co się z nim dzieje, jak i tym razem się nie uda i nie wyjdzie, to nie wiem co zrobi. Żeby się tylko psychicznie nie załamał. Kiedyś w drodze do Włoch miał wypadek samochodowy, teraz czasem powtarza: mamo, żałuję, że wtedy nie zginąłem na tej drodze.

Z wdzięcznością wspomina wszystkich, którzy podtrzymują syna na duchu, tych którzy walczą i walczą o to, by Piotr odzyskał wolność, także ks. prof. Edwarda Stańka. To postać powszechnie znana w środowiskach krakowskich, były rektor Wyższego Seminarium Duchownego Archidiecezji Krakowskiej, który - dopóki pozwałało mu na to zdrowie - odwiedzał Piotra w więzieniu, a poza nim zabiegał o uwolnienie niesłusznie skazanego.

- Jeżdżę do syna raz na miesiąc, bo przepisy pozwalają na dwie godziny odwiedzin w miesiącu - mówi pani Helena. - Gdyby przebywał w niemieckim więzieniu, to może już byłby wolny. A chciał tam odbywać karę, ale tam powiedziano mu, że ma polskie obywatelstwo i w Polsce powinien być, że go tam nie chcą. A obiecali mu, że jak się znajdzie prawdziwy sprawca, to wznowią proces. Nigdy tego nie zrobili.

O uwolnieniu Piotra P. zabiega Fundacja Dowód Niewinności, Sąd Okręgowy w Rzeszowie cztery razy zaakceptował jego prośbę o prezydenckie prawo łaski, o naprawienie niesprawiedliwości, jaka go spotkała, wielu apeluje głośno bądź kularowo. Nie tylko dla dobra Piotra, także w imię powszechnej wiary w istnienie sprawiedliwości.

ROZMOWA



FOT. ANDRZEJ BANAS

Prokurator Piotr Kosmaty, pełnomocnik ministra sprawiedliwości ds. kształcenia ustawicznego prokuratorów

Co przekonuje prawnika, że pan Piotr nie jest winien tego, za co został skazany?

Wszystko wskazuje na to, że człowiek ten odbywa karę, i to dożywotniego pozbawienia wolności, za czyn, którego nie popełnił. Działania naszych organów: sądu, prokuratury i CBSP, wykazały, iż zachodzi duże prawdopodobieństwo, że zbrodnię przypisaną panu Piotrowi dokonała inna osoba. W każdym systemie prawnym de-

mokratycznego państwa są instytucje prawne, które w tym stanie rzeczy muszą takie przesłanki skontrolować. Bo tak: mamy pochwyconego człowieka, który - jak ustaliły polskie służby - dokonał tego przestępstwa, a nie pan Piotr, przekazując go do Niemiec, Niemcy przeprowadzają proces, on się do popełnienia tego przestępstwa przyznaje, jest skazany i odbywa karę. Ponadto jednoznacznie, bez żadnego interesu osobistego, wskazuje na to, że pana Piotra na miejscu zdarzenia nie było. Nadto na miejscu zdarzenia nie znaleziono żadnych śladów obecności pana Piotra: DNA, odcisków palców, zapachowych, którego nie popełnił. W europejskim systemie prawnym obowiązuje zasada trafnej reakcji karnej, która wymaga, by za czyn odpowiadał ten, który się go dopuścił, a nie może być sytuacji, w której konsekwencje po-

nosi ktoś, kto tego nie zrobił. Toteż w momencie, kiedy pojawiają się nowe dowody lub fakty, wskazujące, że dana osoba nie popełniła czynu, należy wznowić postępowanie, celem ustalenia rzeczywistego przebiegu zdarzenia. I taka sytuacja tu zachodzi.

Polski wymiar sprawiedliwości jest wobec tego przytomny bezsilny, bo prawomocny wyrok wobec pana Piotra orzekł sąd niemiecki.

I dlatego w 2013 roku prokurator z Tarnobrzega wystąpił do strony niemieckiej z wnioskiem, sugestią, czy aby nie należałoby wznowić tego postępowania, bo ustalone fakty wskazują co innego, niż zawierał to wyrok tamtejszego sądu. Nie rozumiem strony niemieckiej, bo albo tam jest zła wola, albo ignorancja. Nasze prawo karne oparte jest na prawie niemieckim i oba systemy prawne oparte są na starej

rzymskiej zasadzie: lepiej uniewinnić sto osób winnych niż skazać jednego niewinnego. Stan faktyczny i prawny jest bardzo skomplikowany i trzeba dobrej woli po stronie niemieckiej, by problem rozwiązać.

Pan Piotr po raz czwarty ubiega się o prezydenckie prawo łaski, a jeśli nawet je uzyska, włącznie z odzyskaniem wolności, to ułaskawienie nie jest niewinnieniem. On wciąż będzie miał status prawny człowieka winnego zabójstwa, który przypisał mu sąd niemiecki.

Dlatego kiedy zostanie już ułaskawiony, powinny zostać podjęte wszelkie kroki prawne, przy współpracy ze stroną niemiecką, celem oczyszczenia tego człowieka z zarzutów. Powtórzę: niezrozumiałe jest dla mnie stanowisko strony niemieckiej, bo to albo zła wola, albo ignorancja, jedno i drugie bardzo niedobre.

DR ARTUR SZKLENER: JAK GRAĆ CHOPINA, BY NIE ZGUBIĆ JEGO DUCHA

– Muzyka Chopina jest uniwersalna, a jednocześnie głęboko zakorzeniona w polskości. O tym, dlaczego mazurki są największym wyzwaniem nawet dla Polaków i czego wciąż możemy się uczyć od Fryderyka – mówi dr Artur Szklener, dyrektor Narodowego Instytutu Fryderyka Chopina

Anita Czapryn

Konkurs Chopinowski wchodzi w trzeci etap. Emocje rosną z każdym dniem. Czy Pana zdaniem można dziś mówić o nowym sposobie grania Chopina, o nowym zjawisku?

Tegoroczny konkurs pokazuje, że muzyka Chopina – tak głęboko polska – należy do ogólnoświatowego dziedzictwa i do pewnego stopnia wciąż się uniwersalizuje. Pianisci z całego świata odczytują ją na własny sposób, a publiczność i specjaliści dzielą się na bardziej lub mniej konserwatywnie podchodzących do takich zagadnień jak idiomy polskich tańców. Chciałbym jednak zwrócić uwagę, że pytanie o to, czy interpretacje chopinowskie powinny być kwestią zawężoną do narodowego, polskiego spojrzenia, czy otwierać się na szerszą, światową perspektywę, towarzyszy konkursowi od samego początku. Już po jego pierwszych edycjach pojawiały się głosy, że polska szkoła pianistyczna zostaje poświęcona na rzecz uniwersalizacji. Wydaje mi się jednak, że to napięcie między tendencjami lokalnymi a globalnymi jest w dużej mierze wartością Konkursu Chopinowskiego. Pomimo pewnych fluktuacji w kolejnych dziesięcioleciach, nie zatraciliśmy połączenia ze źródłem, punkty odniesienia są wciąż żywe, a twórczy dialog nowych odczytań z tradycją pozwala kolejnym pokoleniom zbliżać się do sztuki liczącej już dwieście lat.

Pana zdaniem to dobrze, że granie Chopina staje się coraz bardziej uniwersalne?

Należę do osób, które starają się znaleźć tu złoty środek. Z jednej strony ogromnie się cieszę, że muzyka Chopina porusza artystów i słuchaczy na całym świecie, że nawet ci, którzy nie mają dużego do-

świadczenia w obcowaniu z polską kulturą, starają się samodzielną poznać jego twórczość i zaprezentować ją tak, jak ją rozumieją. Z drugiej strony uważam, że konkurs powinien wyznaczać pewne standardy, jeśli chodzi o kwestie zasadnicze, takie jak idiomy taneczne – inne dla oberka czy kujawiaka, inne dla mazura czy poloneza, jeszcze inne dla walca. A katalog takich chopinowskich idiomów jest naprawdę bogaty: to śpiewność, gra legato, czyli ściśle łącząc dźwięki między sobą bez użycia pedału, szlachetne brzmienie (nawet w najgłośniejszych momentach), czy umiejętność tak plastycznego kształtowania muzyki, by przykuwała uwagę jak barwne opowiadanie. To specyficzna zaduma, dominujący ciemny koloryt – zwłaszcza w dojrzalszych kompozycjach, to dyskusja z konwencjami, to dbałość o najdrobniejsze niuanse, bo w nich kompozytor zawiera esencję swych dzieł, to wreszcie pewne rozchwywanie metryczne, ale przy zachowaniu ogólnej dyscypliny, jakby na krawędzi grania zgodnie z pulsem – szczególnie istotne w mazurkach. To wszystko cechy muzyki Chopina, które stwarzają olbrzymie pole dla indywidualnych interpretacji, przy zachowaniu rysów dla niego specyficznych.

No właśnie, mazurki! Czy to dla obcokrajowców największe wyzwanie?

Zdecydowanie tak, mazurki od dekad uważane są za najtrudniejszy gatunek chopinowski, szczególnie dla obcokrajowców. Dziś obserwujemy jednak, że stają się one wyzwaniem także dla nas samych, bo coraz mniej tańczymy. Nawet jeśli walc jest jeszcze w miarę zrozumiały w wielu kulturach,



Fryderyk Chopin w 1849 r., kilka miesięcy przed śmiercią. To jedyne zachowane zdjęcie kompozytora, zrobione przez słynnego fotografa Louisa-Auguste'a Bissona

*CHOPIN, BĘDĄC JEDNYM Z NAJDO-
SKONALSZYCH PIANISTÓW SWO-
ICH CZASÓW, NIGDY NIE TRAKTO-
WAŁ TECHNIKI FORTEPIANOWEJ
JAKO CELU SAMEGO W SOBIE*

bo to taniec popularny, zakorzeniony w Europie, to mazurki zawierają elementy – w tym kontekście – wręcz egzotyczne.

Słowem: polski idiom, polski rytm, polski duch?

Tak jest. Akcent na trzy, pewien rodzaj podskoku po drugiej mierze, dość chropowata harmonia, rubato – to związki z polskim językiem i ludową tradycją wykonawczą, które trudno zrozumieć, jeśli nigdy się nie słyszało ani nie widziało tych tańców w oryginale. Dlatego mazurki, choć z technicznego punktu widzenia często nie sprawiają wielkich trudności, od strony interpretacyjnej są największym wyzwaniem. W dodatku w szczytowym momencie ich rozwoju Chopin łączył wiele tańców w jednym utworze w rodzaj opowieści, przez co bywają nazywane poematami tanecznymi.

Jakie szanse mają Polacy w starciu z Azjatami, którzy jednak dominują w świecie fortepianu?

W przypadku Konkursu Chopinowskiego atutem polskich uczestników jest bardziej naturalne, wręcz organiczne rozumienie polskiej muzyki. Wszyscy uczymy się tańczyć poloneza (przynajmniej na studniówkę), polonezy słyszymy w polskich filmach, mazury możemy podziwiać w polskich operach, coraz bardziej popularne jest studiowanie kultury regionalnej, aktywnie działa wiele zespołów kultywujących rodzimą tradycję. To wszystko powoduje pewne zanurzenie w naszej kulturze, które nawet podświadomie powinno ułatwiać jej zrozumienie i odzwierciedlenie w artystycznych interpretacjach. Poza tym wydaje mi się, że siłą artystów wywodzących się z europej-

skiego kręgu kulturowego jest pewnego rodzaju indywidualizm, gest osobisty wynikający z własnego przeżycia. Myślę, że połączenie takich cech osobowościowych z dogłębnymi studiami i wytrwałą pracą daje szansę na poważny rozwój wybitnych artystycznych osobowości, a takich w naszym kraju nie brakuje. Natomiast jeśli chodzi o uczestników z Azji, to mamy dziś do czynienia z niezwykłym wzrostem ich możliwości dzięki edukacyjnym rozwiązaniom systemowym, które zapewniają absolutnie fenomenalne przygotowanie techniczne.

Czy ta perfekcja nie zabija emocji? Czy dziś wolno jeszcze grać nieidealnie?

Pytanie, co to znaczy grać idealnie. Działalność artystyczna w swej istocie różni się od amatorskiej poziomem opracowania, dążeniem do perfekcji. Czego jednak owa perfekcja dotyczy? Wykonanie bezbłędne, czyli bez błędnych dźwięków, z poprawnym odczytaniem określeń wykonawczych, dobrą techniką, jeśli nie wypływa z osobistego przeżycia, lecz jest jedynie wynikiem mechanicznego przyswojenia wzorca obcego artysty, wcale nie musi oznaczać nawet wykonania dobrego, nie mówiąc o perfekcyjnym. Wciąż – i tak będzie zawsze – liczy się przeżycie i własna ekspresja artysty.

Słyszał Pan na konkursie pianistów, którzy bardziej czują, i takich, którzy bardziej kalkulują?

Słyszałem i takich, i takich. Wydaje mi się jednak, że kalkulacja nie musi wykluczać czucia. Artysta na bardzo wysokim poziomie zaawansowania opracowuje utwór nie-



FOT. WOJCIECH GRZĘDZIŃSKI

Dr Artur Szklener: Najcenniejsze są te wykonania, w których najwyższy kunszt artystyczny towarzyszy identyfikacji muzyka z kompozycją

zwykle szczegółowo. Słysząc od razu, że nie ma tam przypadkowości. Piękno muzyki polega na tych prawie nieuchwytnych połączeniach między dźwiękami, które wynikają z głębi refleksji. A tego nie da się przekazać bez niezwykle drobiazgowego opracowania detali. Najcenniejsze są zatem te wykonania, w których najwyższy kunszt artystyczny towarzyszy identyfikacji muzyka z kompozycją. Kiedy z jednej strony słyszemy perfekcję, a z drugiej mamy poczucie, że jest ona jedynie narzędziem, środkiem w przekazywaniu emocji, treści, muzycznych słów.

Kiedy rozmawialiśmy przy okazji XVIII Konkursu Chopinowskiego, mówił Pan, że Chopin nie znosił szczykania fortepianu. Czy coraz doskonalsze technicznie współczesne instrumenty nie zagrażają brzmieniu, o które mu chodziło?
Instrumenty nie zagrażają, najwyżej wykonawcy mogą zagrażać (uśmiech). Współczesny fortepian daje niezwykle możliwości barwowe i dynamiczne, i to artysta musi sam wyznaczać granice pięknego dźwięku. I nie chodzi o to, by nie grać bardzo głośno.

W niektórych momentach swoich utworów Chopin ewidentnie chciał tak potężnego brzmienia, jakie tylko było możliwe na ówczesnych instrumentach. Ale przekroczenia estetycznej granicy nie znosił. Dziś sytuacja właściwie wygląda podobnie – gdy pianista uderza w klawiaturę zbyt siłowo, to co prawda zapewne współczesny instrument nie zostanie z tego powodu uszkodzony, ale nie będzie to dobre wykonanie muzyki Chopina.

Chopin przy dzisiejszym Konkursie Chopinowskim wydaje się, moim zdaniem, fenomenem kontrastów. Odrzucał wirtuozerię dla samej wirtuozerii, a przecież w Konkursie Chopinowskim chodzi o to, żeby zagrać doskonale i perfekcyjnie. Chopin pisał o tęsknocie, ale nie był sentymentalny, a na konkursie pojawia się trudność: jak grać, by jego melancholia miała w sobie siłę, a nie bezsilność czy rozpacz. Chopin nie znosił blichtru, występował rzadko, źle znosił tłum, a tymczasem konkurs to światła reflektorów, globalne wydarzenie i jego nazwisko jako marka. Jak Pan na to wszystko patrzy z tej perspektywy?

Myślę, że bardzo ważne jest to, że Chopin, będąc jednym z najdoskonalszych pianistów swoich czasów, nigdy nie traktował techniki fortepianowej jako celu samego w sobie. Bardzo wcześnie, bo jeszcze w Warszawie, gdy zaczął pisać pierwsze etiudy, traktował trudności techniczne jako jeden ze środków wyrazu. Oczywiście chciał zaprezentować swoje możliwości pianistyczne, ale kładł nacisk na zupełnie inne elementy muzyki, w szczególności jej esencjonalność i emocjonalność. Zatem technika jest warunkiem koniecznym, ale nie wystarczającym – jak powiedziałby matematycy – by Chopina grać dobrze. Chopin w wielu aspektach swoich dzieł wydawał się balansować na krawędzi sprzecznych tendencji: powściągliwy w gestach, ale niezwykle głęboki w emocjach, zazwyczaj klasyczny w układach architektonicznych, ale organiczny w swobodnych przekształceniach muzycznych, zatopiony w myślach, pełen głębokiej refleksji, ale też dandys i dusza towarzystwa. Te wszystkie antytezy słysząc w jego muzyce, a jednocześnie potrafił w mistrzowski sposób budować z nich czytelne i bar-

dzo osobiste wypowiedzi. Cechy te wskazują, jak ważne są głębokie studia i zrozumienie tajników jego muzycznego języka. Często ledwo dostrzegalne niuanse powodują bowiem, że poważnie zmienia się cała narracja.

Przywołam jeszcze raz naszą rozmowę sprzed prawie pięciu lat. Wtedy powiedział Pan, że Chopin tworzył muzykę organiczną, podobną do mowy. O czym więc poprzez swoją muzykę mówił najgłośniej, a o czym milczał?

To bardzo głębokie pytanie, bo mowa muzyki ma inną semantykę i bardzo trudno ją zwerbalizować. Chopin sam pisał w swoich „Szkiecach do metody gry fortepianowej”, których nigdy nie ukończył, że muzyka jest rodzajem języka, w którym słowami są dźwięki. Można nim przekazać emocje, uczucia, ale także myśli, choć nie-

wysłowione – bardziej gesty duszy niż słowa. Muzyka Chopina mówi bardzo wiele, przede wszystkim o przeżyciach. Jeśli przyjrzymy się jego balladom, barkaroli czy scherzom, zobaczymy wyraźnie niezwykle szeroki wachlarz uczuć, rozpięty na całą kompozycję. Słysząc tam wyznania miłosne, śpiew, piętrzenie i wybuchanie konfliktów, dramatyczne kulminacje, chwile zwątpienia, apatii, momenty gniewu, buntu, furii. Mówi po prostu o nas, o człowieku i jego kondycji.

Wspomniał Pan o pierwszym Konkursie Chopinowskim. Jak bardzo różni się te pierwsze konkursy od dzisiejszych? A co w nich pozostało podobne? Co je łączy, oprócz oczywiście samej muzyki Chopina?
Przed wszystkim mamy połączenie młodzińczego entuzjazmu z wielkim dziedzic-

stwem artystycznym, bo na tym polega stuletnia już idea Konkursu Chopinowskiego, która w żaden sposób się nie zestarzała. Jest to wciąż zaproszenie do rozmowy, do pokazania przez młodych artystów z różnych krajów i kultur, jak rozumieją muzykę Chopina. Niezmienny jest też element rywalizacji, wskazania tych, którzy w tej drodze doskonalenia zaszli najdalej, zatem między rokiem 1927 a 2025 jest znacznie więcej podobieństw niż różnic.

17 października obchodzimy 176. rocznicę śmierci Fryderyka Chopina. Czego dziś powinniśmy się od niego uczyć, nie jako muzycy, ale po prostu jako ludzie?

Skromności. Chopin mówił o sobie i o swojej muzyce jakby nie do końca doceniał jej wielkość. Prawdopodobnie wyniósł to jeszcze z etosu oświeceniowego przyswojonego w Warszawie, w domu, od swoich profesorów. Mimo że z czasem był coraz bardziej świadomy wartości swojej twórczości, a na pewno miał poczucie pewnej misji, pozostał człowiekiem wręcz pokornym. W jednym z listów wspominał, że od kilku miesięcy nie napisał nic ani dla ludzi, ani dla Boga. To sygnał, że miał świadomość sztuki, która wykraczała poza „tu i teraz”, lecz był to bardziej impuls do wytężonej pracy niż poczucie satysfakcji. I myślę, że druga rzecz, której warto się od niego uczyć, to absolutna niezłomność w dążeniu do piękna.

Czy Pan – jako znawca Chopina, słuchając młodych muzyków, potrafi się zwyczajnie wzruszyć i zapomnieć o Chopinie?

Wzruszyć – jak najbardziej. Ale zapomnieć o Chopinie? Nie wiem, czy to możliwe. Myślę, że przygotowanie teoretyczne czy historyczne w żaden sposób nie przekreśla możliwości czysto estetycznego, a nawet głęboko emocjonalnego odbioru dzieła sztuki.

Jak długo – Pana zdaniem – świat będzie jeszcze potrzebował Chopina?

Do końca świata i jeden dzień dłużej. Nie potrafię sobie wyobrazić naszej cywilizacji, ale też nas samych, ludzi, jakimi siebie znamy, bez sztuki, bez wspaniałej twórczości i bez możliwości odtwarzania jej na nowo. I tu powraca ta sama myśl: połączenie tego, co zastane, z tym, co nowe. Sztuki performatywne – w tym muzyka – dają nam tę możliwość, by każde pokolenie na nowo reinterpretało dzieło, czyniło je swoim i dzieliło się nim z innymi. I to jest po prostu piękne.

NIE POTRAFIĘ SOBIE WYOBRAZIĆ NASZEJ CYWILIZACJI, ALE TEŻ NAS SAMYCH, LUDZI, JAKIMI SIEBIE ZNAMY, BEZ SZTUKI, BEZ WSPANIAŁEJ TWÓRCZOŚCI CHOPINA

KIEDY MYŚLIWY „WIDZI” DZIKA

W Polsce trwa właśnie jesienny sezon polowań, a wypadki się zdarzają. Mieszkańcy podleśnych miejscowości często boją się wychodzić z domu. Według Fundacji Myśliwi w Działaniu dla Ludzi i Przyrody w latach 2015-2024 doszło do 29 przypadków śmiertelnych postrzeleń. Częste tłumaczenie to pomylenie dzika z człowiekiem.

Matylda Witkowska

W ostatnią niedzielę 60-lątka z Masłowic koło Wielunia wyszła na podwórko i nagle poczuła silne uderzenie w ramię. Ból był tak silny, że mimo braku widocznych obrażeń, kobieta trafiła do szpitala. W tym czasie w pobliżu odbywało się zbiorowe polowanie. Dlatego wieluńska policja sprawdza, czy nie miało to związku i kobieta nie dostała rykoszetem. Bada sprawę pod kątem „ewentualnego narażenia osoby na niebezpieczeństwo utraty życia lub zdrowia”.

Jeśli rzeczywiście był to efekt polowania, to kobieta miała sporo szczęścia. Zaledwie dwa miesiące temu w Młyniskach w województwie lubelskim od strzału myśliwego zginął 60-latek. Mężczyzna czekał na przyjazd rodziny, dlatego gdy po godz. 22 usłyszał hałas samochodu, wyszedł przed furtkę. Nie wiedział, że w sąsiednim polu kukurydzy trzej myśliwi wraz z 12-letnim chłopcem czatują na niszczącego plony dzika. Mężczyzna został trafiony kulą w klatkę piersiową i ramię, zginął na miejscu.

Strzelający do niego 40-letni Sławomir A. przekonywał, że pomylił ofiarę z dzikiem. Prokuratura zauważyła jednak, że mężczyzna strzelał wzdłuż drogi i blisko zabudowań, nie rozpoznając też właściwie celu.

- Można powiedzieć, że podejrzany oddał strzał z pogwałceniem wszelkich zasad obowiązujących myśliwego w tej sytuacji - stwierdziła prokurator Jolanta Dębiec z Prokuratury Okręgowej w Lublinie. Mężczyzna usłyszał zarzut zabójstwa z zamiarem ewentualnym.

Jeszcze głośniejszym echem odbiła się tragedia w Kluczkowicach na Lubelszczyźnie. Wieczorem 1 listopada 2020 roku trzech uczniowie będący na wymianie międzynarodowej w szkole rolniczej wysmknęli się z internatu do szkolnego sadu na jabłka. Bali się przyłapania przez wychowawcę, więc gdy usłyszeli samochód - kucnęli. Wtedy w ich kierunku padł strzał. 16-letni Imanali z Kazachstanu został trafiony w nerkę, płuco i wątrobę. Wy-

krwawił się w szkolnej stołówce. Polujący bez zgłoszenia myśliwy został skazany na 4 lata i 9 miesięcy pozbawienia wolności i 100 tys. zł nawiązki dla rodziny. Natomiast w listopadzie ubiegłego roku na poligonie w Szczecinie dwaj kłusownicy zastrzelili... żołnierza. 21-latek zginął podczas ćwiczeń na strzelnicy z rąk 53-latka, który z kolegą wybrał się tam nielegalnie na dziki.

Na polowaniach giną też sami myśliwi. Sześć lat temu koło Tomaszowa Mazowieckiego jeden z uczestników polowania zabił kolegę. Mężczyzna sięgał po nabitą i niezabezpieczoną broń leżącą w samochodzie, jednocześnie próbując uspokoić psy. Kula przebiła szybę i trafiła ofiarę w głowę.

Raz, dwa, trzy, dzikiem będziesz ty

Każda taka historia - zwłaszcza jeśli poszkodowane są osoby postronne - budzi pytania o bezpieczeństwo i kontrolę polowań.

- Mam domek koło lasu, często w nocy budzę się, bo słyszę z lasu strzały. Te odgłosy są przerażające - opowiada mieszkaniec powiatu radomszczańskiego.

Powracają też protesty organizacji ekologicznych. Rok po tym jak zginął 16-latek tuż przed myśliwskim Hubertusem przez Lublin przeszedł marsz pamięci dla ofiar polowań. Lubelski Ruch Antyłowiecki zorganizował go pod wymownym hasłem „Raz, dwa, trzy, jutro dzikiem będziesz ty!” i przekonywał, że myśliwi są zagrożeniem dla społeczeństwa. Ruch chce ograniczenia możliwości polowań, m.in. przez zwiększenie odległości od zabudowań i podwyższenie kar.

Natomiast do większej kontroli i przestrzegania przepisów nawołuje Ośrodek Edukacji Ekologicznej „Źródła” w Łodzi. Jak przyznaje działający w ośrodku Krzysztof Wychowalek, w przypadku polowań zorganizowanych zagrożenie nie jest tak duże jak się ludziom wydaje.

- Takie polowania są zapowiadane, sformalizowane, a myśliwi strzelają w określonym kierunku. Spotkanie w lesie z uzbrojonymi mężczy-



FOT. ARCHIWUM NAM, PP

- Tłumaczenie, że ktoś pomylił człowieka z dzikiem, to zwykle linia obrony - mówi Przemysław Kobacki, przewodniczący łódzkiego okręgu Polskiego Związku Łowieckiego

znami i widok zakrwawionych zwierząt może skutkować traumą psychiczną, ale raczej nie bałbym się, że ktoś mnie zastrzeli - wyjaśnia.

Jego zdaniem dużo groźniejsze są polowania indywidualne, podczas których samotny myśliwy czyha nocą lub nad ranem ukryty w ambonie. Taki myśliwy może trafić na złą pogodę, mieć gorszy dzień, kłopoty ze wzrokiem albo nawet umilić sobie czekanie alkoholem. I łatwiej może pomylić kręcącego się po chaszczach człowieka z dzikiem.

- Indywidualne polowanie to najbardziej niebezpieczna sytuacja dla grzybiarzy - podkreśla Krzysztof Wychowalek.

Dwa, trzy postrzelenia rocznie

Jednocześnie trzeba pamiętać, że wypadki śmiertelne na polowaniach, choć są głośne, zdarzają się naprawdę rzadko. W trwającym od października do stycznia sezonie w Polsce co roku odbywa się około 4-5 mln polowań, według Fundacji Myśliwi w Działaniu dla Ludzi i Przyrody w latach 2015-2024 doszło do 29 wypadków śmiertelnych. To oznacza jedną śmierć na około milion polowań.

Według samych myśliwych np. w regionie łódzkim dochodzi do dwóch-trzech postrzeleń człowieka rocznie i zwykle nie są to rany groźne. Dlatego poli-

cja nie prowadzi osobnych statystyk dla uszkodzeń ciała na polowaniu.

Takie wypadki zdarzają się sporadycznie - przyznaje kom. Edyta Machnik z z biura prasowego KW Policji w Łodzi.

- Polowania są jak najbardziej bezpieczne - przekonuje też Przemysław Kobacki, przewodniczący łódzkiego okręgu Polskiego Związku Łowieckiego.

Jak podkreśla zdobycie uprawnień myśliwskich wymaga półtora roku przygotowań, w tym rocznego stażu, dwumiesięcznego kursu i egzaminów.

- W ramach kursu myśliwi mają przekazywaną wiedzę na temat bezpieczeństwa polowań, budowy broni, amunicji, mają również praktyczny trening strzelecki, w ramach którego zdobywają wiedzę o tym, jak bezpiecznie strzelać - wylicza Kobacki. - Sam tłumaczę kursantom, że wystrzelonej kuli nie da się już zawrócić. Dlatego jeśli nie mam pewności, to nie strzelam.

Dodatkowo każde koło co roku powtarza szkolenia i pilnuje swoich członków - w zeszłym roku decyzją sądu łowieckiego jedna osoba została wyrzucona ze związku za niewłaściwe posługiwanie się bronią palną.

Polowania są też ewidencjonowane. Wszystkie legalne polowania muszą być przez myśliwych zgłoszone w elektronicznej książce, a plan polo-

wania zbiorowego trzeba też przesłać 14 dni wcześniej gminie, która informuje o nim mieszkańców. Nie zawsze jest to skuteczne.

- Kto, jadąc na wycieczkę do lasu, wie, w której gminie się znajduje i sprawdza na jej stronie, czy są polowania? - mówi Krzysztof Wychowalek.

Zdaniem Wychowalek bezpieczeństwo można by łatwo zwiększyć np. wprowadzając ogólnopolską aplikację, która pokazywałaby, gdzie w okolicy użytkownika jest polowanie.

Jak podkreśla, nie zawsze pomocne są obowiązkowe tablice informujące o polowaniach zbiorowych. Zgodnie z przepisami mogą być wieszane i zdejmowane do 24 godzin przed i po wydarzeniu.

- Więc jeśli w niedzielę widzimy w lesie tablicę z informacją o polowaniu, nie wiemy, czy właśnie się odbywa, odbyło się w sobotę, czy może zacznie się dopiero w poniedziałek - tłumaczy Wychowalek.

Czy potrzebne są badania dla myśliwych?

Od dawna wysuwany postulatem jest też wprowadzenie okresowych badań dla myśliwych - dziś ktoś, kto otrzyma uprawnienia łowieckie w młodym wieku, ma je bezterminowo. Tymczasem z wiekiem sprawność i zdolność do oceny sytuacji może się zmniejszać.

Jednak według leśników głównymi przyczynami wypadków na polowaniach są nieumiejętne posługiwanie się bronią palną i nieprzestrzeganie regulaminu polowań. Nie było natomiast wypadków spowodowanych stanem zdrowia. Jednocześnie nowoczesny sprzęt pozwala dokładnie określić cel.

- Tłumaczenie, że ktoś pomylił człowieka z dzikiem, to zwykle linia obrony - mówi Przemysław Kobacki.

Jego zdaniem niebezpieczne zachowania wykazują często osoby postronne.

- Mam wrażenie że tablice z informacjami o polowaniu przez niektórych traktowane są jako trofea, bo często nam giną - mówi. Zwraca też uwagę, że działacze ekologiczni, którzy zakłócają polowania organizując w ich trakcie marsze lub fałszywe grzybobrania, sami stwarzają dla siebie zagrożenie.

Tylko pięciu strażników i jeden posterunek

Przestrzegania prawa związanego z polowaniami ma pilnować Państwowa Straż Łowiecka. Ale takich strażników jest bardzo mało. W regionie łódzkim to zaledwie pięć osób z jednym posterunkiem w Piotrkowie Trybunalskim.

- Przy pięciu etatach nie jesteśmy w stanie skontrolować wszystkich zbiorowych polowań. Kontrolujemy wyrwykowo - przyznaje Krystian Gruchała, komendant straży w Łodzi.

Podkreśla jednak, że dzisiejsi myśliwi są raczej odpowiedzialni i bardzo się pilnują, żeby nie stracić pozwolenia. Dlatego najczęstsze przewinienia to brak przysięgi przed siebie legitymacji związkowej lub pozwolenia, za co grozi 500 zł mandatu i wykluczenie tego dnia z polowania. Czasem zdarza się, że ktoś ustrzeli więcej zwierząt niż ma w zezwoleniu, pomyli gatunek lub płeć w okresie ochronnym - takie działania są przestępstwem.

Organizacje ekologiczne najczęściej zakazywałyby polowań, myśliwi nic by nie zmieniali.

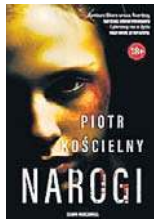
- Zakazanie polowań nie jest takie proste - przyznaje Krzysztof Wychowalek. - Ale zamiast je zakazywać, można by je zupełnie inaczej zorganizować.

Do poczytania

Krystian Stolarz „Ogar”
Bohaterowie „Zbawcy” po-
wracają. Trzy miesiące
po ucieczce
Ogara Julia
Marzewska nadal nie może
poradzić sobie z tym, co się
wydarzyło, a Marcin Rau tylko
pozornie daje sobie radę jako
nowy naczelnik wydziału kry-
minalnego – szybko okazuje
się, że i na nim sprawa Zbaw-
cy odcisnęła piętno, być mo-
że głębsze niż na policjantce.
Wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2025, 48 zł



Piotr Kościelny „Narogi”
Z pozoru nic
ich nie łączy.
Kilku młodych
mężczyzn zni-
ka bez śladu
w różnych czę-
ściach miasta.
Kiedy Sikora zaczyna łączyć
fakty, trafia na coś, czego nie da
się wytłumaczyć zwykłą logiką.
Komisarz wraca w świat prze-
mocy, dewiacji i milczenia, które
zabija. Tym razem nie chodzi
tylko o sprawę. Czy Sikora zdo-
ła złapać zabójcę, zanim wkro-
czy on brutalnie w jego życie?
Wyd. Skarpa Warszawska, Warszawa 2025, 52,90 zł



Sylwia Dec „Krystyno, uspokój się!”
Zgryźliwa po-
łudnica Krysty-
na szuka sensu
życia na eme-
ryturze. Ale nic
nie pomaga!
Dziki imprezy, szalone wyczy-
ny – to, co kiedyś Krystynie da-
wało radość, teraz straciło
smak. Ale wszystko zmienia
się, gdy Krystyna trafia
do miejsca, w którym podróż
w głąb siebie stanie się jazdą
bez trzymanki. Do sanatorium
dla upiórów i demonów...
Wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2025, 49,99 zł



Elizabeth Jane Howard „Diana in Love”
Druga część
sensacyjnej se-
rii o Dirty Dia-
nie, opartej
na przebojo-
wym podca-
ście. Podczas wyjazdu do Pary-
ża Diana Wood odnawia znajo-
mość z mężczyzną ze swojej
przeszłości, który nawiedzał jej
wspomnienia i pobudzał wy-
obraźnię. Czy ta wycieczka po-
może jej na nowo odkryć w so-
bie dziką, zmysłową kobietę, ja-
ką była dawniej?
Wyd. Albatros, Warszawa 2025, 54,90 zł



**Karolina Wilczyńska „Stacja Jagod-
no. Po nitce
do szczęścia”**
Pozwól zabrać
się w kolejną
podróż do Ja-
godna - urokli-
wego miejsca w Górach Świę-
tokrzyskich, które działa kojąco
na duszę kobiety. Daj się prze-
konać, że prawdziwa przyjaźń
i miłość są w stanie pokonać
wszelkie przeciwności losu.
Historie kreślone przez autor-
kę rozpromieniają nawet najpo-
chmurniejsze dni.
Wyd. Skarpa Warszawska, Warszawa 2025, 49,90 zł



**Anders Hansen, Mats Wänblad „Zresetuj się.
Jak zadbać
o swój mózg
w świecie
ekranów”**
To poradnik,
który w prosty i ciekawy sposób
pomaga zrozumieć: w jaki spo-
sób działa mózg, gdy jesteś onli-
ne, dlaczego przeglądanie so-
ciali daje chwilową przyjem-
ność, jak złapać balans w świe-
cie pełnym rozpraszaczy. Żyj
z technologią na własnych zasa-
dach, a nie według algorytmu.
Wyd. Znak, Kraków 2025, 59,99 zł



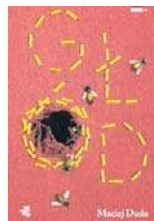
**Joanna Opiat-
Bojarska „Zdradca.
Nie szukaj
mnie”**
Joanna
Mazur, pisarka
o ostrym języ-
ku, śledzi zło-
dzieja samochodowego. Wie-
rzy, że chłopak doprowadzi ją
do syna – członka tej samej
grupy przestępczej. Zamiast
tego trafia w sam środek tajnej
operacji policyjnej. Nadkomis-
arz Eryk Kot i jego charty do-
łożą wszelkich starań, by wszy-
scy złodzieje trafili za kratki.
Wyd. Chmury, Warszawa 2025, 49,99 zł



Łukasz Malinowski „Skub”
Rok Pański
1306. Książę
kujawski Wła-
dysław Łokietek
walczy przeciw-
ko Wacławowi III i rozpętuje
wojnę domową. W samym
środku tej zawieruchy staje
krakowski szewc. Na imię ma
Skub. Niespodziewanie to
w jego rękach spocznie los
dwóch królestw. Musi tylko
usiłyć buty dla ukochanej i do-
konać morderstwa.
Wyd. Skarpa Warszawska, Warszawa 2025, 49,90 zł



Maciej Duda „Głód”
Narrator nie po-
żera świata,
lecz wchodzi
we wszystko,
co napotyka:
wnika w ludzi,
w ogród, las,
dom, sprzęty. Myśli ich myślami,
czuje ich emocjami, opowiada
ich funkcje. Przechodzi jak głod-
ny duch od jednego bohatera
do drugiego i zaplata całą opo-
wieść. Jego narracyjna wędrów-
ka zaczyna się od śmierci, a koń-
czy na pogrzebie. Autor wypra-
cował niecodzienną poetykę.
Wyd. W.A.B., Warszawa 2025, 49,99 zł



**Erica Ruth Neubauer „Morderstwo
w Wedgefield
Manor”**
Po I wojnie
światowej Ja-
ne Wunderly -
młoda amery-
kańska wdowa - wyrusza
w podróż, ciesząc się gościn-
nością angielskiego lorda. Do-
póki nie dochodzi do zagad-
kowej śmierci. Wszyscy
w Wedgefield chcą, by Jane
pomogła im ochronić rodzinę
i rozwiązała zagadkę. Ale czy
nie przeoczy śladów zabójcy?
Wyd. Skarpa Warszawska, Warszawa 2025, 52,90 zł



**Katie Spalding „Granice
geniuszu”**
Od Nikoli Tesli,
który zakochał
się w gołębiu,
po Alberta Ein-
steina, który nie
umiał pływać,
a nie potrafił żyć bez wakacji
pod żaglami. Książka pełna jest
przykładów najwybitniejszych
przedstawicieli ludzkości, którzy
robili potworne głupoty. Oto hi-
storie, których nigdy nie opowie-
dziano, choć zasługują na to, by
należycie je wyeksponować: za-
bawne, godne pożałowania.
Wyd. Albatros, Warszawa 2025, 54,90 zł



**Tulia Topa „Jak rozbiłam
szkło”**
Tulia nie mogła
nosić krótkich
spódnic. Wyra-
żać głośno
swojego zda-
nia. Nie było jej
wolno spotykać się z ukocha-
nym chłopakiem. Bo nie nale-
żała do Świadków Jehowy.
Wiedziała, że ktoś od razu do-
niesie o jej „grzechach” i go-
dzinami będzie musiała opisy-
wać je przed komitetem są-
downiczym. Wierzyła, że tak
właśnie powinno być.
Wyd. Jednym Słowem, Kraków 2025, 54,99 zł



REKLAMA

0011417449

WYCIĄG Z OGŁOSZEŃ PREZYDENTA MIASTA TORUNIA

o kolejnych przetargach ustnych nieograniczonych na sprzedaż:

- a) lokalu użytkowego nr 1 o powierzchni użytkowej 39,38 m², usytuowanego w piwnicy budynku mieszkalnego wielorodzinnego stanowiącego własność Gminy Miasta Toruń, posadowionego w Toruniu przy ul. Adama Mickiewicza 90, na nieruchomości oznaczonej geodezyjnie numerami działek 52/1 i 52/2 o łącznej powierzchni 0,0373 ha, zapisanej w księdze wieczystej KW Nr TO1T/00026890/3 wraz z udziałem w nieruchomości wspólnej wynoszącym 3938/88012 części, którą stanowi grunt oraz części budynku i urządzenia, które nie służą wyłącznie do użytku właścicieli lokali, **Cena wywoławcza wynosi: 90.000,00 zł, wadium 9.000,00 zł, postąpienie nie mniej niż 1% ceny wywoławczej**
- b) lokalu użytkowego nr 2 o powierzchni użytkowej 26,63 m², stanowiącego własność Gminy Miasta Toruń, usytuowanego w piwnicy budynku mieszkalnego wielorodzinnego, posadowionego w Toruniu przy ul. Adama Mickiewicza 90, na nieruchomości oznaczonej geodezyjnie numerami działek 52/1 i 52/2 o łącznej powierzchni 0,0373 ha, zapisanej w księdze wieczystej KW Nr TO1T/00026890/3 wraz z udziałem w nieruchomości wspólnej wynoszącym 2663/88012 części, którą stanowi grunt oraz części budynku i urządzenia, które nie służą wyłącznie do użytku właścicieli lokali. **Cena wywoławcza wynosi: 50.000,00 zł, wadium 5.000,00 zł, postąpienie nie mniej niż 1% ceny wywoławczej**

Przetargi odbędą się **dnia 19 listopada 2025 r. poczynawszy od godziny 12:00** w siedzibie Urzędu Miasta Torunia - Wydziału Gospodarki Nieruchomościami, przy ul. Grudziądzkiej 126"b", w sali konferencyjnej nr 115, na pierwszym piętrze.

- c) lokalu niemieszkalnego nr 14 o funkcji gospodarczej usytuowanego w piwnicy (suterenie) budynku mieszkalnego wielorodzinnego o powierzchni użytkowej 41,72 m² wraz z pomieszczeniem przynależnym usytuowanym w piwnicy o powierzchni 1,71 m², stanowiącego własność Gminy Miasta Toruń, posadowionego w Toruniu przy ul. Mickiewicza 89, na nieruchomości oznaczonej geodezyjnie numerami działek 371, 373 i 374 o łącznej powierzchni 0,1263 ha, zapisanej w księdze wieczystej KW Nr TO1T/00009592/9 wraz z udziałem w nieruchomości wspólnej wynoszącym 4343/143076 części, którą stanowi grunt oraz części budynku i urządzenia, które nie służą wyłącznie do użytku właścicieli lokali. **Cena wywoławcza wynosi: 85.000,00 zł, wadium 8.500,00 zł, postąpienie nie mniej niż 1% ceny wywoławczej**

Przetarg odbędzie się **dnia 18 listopada 2025 r. o godzinie 14:00** w siedzibie Urzędu Miasta Torunia - Wydziału Gospodarki Nieruchomościami, przy ul. Grudziądzkiej 126"b", w sali konferencyjnej nr 115, na pierwszym piętrze.

W przetargach mogą wziąć udział podmioty, które wpłacą wadium w pieniądzu przelewem na konto Urzędu Miasta Torunia - BANK MILLENNIUM S.A. O/Toruń nr 62 1160 2202 0000 0003 3943 1400 w terminie **do dnia 12 listopada 2025 r., włącznie**. Za datę wpłaty wadium uznaje się dzień wpływu środków pieniężnych na konto Gminy. Na dowódzie wpłaty należy umieścić dopisek wskazujący oznaczenie lokalu, do licytacji którego uczestnik zamierza przystąpić. Wpłacone wadium uprawnia do uczestnictwa wyłącznie w przetargu, którego dotyczy.

Ogłoszenie o przetargach zostało opublikowane na stronach internetowych Urzędu Miasta Torunia w Biuletynie Informacji Publicznej oraz wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Torunia przy ul. Grudziądzkiej 126 b, II piętro. Szczegółowe informacje dot. warunków przetargów są zawarte w regulaminie przetargu, zamieszczonym w ofercie inwestycyjnej na stronie www.bip.torun.pl w zakładce: nieruchomości. Osoba prowadząca sprawę: – Iwona Więckowska, Wydział Gospodarki Nieruchomościami, nr tel. 56/ 61-18-401.

REKLAMA

0011414369



U NAS KUPISZ NA RATY!



87-100 Toruń, ul. Kr. Jadwigi 20
tel. 56 622 12 43



zaklad@antczak-okulary.pl
www.antczak-okulary.pl
[www.facebook.com/
ZakladOptycznyAntczak](https://www.facebook.com/ZakladOptycznyAntczak)

TO JEST WYRÓB MEDYCZNY.
UŻYWAJ GO ZGODNIE Z INSTRUKCJĄ LUB ETYKIETĄ

ZJD - jak sobie pomóc?

Oto kilka prostych porad, które mogą pomóc załagodzić objawy choroby:

- ▶ ograniczenie lub wykluczenie z diety kawy i mocnych herbat;
- ▶ unikanie napojów alkoholowych i napojów gazowanych;
- ▶ ograniczanie spożycia tłustych pokarmów;
- ▶ unikanie potraw smażonych;
- ▶ spożywanie części mniejszych objętościowo posiłków;
- ▶ zmodyfikowanie diety w zależności od postaci: ZAPARCIOWEJ lub BIEGUNKOWEJ.



Mimo iż cierpi na nią 5-20% populacji, do dziś nie wiadomo co tak naprawdę jest przyczyną drażliwości jelit.

Zespół jelita drażliwego

▶▶ Choroba, z którą trzeba nauczyć się żyć

Joanna Jankowiak

Mimo że jego dokładna przyczyna nie jest do końca znana, wiadomo, iż dotyczy przede wszystkim obywateli krajów rozwiniętych. Zespół jelita drażliwego, o którym mowa, charakteryzuje się przewlekłym i nawracającym zaburzeniem prawidłowych czynności pracy jelit.

Osoby cierpiące na to schorzenie narzekają głównie na bóle brzucha o różnym nasi-

leniu. Najczęściej zlokalizowane są one po lewej stronie podbrzusza i wiążą się ze zmianą rytmu wypróżnień lub/i konsystencji stolca (postać biegunkowa oraz zaparciowa).

Chorzy odczuwają silniejsze bóle godzinę-półtorej po spożyciu pokarmów. Ustępują one po wypróżnieniu, a całkowicie zanikają w nocy.

Co najważniejsze, dolegliwości nie są skutkiem obecności guzów czy zmian chorobowych w jelicie. Oznacza to, że zespół jelita drażliwego nie stanowi bezpośredniego zagrożenia dla życia.

Kto choruje

Jak już wspomniano, choroba dotyczy tzw. krajów rozwiniętych. Na dolegliwości skarżają się częściej kobiety niż mężczyźni (75-80% chorych z rozpoznaniem ZJD). Są to osoby dorosłe, trzydziesto- lub czterdziestolatki.

Prawdopodobne przyczyny

Badania nie wskazują jednoznacznie na źródło występowania schorzenia. Niektóre z nich są jednak bardziej prawdopodobne. Wlicza się w nie, m.in., przebytą infekcję pokarmową, zaburzenia składu flory bakteryjnej, przyczyny psycho-społeczne

czy nadużywanie leków przeczyszczających i hormonalnych.

Wielu badaczy podkreśla znaczenie cech psychologicznych w rozwoju ZJD po infekcjach pokarmowych. Bardziej narażone na niego są osoby neurotyczne, hipochondryczne, lekowe czy depresyjne.

Leczenie

Niestety, nie jest możliwe pełne wyleczenie ZJD. Stosowane kuracje prowadzą zazwyczaj do czasowego ustąpienia lub złagodzenia objawów.

Chory powinien przede wszystkim popracować nad swoimi nawykami żywienio-

wymi, dostosowując dietę do postaci zespołu jelita drażliwego. Duże znaczenie ma tutaj edukowanie chorego tak, by rozumiał istotę choroby, znał sposoby walki z bólem i innymi dolegliwościami jelitowymi.

Dobre rezultaty przynosi również aktywność fizyczna, dostosowana do możliwości chorego. Wpływa to zarówno na kondycję fizyczną, jak i psychiczną. Chorzy na ZJD odczuwają bowiem znaczne obniżenie jakości swojego życia. Z tego powodu włączenie psychoterapii w proces leczenia może okazać się dobrym pomysłem.©©

AUTOREKLAMA

strona
zdrowia

Czytaj dla zdrowia

stronazdrowia.pl

AUTOPROMOCJA

009500638

Strefa Biznesu

**NAJWIĘKSZY
REGIONALIZOWANY
SERWIS GOSPODARCZY
W POLSCE**

- ✓ Sprawdzone informacje gospodarcze ze świata, z Polski i z Twojego regionu
- ✓ Porady dla małych i średnich przedsiębiorstw
- ✓ Baza komunikatów i przetargów



www.strefabiznesu.pl

AUTOPROMOCJA

0010214782

Zdrowie

REKLAMA:
tel. **502 499 396**

AUTOREKLAMA

**strefa
EDUKACJI**

Edukacja
w najwyższym stopniu
stronaedukacji.pl

REKLAMA

0011407839

PRYWATNA SPECJALISTYCZNA
PRAKTYKA LEKARSKA
**GABINET
PSYCHIATRYCZNY**
ARKADIUSZ SZMAŃDA
87-100 Toruń,
ul. Stefana Srebrnego 1
rejestracja
tel. 56 62 10 811, 516 138 555
wizyty domowe 601 959 392

REKLAMA

0011391528

REZONANS MAGNETYCZNY
7 DNI W TYGODNIU
ODPŁATNIE I W RAMACH UMOWY Z NFZ
„TOMOGRAF”
ul. Kościuszki 71, Toruń
rejestracja@tomograf.torun.pl www.tomograf.torun.pl
Rejestracja badań odpłatnych:
601 261 986, 22 276 24 40

[illegible]

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 25 utworzą rozwiązanie – przysłowie polskie.

ROZWIĄZANIE: LZY KOBIECE TO CODZIENNA ROSA.

LEKKOATLETYKA PIĘĆ MIESIĘCY DO HALOWYCH MISTRZOSTW ŚWIATA. WIEMY, KIEDY RUSZA SPRZEDAŻ BILETÓW

Gaska będzie biegać w Toruniu

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

Maskotka Halowych Mistrzostw Świata czeka na imię. Sprawdzamy jak wyglądają przygotowania do największej sportowej imprezy w historii regionu.

Nic związanego z piernikiem, Kopernikiem, historią miasta czy regionu. Maskotką Halowych Mistrzostw Świata w Toruniu będzie... gęś. Trzeba przyznać, że pomysł jest dość oryginalny i wzbudził spore zaskoczenie.

- Gęś jest mocno związana z naszym województwem. Gaska jest naszym wizerunkiem, jest także ważna w innych krajach. Znajdziemy tam wiele opowieści, których gęś jest główną bohaterką. Choćby we Włoszech ostrzegła Rzymian przed najazdem barbarzyńców - wyjaśnia Piotr Całbecki, marszałek województwa kujawsko-pomorskiego.

Polską, a może i światową stolicą gęsiny jest Zakład Doświadczalny w Kołudzie Wielkiej

koło Inowrocławia, który istnieje już ponad 60 lat. Dziś 98 procent pogłowia tego gatunku w kraju to rasa gęsi Białej Kołudzkiej. Polska jest także czołowym eksporterem gęsiny, głównie na rynek niemiecki i japoński.

Teraz organizatorzy czekają na propozycję imienia dla lekkoatletycznej gęsi. Zgłoszenia można przysłać drogą elektroniczną poprzez stronę internetową mistrzostw. Autor najciekawszej propozycji zgarnie dwa bilety na wybraną sesję HMs.

Do mistrzostw świata w Toruniu zostało pięć miesięcy i trwają intensywne przygotowania. Skompletowano już m.in. 700 wolontariuszy. Gotowa jest już nowa nawierzchnia mondo w toruńskiej hali. W sumie cała modernizacja Kujawko-Pomorskiej Areny Toruń przed HMs będzie kosztowała 20 mln zł. - Nowa bieżnia jest miękka i sprężysta, idealna - śmieje się Adrianna Sułek-Schubert.

Nasza najlepsza wielooboistka i kandydatka do medalu w Toruniu została ambasadorką HMs. - Jestem niesamowicie podekscy-



Nową maskotkę Halowych Mistrzostw Świata zaprezentowano w towarzystwie młodych sportowców z toruńskich szkół

towana tym startem, rywalizacja na swojej ziemi i przed własnymi kibicami jest czymś absolutnie wyjątkowym. To ogromne wyróżnienie dla naszego regionu, a dla polskich sportowców wielka przewaga.

W Toruniu poprawiałam wiele razy rekord Polski, a teraz jeszcze będzie mi towarzyszył mój syn, moi najbliżsi - podkreśla Adrianna Sułek-Schubert.

Na początku grudnia w Toruniu pojawi się delegacja światowej federacji lekkoatletycznej,

która sprawdzi postępy w przygotowaniach. Zapewne wtedy ustalone zostaną m.in. ostatnie szczegóły ceremonii otwarcia mistrzostw. Generalnym sprawdzianem przed HMs będzie

Copernicus Cup 22 lutego, który tym razem będzie wielkim finałem elitarnego cyklu World Indoor Tour oraz Halowe Mistrzostwa Polski tydzień później.

- Zwłaszcza ta pierwsza impreza jest naszym flagową marką lekkoatletyczną. W tym sezonie obsada z pewnością będzie wyjątkowa. Gwiazdy przyciągnie nowa bieżnia toruńskiej hali i wielu kandydatów do walki o medal na mistrzostwach świata będzie chciało przyjechać na nasz mityng, aby ją przetestować - podkreśla Krzysztof Wolsztyński.

Pierwszy etap sprzedaży biletów na HMs ruszy 27 października, druga pula będzie do kupienia w styczniu. W sumie na każdą z sześciu sesji będzie trzy tysiące miejsc dla kibiców, więc w sumie przygotowano 18 tysięcy wejściówek. - Dla zainteresowanych lekkoatletyką, którzy nie będą mieli szczęścia i nie dostaną biletów, przygotujemy strefę kibica na czas mistrzostw - dodaje Całbecki.

HMs w Toruniu odbędą się od 20 do 22 marca 2026 roku.

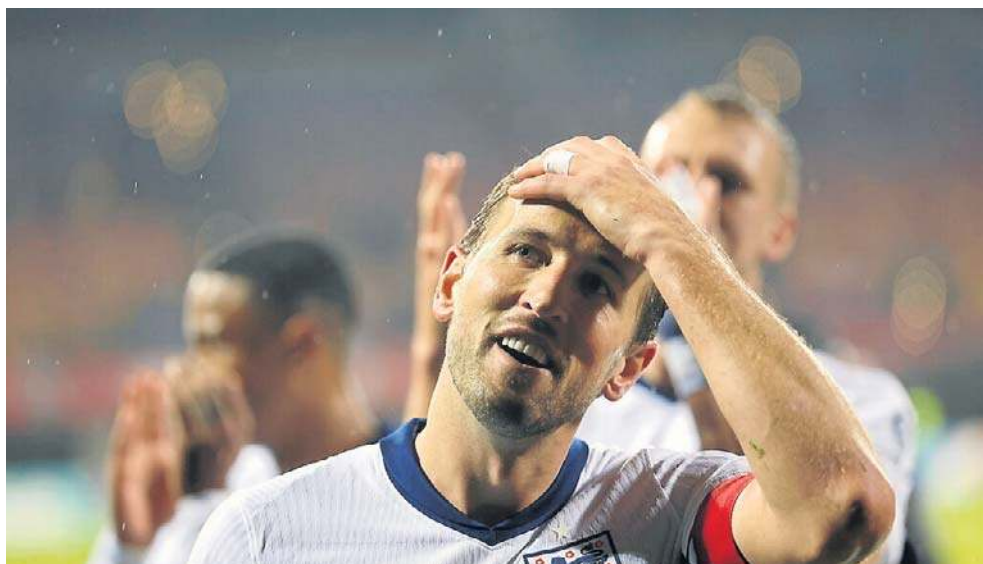
Złote marzenie Harry'ego – eliminacje w Europie przed finiszem

Jaromir Kruk
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Anglia wygrywa w Rydze z Łotwą 5:0, zapewniła sobie awans na przyszłoroczny mundial. Kolejne 2 gole zdobył rekordzista Albionu, uwielbiany przez kibiców Harry Kane.

Anglicy łatwo poradzi sobie w eliminacjach, dotąd nie stracili żadnego gola. W meczu z Łotwą Thomas Tuchel mógł sobie pozwolić na eksperymenty. W kadrze na październikowe spotkania zabrakło - nie licząc kontuzjowanych - takich zawodników, jak Trent Alexander-Arnold, Jude Bellingham (Real Madryt), Connor Gallagher (Atletico Madryt), Cole Palmer (Chelsea), Phil Foden (Manchester City), Jack Grealish (Everton), korzystali więc inni, na przykład Phil Gordon (Newcastle), autor pierwszego trafienia, czy Eberechi Eze, autor ostatniego. Obecna kadra Albionu to nie zbiór rozkapryszonych gwiazd, tylko grupa świadomych ludzi.

- Moim marzeniem jest wygranie mundialu i zrobimy wszystko, by optymalnie przygotować się do przyszłorocznego turnieju - mówił po meczu na Daugavas Sta-



Harry Kane był już królem strzelców mistrzostw świata w 2018 roku. Teraz zapowiada, że on i jego koledzy z reprezentacji Anglii chcą zdobyć złoty medal na mundialu

diums Kane, który był królem strzelców finałów mistrzostw świata (2018) i Euro (2024, wspólnie z czwórką innych zawodników), a tego w futbolu przed nim dokonał tylko Niemiec Gerd Mueller. Mecz w Rydze wywołał ogromne jak na Łotwę zainteresowanie, trudno było nabyć bilety nawet od koników tuż przed jego rozpoczęciem, a szczęściarze z Polski kupowali je przeważnie po 150 euro. Kibice Albionu świetnie się bawili, choć

zmokli niemiłosiernie, bo niemal cały czas padał deszcz. Podopiecznym Tuchela opady nie przeszkadzały, po wygranej cieszyli się z fanami. - Mamy wspaniałych kibiców. Dla nich warto się poświęcać. Chciałbym grać w drużynie narodowej jak najdłużej - przyznał Kane, który w 2018 z Anglią był czwarty na mundialu, a w 2022 doszedł do ćwierćfinału. Teraz celem będzie złoto, ale takie plany ma więcej reprezentacji.

W kwalifikacjach moc pokazuje Hiszpania, która w Valladolid udzieliła lekcji Bułgarii. Selekjoner Bułgarów dał odpocząć Viktorowi Popowowi, obrońcy Korony Kielce, chyba lekko zdołowanemu po strzeleniu samobójczej bramki, zresztą dość... efektownej z Turcją (1:6). W drugiej odsłonie na boisku pojawił się jego klubowy kolega - Władimir Nikołow, a w tym samym momencie opuścił je Martin Minczew z Cracovii. Ważnym ognio-

wem Ivana de la Fuente jest Mikel Merino z Arsenalu, którego kariera nabrała tempa po wspaniałym Euro 2024. W eliminacjach MŚ 2026 pomocnik zadowolający wiele Janowi Urbanowi (u niego zadebiutował w seniorskiej piłce w Osasunie i podkreśla wdzięczność na każdym kroku) strzelił 6 goli, z czego 3 Bułgarom - jednego w Sofii i dwa w Valladolid. W rewanżu z Bułgarią Furia Roja zwyciężyła 4:0, a jej trener sprawdził na dziewiątce Samu Aghehowę z FC Porto. W powołaniach został pominięty Alvaro Morata, nieskuteczny w Como, gdzie został wypożyczony z AC Milan. Selekjoner Hiszpanów cały czas szuka rozwiązań, mały że jego drużyna gromi kolejnych przeciwników i zachwyca. W eliminacjach Furia Roja legitymuje się bilansem bramkowym 15-0.

Nie udało się zapewnić awansu Portugalii, choć rekord trafień w kwalifikacjach MŚ do 41 wyśrubował Cristiano Ronaldo; Węgrzy w doliczonym czasie doprowadzili do remisu 2:2 za sprawą trafienia Dominika Szoboszlaia z Liverpoolu. - Ten remis już nie zmienia sytuacji w tabeli, ale na pewno doskonale wpłynie na nasz zespół. Walczyliśmy z potentatem do samego końca - podsu-

mował Marco Rossi, trener Węgrów, ewentualnych rywali Polski w barażach.

Jak na razie z Europy awans do finałów MŚ 2026 zapewniła sobie tylko Anglia, bliskie tego są Portugalia, Hiszpania, Norwegia, Chorwacja, Francja, Holandia i Szwajcaria. Drogę do turnieju wyjazdowym zwycięstwem z Walią 4:2 otworzyła sobie Belgia z odrodzonym po przejściu z Manchesteru City do Napoli Kevinem de Bruyne. W Cardiff Kevin trafił dwukrotnie z karnych, w eliminacjach ma już 6 goli, gdy zachodzi potrzeba w roli snajpera zastępuje trapiącego problemami zdrowotnymi Romelu Lukaku. Belgia z weteranami, może odkurzonym Axelem Witselem (Girona, wrócił do kadry) także chce powalczyć o medal za rok. Na razie jednak trzeba przejść pomyślnie eliminacje jak Anglia, Argentyna, Ekwador, Kolumbia, Urugwaj, Brazylia, Paragwaj, Japonia, Iran, Jordania, Korea Południowa, Uzbekistan, Australia, Katar, Arabia Saudyjska, Nowa Zelandia, Maroko, Egipt, Tunezja, Algieria, Ghana, Zielony Przylądek, Republika Południowej Afryki, Wybrzeże Kości Słoniowej, Senegal. Gospodarze z USA, Kanady, Meksyku czekają... ©©

SPORT

www.sportowy24.pl

Derby Zawisza - Elana
o prestiż i wysoką stawkę.
Olimpia będzie bronić lideraMarcin Kozłowski
marcin.kozlowski@polskapress.pl**PIŁKA NOŻNA. Kibiców futbolu w regionie w najbliższy weekend czeka wiele emocji. Aż cztery nasze drużyny zagrają na własnych boiskach.**

Wydarzeniem kolejki w Betclie 3. Lidze będą derby Zawisza Bydgoszcz - Elana Toruń. Spotkania tych rywali mają 43-letnią historię. W ligowych meczach zagraли ze sobą dotychczas 26 razy - 9 wygranych torunian, tyle samo remisów i 8 zwycięstw (raz wal-kowerem) bydgoszczan.

Gospodarze będą mieli więc okazję doprowadzić do remisu w potyczkach z Elaną. Zawisza jest obecnie wiceliderem z dorobkiem 26 pkt. W ostatnich trzech spotkaniach niebiesko-czarni ponieśli jednak aż dwie porażki. Z kolei żółto-niebiescy mają 3 „oczka” mniej i zajmują 6. miejsce. Podopieczni Rafała Więckowskiego ostatni mecz przegrali jednak 22 sierpnia, a później zanotowali sześć zwycięstw i dwa remisy. W przypadku wygranej w Bydgoszczy zrównają się punktami z Zawiszą. Niebiesko-czarni na zwycięstwo nad Elaną na boisku czekają od sezonu 2010/11. W ówczesnej 2. Lidze Grupie Zachodniej 20 maja 2011 r. pokonali torunian 2:0, a jedną z bramek zdobył Jakub Bojas, który w sobotę może pojawić się na boisku. Mecz o godzinie 19.

Trudne spotkania czekają innych naszych III-ligowców. Wda Świecie gościć będzie (sobota, godz. 15) trzecią w tabeli Flotę Świnoujście. Gospodarze zaj-

mują 10. lokatę mając na koncie 14 pkt., czyli aż 12 mniej od rywala. W ostatniej kolejce ekipa trenera Krzysztofa Urtnowskiego doznała kolejnej w tym sezonie wysokiej porażki (1:5 z Polonią Środa Wielkopolska), zaś „Wyspiarze” w meczu kolejki wygrali 1:0 u siebie z Zawiszą.

Łódzkie w tym tygodniu pokonała 3:2 w Szczecinie rezerwy Pogoni i stanie przed szansą wygrania - po raz pierwszy w historii - dwóch spotkań z rzędu. Będzie to jednak niezwykle trudne zadanie bowiem na Kujawy przyjeździe lider ze Środy Wielkopolskiej, który wygrał pięć ostatnich meczów. W tabeli sobotnich (mecz o godz. 14) rywali dzieli aż 13 lokat i 16 punktów.

W Betclie 2. Lidze Olimpia Grudziądz gościć będzie (niedziela, godz. 12) Chojniczankę. Przed tygodniem podopieczni Artura Kosznickiego przegrali 2:3 w Poznaniu z Wartą. Mimo pierwszej porażki od ośmiu spotkań (10 sierpnia) biało-zieloni utrzymali pozycję lidera. Rywal spisuje się słabo i z dorobkiem 11 pkt. zajmuje dopiero 16. lokatę. Gospodarze będą więc faworytem meczu, a kolejna wygrana umocni ich na pierwszym miejscu.

4 Liga Kujawsko-Pomorska: sobota - Noteć Łabiszyn - Wisła Dobrzyń nad Wisłą (godz. 11), Łokietek Brześć Kujawski - Unia Wąbrzeźno (11), Kujawiak Kowal - Piast Kołodziejewo (11), Victoria Czemikowo - GLKS Dobrzyń (11), Chemik Bydgoszcz - Pogoń Mogilno (12), Start Pruszcz - Unia Gniewkowo (12), Lech Rypin - Unia Solec Kujawski (13), Mustang Ostaszewo - Sparta Brodnica (15), Orleń Aleksandrów Kujawski - Cuiavia Inowrocław (15).



Ostatnie derby Zawisza - Elana odbyły się 31 maja 2025 roku w Bydgoszczy. Wygrali 2:1 goście z Torunia.

HOKEJ

KH Energa Toruń ma nowego obrońcę

Toruńscy hokeiści w piątek zagrają w Sanoku, w niedzielę o godz. 17.00 podejmą Polonię Bytom. Jest szansa na dwa zwycięstwa i awans nawet na 1. miejsce, do którego KH Energa traci tylko dwa punkty. W toruńskim zespole nie zagra już Mikkel Jensen, z którym kontrakt został rozwiązany. Jego miejsce zajmie obrońca Vila Laitinen. 25-latek grał dotąd głównie w Finlandii, ale także w Danii, we Włoszech oraz juniorskich reprezentacjach swojego kraju.



FOT. KH ENERGA TORUŃ

KOSZYKÓWKA

Derby dla Mogilna

Pogoń Mogilno pokonała Basket 2010 Kruszwica 67:63, była to pierwsza porażka gości. AZS UMK Transbruk Toruń wygrał 80:68 z MKK Gniezno. Basket i AZS UMK z bilansem 4-1 są współliderami II ligi.

KRÓTKO



FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI

SIATKÓWKA

Łódzkie wyzwania naszych pań

W weekend rozegrana zostanie 2. kolejka Tauron Ligi. Już w piątek o godz. 17.30 Metal-kas Pałac Bydgoszcz zagra w Łodzi z ŁKS. Dwa dni później o godz. 20.30 Sokół & Hagric Mogilno podejmie Budowlane Łódź. Oba mecze do zobaczenia w Polsacie Sport 1. Pałcanki zanotowały falstart na inaugurację rozgrywek. Podopieczne Martino Volpiniego uległy Radomce Radom 0:3. Szkoleniowiec nie może skorzystać z dwóch kontuzjowanych podstawowych zawodniczek - przyjmującej Poli Nowakowskiej i libero Moniki Jagły. Zespół jest cały czas na etapie zgrywania, bo w ponad połowie tworzą go nowe siatkarki. Łódzianki na inaugurację wygrały na wyjeździe z UNI Opole 3:1. Każda zdobycz punktowa bydgoskiego zespołu będzie dużym osiągnięciem. Sokolanki w pierwszym meczu sezonu uległy na wyjeździe Chemikowi Police 2:3. - Jest w nas duży niedosyt po tym meczu, bo była duża szansa, na to, by wygrać 3:1, ale zabrakło nam konsekwencji w grze - powiedziała Agnieszka Laskowska, prezes klubu z Mogilna. Teraz zagrają z Budowlanymi, które na inaugurację sprawiły największą niespodziankę w minus, przegrywając u siebie 1:3 ze Stalą Mielec. Można z dużą dozą prawdopodobieństwa, że straty z pierwszego meczu będą chciały sobie powtórzyć w Mogilno. (dk)

LOTTO

ŚRODA, 15.10**Multi Multi, godz. 22.00**

5, 6, 16, [18], 25, 28, 33, 35, 38, 41, 42, 43, 44, 51, 55, 57, 59, 66, 69, 75

Kaskada, godz. 22.00

1, 2, 3, 4, 5, 6, 12, 13, 16, 22, 23, 24

Mini Lotto 11, 19, 20, 24, 35**Ekstra Pensja 4, 9, 12, 20, 31 - 2****Ekstra Premia 1, 5, 25, 28, 29 - 3****CZWARTEK, 16.10****Multi Multi, godz. 14.00**

1, 4, 9, 13, 16, 21, 26, 27, 31, 32, 35, 41, [54], 62, 63, 64, 67, 69, 71, 75, 80

Kaskada, godz. 14.00

5, 6, 8, 9, 10, 12, 13, 15, 16, 18, 21, 24

Pucharowe rozczarowanie.
Anwil na razie nie działa

FOT. OLIVIA NOWAK

Koszykarze Anwila Włocławek mają już na koncie porażki w lidze i FIBA Europe Cup. Niedzielnny mecz z MKS Dąbrowa Górnicza też z pewnością łatwy nie będzieJoachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl**KOSZYKÓWKA. Porażka w Brunszwiku komplikuje europejskie plany Anwila Włocławek, a w weekend kolejny trudny mecz w lidze.****BRUNSZWIK - ANWIL WŁOCŁAWEK 98:97**

Kwarty: 15:15, 25:26, 17:23, 25:20, d. 16:15

Brunszwik: N'Guessan 23 (2), Sheffield 18 (4), Nije 10 (1), Flanagan 7 (1), Hartwich 0 oraz Scuka 30 (4), Zylka 7 (1), Worthly 3, Obiesie 0, Laar 0
Anwil: Mucius 24 (3), Lockett 14 (2), Vucic 13, 14 zb., Michalak 10 (1), Fridriksson 8, 7 as. oraz Slaughter 16 (4), Pearson 4, Furmanavicius 3, Kolo-dziej 3, Borowski 2, Štupirski 0.

Anwil zwycięstwem w Niemczech mógł się ustawić w bardzo komfortowej sytuacji już na samym starcie rywalizacji w grupie F FIBA Europe Cup. Gospodarze w tym sezonie przegrali dotąd wszystko: cztery mecze w lidze i jeden w eliminacjach Ligi Mistrzów, choć i Anwil nie obszedł się bez wpadek. Nic z tego, po fatalnej grze w ostatniej kwarcie, znowu wielu błędach w obronie Grzegorz Kożan musiał przełknąć gorycz już trzeciej porażki w tym sezonie.

A wcale nie musiało tak być. Anwil zaczął z dużymi kłopotami w ofensywie, ale w końcu momentami zaczął bronić na pucharowym poziomie i popisał się serią 9:0 (23:26). Lepsza defensywa, to łatwiejsze akcje po drugiej stronie parkietu. Skuteczność z gry Anwila na koniec 1. połowy skoczyła do 55 procent

i dzięki temu do przerwy to goście prowadzili 41:40.

Problem w tym, że to drużyna wciąż bardzo niestabilna. Trener Kożan momentami aż podskakiwał, gdy jego zawodnicy zostawiali rywali na czystych pozycjach na obwodzie (14/33 za 3 Brunszwiku).

W ostatniej kwarcie gospodarzom wystarczyły trzy minuty do serii 16:0 i z 10-punktowej przewagi zostały tylko wspomnienia. W regulaminowym czasie Anwil uratował jeszcze AJ Slaughter, który trafił trudną „trójkę” na dogrywkę. W dodatkowym czasie gry prowadzenie przechodziło z rąk do rąk niemal co akcję. Tym razem to Anwil bronił w ostatnich sekundach prowadzenia, ale nie udało się i decydujące punkty w ostatniej akcji Brunszwiku zdobył Luka Scuka (11/14 z gry).

- Po pierwszej połowie mieliśmy tylko trzy straty, ale do końca uzbieraliśmy ich już 14. Te straty, a także fakt, że spudłowaliśmy 14 rzutów wolnych, bardzo nam zaszkodziły. W tak wyrównanym meczu to zdecydowanie za dużo. Na początku meczu spisaliśmy się dobrze w obronie i udało nam się odskoczyć. Ale daliśmy też kilka łatwych punktów w kontratakach, co pomogło wrócić rywalom do gry. To, wraz ze stratami i rzutami wolnymi, przesądziło o losach meczu - podsumował Kożan.

W przyszłą środę domowy mecz z najmocniejszym w grupie PAOK Saloniki i trzeba wy-

grać, aby liczyć się w wyścigu o pierwsze miejsce w grupie F.

W niedzielę o godz. 15.00 Anwil w lidze podejmie MKS Dąbrowa Górnicza i ewentualna porażka z pewnością spowoduje pytania o przyszłość trenera Kożana. Tymczasem rywal jest wy-magający, ma dwa zwycięstwa na koncie i w składzie kilka gwiazd ze strzelcami Lutherem Muhammadem i Ronaldem Currym na czele.

Arriva Lotto Toruń boryka się z jeszcze większymi kłopotami. Podwójnych domowych porażkach z ligowymi potentatami ze Szczecina i Warszawy teraz drużyna Srdjana Suboticia poszukuje pierwszego zwycięstwa na wyjeździe. W sobotę o godz. 15.00 zmierzy się w Lublinie ze Startem. Wicemistrzowie Polski zdobyli Superpuchar, ale w lidze wiedzie im się tak sobie (wysoka porażka w Warszawie i wymęczenie zwycięstwo w Krośnie).

Ciekawy weekend dla kibiców basketu w Bydgoszczy. W sobotę o godz. 20.00 komplet kibiców obejrzy mecz niepokonanej Enea Abramczyk Astorii z PGE Spójnią Stargard. To starcie dwóch najpoważniejszych pretendentów do awansu w tym sezonie, choć goście mają sporo problemów z kontuzjami i już porażkę w Pelplinie na koncie.

Dwa trudne wyjazdy naszych koszykarek. Artego Bydgoszcz zagra w Poznaniu z Eneą AZS (sobota, 18.00), Energa Toruń w Lublinie z AZS UMCS (niedziela, 18.00). ©